16
16
16
16 3
80
80
190
160
328 [illegible]
508 [illegible]
906

26 20
26 20
26 2[illegible]
80
80
89 20
46
266
266 · 20
533 10
29 20
26 · 2[illegible]
5a6 20 za 20 [illegible]

J. XX. 49

HISTORYA
O ZBURZENIU JEROZOLIMY

PRZEZ

PANA CREVIER

PO FRANCUSKU

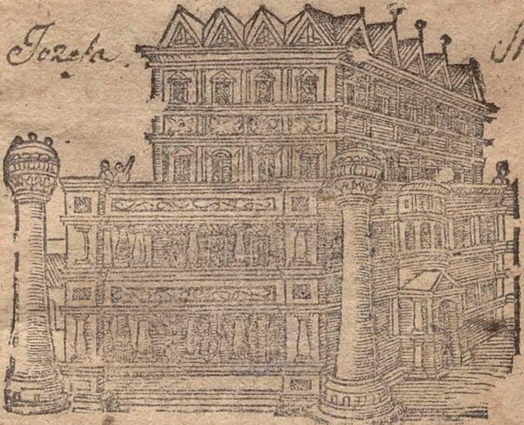
NAPISANA,

A TERAZ

NA POLSKI JĘZYK

PRZEŁOZONA.

Jozefa Miazgi



w WARSZAWIE 1778.

w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey
u XX. *Scholarum Piarum.*

CENSURA.

PRzeczytawszy Książeczkę pod Tytułem: *Historya o Zburzeniu Jerozolimy*, w dwoch Częściach zawartą, a nie upatrzywszy w niey nic przeciwnego Wierze Swiętey, y Moralności, zaświadczam: iż z druku wyniść może, gdy Zwierzchności Duchowney nastąpi dozwolenie. Dan w Warszawie d. 14. Listopada Roku 1778.

Paulus Fischer Scholarum Piarum
Prothonotarius Apostolicus
Censor Librorum. *mp.*

JMPRIMATUR.

ANDRZEY STANISŁAW BISKUP
mp.

HISTORYI
O ZBURZENIU
JEROZOLIMY.
CZĘSC PIERWSZA.

ZGuba y ruina Zydowſkiego Narodu ieſt wielkiey wagi z ſamey ſiebie ; ale daleko więkſzey, gdy ią uważamy wielki maiącą związek z Dowodami prawdziwey naſzey Religii. Woyna Krwawa, w ktorey zaiadłość z iedney ſtrony wſpołobywatelow łączy ſię z woyſkiem nieprzyiacielſkim na zgubę Narodu, albo raczey przynagla Nieprzyiaciela pełnego łaſkawości, ktory wſzelkiemi ſpoſobami uſiłuie przepuścić zwyciężonym ; ow Lud naydawnieyſzy, tak ſławny y rozſzerzony po wſzy-

ſtkich prawie częściach świata, dotkniony potym tak ſtraſzną klęſką, iakiey żadne Hiſtorye naydawnieyſze nie opiſuią: Miaſto tak wſpaniałe, wyſtawione na łup żołnierzy y paſtwę ognia, pod ktorego rozwalinami million ſto tysięcy ludzi zagrzebło ſię: Ow Kościoł, cud świata całego, w poſzanowaniu miany u tych nawet, ktorzy pogańſkie czcili bożyſzcza, tak zburzony, że nie zoſtał w nim kamień na kamieniu: Te mowię wſzyſtkie rzeczy, chociażby były ſprawy całe ludzkie, czyliżby nas żywo nie intereſſowały? A coż dopiero, iak nas obchodzić powinne, gdy umyſł naſz obrociemy na to, że zawieraią dowody nayoczywiſtſze prawdziwey naſzey Religii? że przepowiedziane były od Zbawiciela Naſzego Chryſtuſa JEZUSA na 40. lat przed tym, gdy żadnego ieſzcze do tego nie było podobieńſtwa; że rozproſzenie ludu żydowſkiego y zburzenie Kościoła ſą dowodami Ewangelicznemi, ktore pokazały, że poznanie prawdziwego BOGA nie miało ſię ściągać do iednego tylko narodu, ani cześć iego przywiązana była do iednego tylko mieyſca; na koniec że te nayokropnieyſze nieszczęśliwości ſą ſprawiedliwą zemſtą, ktorą BOG uczynił za nayſzkaradnieyſzy ze wſzyſtkich grzech, to ieſt za haniebne y okrutne zamordowanie Syna ſwego.

Podo-

Podobało ſię Opatrzności Boſkiey, ażeby Hiſtorya tak wielkiey wagi podana nam była przez świadka oczywiſtego, y ktory po większey części należy do wielu znaczniejszych przypadkow tego Dzieła; takiego świadka obrał BOG, ktoryby nie podpadał żadnemu podeyrzeniu ſprzyiania Katolikom, y ktory widział oczywiſte znaki gniewu Boſkiego nad Oyczyzną ſwoią, iako to ſam wyznaie na wielu mieyſcach Hiſtoryi ſwoiey; ktorych iednak nie dochodził przyczyny. Nie uważał Jozef, że Zydzi ściągneli gniew Boſki za nieprzyięcie, y ukrzyżowanie Syna Boſkiego, obiecanego Meſſyaſza oycom ſwoim, ponieważ przez podchlebſtwo niemniey głupie, iako niezbożne, ſtoſował do nieprzyiacioł y burzycielow Narodu ſwego te Proroctwa, ktore były o ich Zbawicielu.

Wiadomo ieſt, iż on piſał Hiſtoryą ſwoią bardzo obſzernie, ſtaraiąc ſię, ażeby nie opuścił żadney okoliczności, aby mogł w ſwoim Dziele, ktore iedynie tym końcem piſał, uwiadomić zupełnie tak ſwego wieku żyiących, iako też całą naſtępuiącą potomność. Zaczym, ponieważ nie kazdemu ſię zdarzy całe to Dzieło czytać, umyśliłem krotko to tylko ſzczegulnie tu zamknąć, co do ſamego Zburzenia Jerozolimy y rozproſzenia Narodu Zydo-

wſkiego ſię ściąga, ſtaraiąc ſię iednak nic nie opuścić, coby mogło ſłużyć do łatwieyſzego zrozumienia Hiſtoryi.

Jeżeli kiedy, to na ten czas Narod Zydowſki gorliwy był o zachowanie Praw Oyczyſtych, lubo obcuiąc z Poganami, y ucząc ſię Filozofii ich, wielu ſię prywatnych popſuło było. Epikura nauka, ktora nawet naturalney Religii przeciwna ieſt, wielu z nich zaraziła, z ktorych ſię ſkładała Sekta Saduceuſzow. Ta iednak Sekta, w ktorey ſię znaydowali nayſławnieyſi z Kapłanow, z małey ſię bardzo ſkładała liczby. Po większey części Poſpolſtwo będąc w pośrod pogaństwa, tym bardziey natężało ſwoię gorliwość o czyſtość Religii ſwoiey. Faryzeuſzowie, ktorzy pokazywali wielką ſurowość w życiu, ſami tylko mieli kredyt y wziętość u Poſpolſtwa, ktore ſamych tylko ich ſłuchało, y dla ich powagi przyimowało rożne zachowania, ktore będąc przydane do Prawa Moyżeſzowego, ſłużyły niby za przegrodę do zupełnego oddzielenia ſię od Pogan. Z tąd powſtawały częſtokroć bunty, tak przeciwko właſnym Krolom, gdy ich widzieli ſprzyiaiących Rzymianom, iako też y przeciwko ſamym Rzymianom. Gorliwość Zydow tak wielka była o Religią, że nie dozwolili nawet, ażeby w prowa-

dzone

dzone były Obrazy Cesarzow, ktore wszędy na ten czas w wielkiey czci były; lubo y Urzędnicy y Wodzowie Rzymscy na to osobliwszy wzgląd mieli; Jozef pisze iż gdy Witelliusz Starosta Syryi miał przechodzić przez Judeę z Woyskiem swoim przeciwko Arecie Krolowi Arabow, starszyzna Zydowska wyszła przeciw niemu, remonstruiąc mu, że Chorągwie Rzymskie maiąc na sobie obrazy Cesarzow, według Prawa ich, nie mogą się żadnym sposobem znaydować w ich kraiu. Witelliusz przyiął łaskawie ich prozbę, y obrociwszy Woysko w inną drogę, przyiechał sam tylko do Jerozolimy z niektoremi przyiaciołmi swemi.

Drugie zrzodło buntow Zydowskich, były Proroctwa przepowiadaiące Messyasza, źle zrozumiane y tłomaczone. Wiedzieli oni, że czasy oznaczone przez Prorokow iuż upłynęły. A że passya ich nie dała im uznać tego Zbawiciela, ktory ich uwolnił nie od niewoli Rzymian, ale tylko grzechowey, zaczym, gotowi byli usłuchać iakiegokolwiek Herszta, ktoryby im tylko obiecał przywrocić wolność, y panowanie nad ich nieprzyiaciołami. Jakoż Historya Jozefa pełna iest takich oszukańcow około tych czasow, o ktorych mowiemy, ktorzy się starali uczynić Krolmi,

albo

albo się wybić z pod iarzma Rzymskiego. Częstokroć wyprowadzali wielką liczbę ludu na pustynie, obiecuiąc im wielkie cuda. Ta kupa ledwie była rozproszona, aż znowu się druga uformowała przy iakim oszukańcu. Ten zaś, ktorego fakcya naydłużey trwała, był Judas Galileyczyk, o ktorym wzmiankę czynią *Dzieie Apostolskie*. 5. 37.

Był to człowiek obrotny, wymowny, przywiązany wielce do Sekty Faryzeuszow, do ktorey reguł przydał ieszcze miłość wolności, ktora aż do fanatyzmu przychodziła. Gdy Judzka ziemia po śmierci Archelausza obrocona była w Prowincyą Rzymską, przybył tam Kwirynus z rozkazu Augusta dla uczynienia popisu tak ludzi, iako też y Dobr wszystkich. Judas złączywszy się z drugim Faryzeuszem imieniem Sadok, sprzeciwił się publicznemu wyrokowi, maiąc go za okrutny, y niewolniczy. Pobudzał więc iawnie lud do buntu, perswaduiąc wszystkim, iż będąc Zydami, nie maią innego Pana procz Boga. Te iego mowy nie miały w początkach wielkiego skutku; y ci, ktorych zrazu zbuntował był, w krotce poszli w rozsypkę. Zostawił iednak po sobie następcow, ktorzy przyiąwszy naukę iego, tak żwawo przy niey obstawali, iż woleli nayokru-

część iaką zostawili swoiey zdobyczy. Tak surowe y tyrańskie rządy wielkie wkrotce uczyniły pustynie w Kraiu; gdy wielka liczba familii porzuciwszy swoie siedliska udała się szukać bespieczeństwa do cudzych Kraiow.

Mieli ieszcze Zydzi iedną ucieczkę w Staroście Syryi. Cestius Gallus po skończoney woynie z Partami przez Korbulona, otrzymał Rząd tak nad Pułkami Rzymskiemi, iako też nad Syryą całą, do ktorego też należał Florus Starosta Judzki. Lecz nikt się odważyć nie śmiał poyść do niego do Antyochii, gdzie zwyczaynie rezydował, ze skargą przeciwko Florusowi: ale czekano ażby przybył do Jeruzalem. Jakoż ziechał tam na Swięto Wielkanocne Roku Chrystusa Pana 66. a dwunastego Nerona. Zydzi w liczbie około trzech milionow otoczyli go, prosząc, ażeby się ulitował nad nieszczęśliwościami Narodu ich, oraz ażeby im uczynił sprawiedliwość z Florusa, ktory był tych nieszczęść zrzodłem. Cestius uspokoił ten zgiełk pięknemi obietnicami; nie zabiegł iednak bynaymniey temu złemu; y gdy powracał do Antyochii, odprowadzał go Florus aż do Cezarei, gdzie mu wszystkie rzeczy opacznie udawał, nakręcaiąc wszystko na swoię stronę.

Z tym

Z tym wſzyſtkim Florus bał ſię ſkutkow tey ſprawy dla ſiebie niepomyślnych, w ktorey nieſprawiedliwość zawſze była z iego ſtrony; zaczym dla przytłumienia tego wſzyſtkiego umyślił wzbudzić woynę. Wiedział bowiem dobrze, iż gdyby w kraiu był pokoy, Zydzi ſprzykrzywſzy ſobie iego tyrannią, udaliby ſię nakoniec do ſamego Ceſarza: przeciwnie zaś, ieżeliby bunt podnieśli, toż ſamo uczyniło by ich winnemi, y nie mogliby być wyſłuchani. A więc żeby ich przymuſił do tego oſtatniego przedſięwzięcia, przedſięwziął uciemiężać ich co raz bardziey. Pod ten ſam czas ſtał ſię w Cezarei rozruch, ktory mu wiele poſłużył w iego zamyſłach, y dał mu pretext do wykonania iego przedſięwzięcia.

Miaſto Cezarea, nim było wybudowane od Heroda, nazywało ſię przed tym *Turris Strabonis*, lecz ſpuſtoſzone było, y iuż prawie w ruinach. Herod będąc zachęcony położeniem mieyſca, umyślił wyſtawić pamiątkę wſpaniałości ſwoiey, y wdzięczności ku Auguſtowi. A więc wybudował znowu, y wyrznął przy nim Port, gdzie też wybudował Pałac dla ſiebie. Ze zaś polityka iego nie uſtępowała Religii, zaczym wyſtawił tam Kościoł na honor Auguſta, ktorego bardziey czcił, niż ſamego Boga. W tym więc Mieście, ponieważ mieſzkali tak

Zy-

Zydzi iako y Poganie, widzieć było dziwną mieszaninę czci bałwanow y prawdziwego Boga, co było zrzodłem niezgod y nienawiści. Gdy Felix rządził Judzką Ziemią, wielka kłotnia wszczęła się była między dwoma Narodami mieszkaiącemi w Cezarei. Zydzi chcieli przodkować w Mieście z tąd, iż Fundator iego był Herod Krol ich; Syryiczykowie zaś utrzymać chcieli pierwszeństwo, ponieważ byli dawni obywatele *Turris Strabonis*, dodaiąc: iż Heroda nie była intencya, żeby tam Zydzi mieszkać mieli, zwłaszcza że tam wystawił Kościoły, y rożne posągi tak bożkow, iako y ludzi. Ta sprzeczka ich nie skończyła się na samych słowach, lecz w krotce przyszło do broni, wiele było zamieszania y bitwy. Aż na koniec Urząd Rzymski rozerwał ich: y przywiodłszy mocą tych, ktorzy byli zawziętsi, do złożenia broni, przymusił, ażeby żyli z sobą w pokoiu, pokiby Cesarz nie wydał swego wyroku względem zaszłych między niemi kłotni. Wyrok Nerona był na stronę Syryiczykow; y to się prawie w ten czas stało, gdy cała prawie Judzka kraina w ogniu była pod rządem Florusa. Łatwo sądzić można, iż Zydzi nie bardzo kontenci byli z tego rozsądzenia; przeciwnicy zaś tryumfowali z niezmierną zuchwałością, co bardziey po-

pomnażało nieukontentowanie ſtrony ſprzegraney, zkąd w krotkim czasie wielki wybuchnął pożar.

Zydzi mieli Synagogę ſwoię w Cezarei bliſko gruntu należącego do iednego Syryiczyka. Po kilka razy tentowali poſſeſſora tego gruntu, żeby go im ſprzedał, ofiaruiąc mu więcey daleko zań, aniżeli wart był. Lecz on odrzucał z pogardą ich propozycye; owſzem przedſięwziął, y iuż był zaczął tam budować ſklepy, ktore zabierały całe prawie przeyście do Synogagi.

Niektorzy młodzi z Zydow mocą chcieli od tego odwieść, biiąc y rozpędzaiąc rzemieślnikow. Florus zganił to, y rozkazał Zydom, aby mu w tym nie przeſzkadzali. Zatym naybogatsi z Zydow wchodzą z nim w ugodę, daiąc mu ośm Talentow, co uczyni około 100,000. Złł: Pol: za co przyrzekł im Florus, iż przeſzkodzi Syryiczykowi, ażeby nie była zabudowana droga ſklepami. Lecz będąc nie mniey wiarołomcą, iako był łakomy, dla tego tylko im uczynił tę obietnicę, ażeby od nich wziął pieniądze, ktore zabrawſzy wyiechał do Sebaſty, czyli Samaryi, zoſtawuiąc im wolność czynić iak ſię im podoba; iako by im przedawſzy pozwolenie ſamym ſobie czynienia ſprawiedliwości. Ta iego polityka oczywiście godziła nie na uſpokoienie nie-

ſna-

ſnaſkow, ale na więkſze onychże wzniecenie: co ſię też w krotce ſtało.

Nazaiutrz po odiezdzie Floruſa przypadł Szabas; y gdy ſię Zydzi zgromadzali do Synagogi, ieden poganin z naywiękſzych ich nieprzyiacioł na ſamym ich przeyściu postawił naczynie gliniane, y zaczął ofiary czynić bogom z ptakow, według obrządku pogańſkiego. Zydzi mocno byli urażeni tym iego naygrawaniem ſię z ich Religii, y ſprofanowaniem mieyſca, ktore u nich święte było. Starsi y mędrsi z nich chcieli ſię udać do Urzędu. Lecz zuchwała młodzież nie ſłuchaiąc rady ſtarſzych rzuciła ſię do broni; ponieważ zaś adwerſarze, ktorzy na tę ſprawę naſadzili, byli iuż na pogotowiu; zaczęła ſię więc żwawa bitwa, gdzie nie tylko Zydzi zbici byli, ale też y Officyer Rzymſki, ktory z żołnierzami przybiegł był na poſkromienie tumultu: Tak dalece, iż Zydzi zabrawſzy Xięgi ſwoie uchodzić muſieli na mieyſce nazwane *Narbata**, bliſko mile od Cezarei. Nayznacznieysi z nich w liczbie dwunaſtu udali ſię do Sebaſty do Floruſa, wzywaiąc iego protekcyi, przypominaiąc mu z wielkim reſpektem ośm Talentow, ktore od nich wziął. Lecz on zamiaſt wypełnienia ſwoich obietnic, kazał posłańcow owych wziąć do więzienia, maiąc to za wielki wyſtępek, iż ważyli ſię wynosić z Miaſta Xięgi Prawa ſwego. Ci

Ci Zydzi, ktorzy mieſzkali w Jeruzalem, tknięci byli nieſzczęściem, ktore potkało braci ich w Cezarei, utrzymywali ſię iednak w ſwoiey powinności. Lecz Florus, ktory przedſięwziął koniecznie wzniecić woynę, w tenże ſam czas wyſłał ludzi do Jeruzalem, ktorzyby wzięli z Skarbu Kościelnego 17. Talentow (200,000. Złł.) pod pretextem: na potrzebę Ceſarza. Ten poſtępek uczynił koniec cierpliwości Zydow. Zbiegło ſię co żywo mnoſtwo do Kościoła ze wſzyſtkich ſtron; ktorzy przeięci wielkim żalem y gniewem wzywali imienia Ceſarza, proſząc aby ich uwolnił od Tyrannii Floruſa. Niektorzy nawet z tych buntownikow, ktorzy ukrywali ſię w mieście, o ktorych mowiłem wyżey, ſzkalowali, y lżyli Staroſtę, y żeby go tym bardziey wyszydzili, wziąwſzy Tacę chodzili po całym Mieście, niby kweſtuiąc na niego, iako na mizeraka, y umieraiącego od głodu. To pośmiewiſko publiczne nie zadało wſtydu Floruſowi dla iego łakomſtwa, lecz wzbudziło gniew w iego chciwości. Zapomniawſzy więc o tumulcie, ktory ſię ſtał był w Cezarei, y dla ktorego nawet uſpokoienia wziął był pieniądze, wyiechał z gniewem ku Jerozolimie, bardziey z chciwością zdobyczy, niż z intencyą zemſty. Wziął też z ſobą wielką liczbę żołnierzy,

tak

tak Kawaleryi, iako też y piechoty; czyniąc wszędy odgłos y pogrożki, ażeby z tey iskierki, ktorą łatwo można było zgasić, wzniecić mogł pożar. Lud przerażony boiaznią chciał pokorą uspokoić tę nawałnicę, y wyszedłszy naprzeciw woyska, umyślił przyiąć Florusa z wszelką uczciwością, iaka się należała iego hónorowi. Lecz on wysłał iednego Officyera z 50. Kawaleryi, ażeby rozpędził tę kupę; oraz żeby oznaymił, że będąc tak straśznie obrażony, nie może się uspokoić powierzchowną tą y zmyśloną ich pokorą; y że przyszedł czas, ażeby pokazali miłość swoiey wolności skutkiem samym, a nie prożnemi dyskursami. Było to wyzywanie Żydow do potyczki z sobą; lecz Żydzi na to nie przystali. Lud zawsze skłonny był do pokoiu; y będąc wielce zmartwiony, że nie mogł oświadczyć Rzymianom swego posłuszeństwa, wszyscy się udali do domow swoich: gdzie całą noc przepędzili w wielkim strachu y boiaźni.

Florus udał się do Herodowego Pałacu, gdzie nazaiutrz zasiadłszy na Stolicy sądowey, kazał do siebie przyprowadzić Naywyższych Kapłanow, y wszystkich nayznacznieyszych Obywatelow miasta: ktorym przykazał, ażeby mu wydali tych, ktorzy się z niego naygrawali, ieżeliby sami nie chcieli zciągnąć na siebie kary, na kto-

rą ci winowaycy zasłużyli. Ci odpowiedzieli mu, że obywatele Jerozolimscy zawsze byli miłośnikami pokoiu, y że proszą o pardon dla tych, ktorzy go obrazili, ponieważ w tak wielkim gminie, nie potrzeba się dziwić, żeby się kttorzy nie znaleźli płosi, ktorych młody wiek y porywczość przywiodła do zapomnienia swoiey powinności, y że teraz bardzo trudno poznać y dociec tych, ktorzy byli winni, zwłaszcza że przez boiaźń y pokutę połączyli się z drugiemi, toż mowiąc co y inni, y że nie masz żadnego znaku, po ktorymby ich można było rozeznać. A potym, że od niego tylko zawisło, ażeby utrzymał Narod w pokoiu; y że powinien dla Rzymian to Miasto zachować, ktore było ozdobą Państwa ich; że sprawiedliwsza rzecz iest darować kilku winę, dla niezliczoney liczby niewinnych, aniżeli gubić cały lud wierny, y posłuszny dla małey liczby zuchwałych, y nierozmyślnych.

Te reprezentacye zamiast ułagodzenia Florusa, bardziey go ieszcze roziątrzyły: rozpalony gniewem dał Ordynans Zołnierzom, żeby rabowali Miasto wyższe, ktore było dawną twierdzą Dawida na Gorze Syon, y żeby zabiiali kogoby tylko napadli. Zołnierze tak łakomi iako ich Wodz, maiąc nad to iego rozkaz, więcey ieszcze

poczy-

poczynali ſobie. Zaiadłość ich nie mogła ſię utrzymać w granicach im przepiſanych; wybiiali drzwi do wſzyſtkich domow, zabiiaiąc wſzyſtkich, ktorych tylko napadli, bez względu na ſtan ani na płeć: tak dalece że liczba zabitych, rachuiąc oraz dzieci y niewiaſty, wynoſiła na 3600. Były niektore znaczne Oſoby poymane od Zołnierzy, y zaprowadzone do Floruſa, ktorych on rozgami bić kazał, a potym na krzyż powbiiać: między temi było nawet kilku Kawalerow Rzymſkich. Jozef ſprawiedliwą czyni reflexyą, iak ten poſtępek Floruſa był prawdziwie tyrańſki, gdy tak okrutnie obchodził ſię z ludźmi, ktorzy z urodzenia byli Zydzi, lecz przez ſtan ſwoy y Przywileie, ktore im były nadane, byli Rzymianie.

Berenice Zona Agryppy była pod ten czas w Jeruzalem, wypełniaiąc ſzlub uczyniony BOGU. Ta ulitowawſzy ſię nad wſpoł-Obywatelami ſwemi wſzelkich zażywała ſpoſobow na ubłaganie gniewu y zawziętości Floruſa, poſyłaiąc do niego po kilka razy ſwoich Officyerow: y gdy tym ſpoſobem nic nie wſkorała, owſzem patrzyła, iako przed iey nawet oczyma ſtraſzne okrucieńſtwa czynili Zołnierze z nieſzczęśliwemi Zydami, udała ſię ſama z proźbą do Floruſa. Lecz nic nie było zdol-

nego na ugaſzenie zemſty w nim pobudzoney przez chciwość łupow y zbogacenia ſię. Odmowił iey więc z gniewem, y dobrze że iey konfuzyi nie uczynili Zołnierze w iego obecności, albo że iey nie ranili; zaczym muſiała ſię udać do ſwego Pałacu czymprędzey, y mocną ſię opatrzyć wartą. Ten przypadek, ktory można położyć za początek woyny Zydowſkiey, ſtał ſię roku Chryſtuſa Pana 66. w mieſiącu nazwanym *Artemiſius*, ktory według Skaligera ieſt tenże, co u nas May.

Dla uformowania ſobie ſprawiedliwego wyobrażenia tey Sceny, potrzeba nam uważać tu troiaki rodzay Zydow, żeby można doſkonaley zrozumieć, co ſię daley powie. Nayprzod: Starſzyzna Zydowſka, ktora zawſze ſię ſtarała o zachowanie pokoiu; ponieważ uważała ſkutki, ktore z tąd wyniknąć miały. Druga część buntowniczego ducha, ktorzy przez ślepą miłość wolności, albo raczey, żeby pod tą pokrywką nabyli wolności wſzelkich popełniania zbrodni, życzyli ſobie, y wſzelkich ſzukali okazyi do woyny. Trzecia część na koniec Poſpolſtwo, ktore z natury ſwoiey było ſkłonne do przyięcia ſtrony Herſztow ſwoich; bywało pociągnione częſtokroć od śmiałych buntownikow, a na koniec zupełnie ſię złączyło z niemi.

Nazaiutrz po wykonaney niezbożney Zołnierſkiey exekucyi, Poſpolſtwo żalem przerażone zgromadziło ſię do Miaſta wyżſzego, y tam dopominaiąc ſię u Floruſa o wylanie krwi tak wielu Obywatelow, zaczęli go ſzkalować y łżyć bez miary. Pierwſi z pomiędzy Kapłanow, y świeckich będąc przerażeni tym początkiem ich buntu, przypadłſzy do nich y rozdzieraiąc na ſobie ſzaty, iuż to prozbą, iuż perſwazyami do uſpokoienia ten tumult przywieść uſiłowali, co ſię im też udało, kiedy wſzyſcy rozeſzli ſię do domow ſwoich, zaczym zdawało ſię iuż być Miaſto uſpokoione.

Lecz nie ten był zamyſł Floruſa, ktory koniecznie umyślił wzniecić woynę, y zamieſzanie. Wydał on był Ordynans dwom Chorągwiom Zołnierzy, ktorzy byli w Cezarei, żeby przybywały do Jeruzalem, y ktore iuż były w bliſkości Miaſta; tym więc przez nieſłychaną zdradę umyślił wydać na łup Miaſto całe. Z iedney ſtrony oświadczył pierwſzym z Duchowieńſtwa, ażeby namowili lud, żeby wyſzedł przeciwko tymże Chorągwiom, co on miał mieć za dowod ſzczerego ich poſłuſzeńſtwa: z drugiey zaś ſtrony poſłał z rozkazem do tegoż Woyſka ſekretnie, ażeby przywitane będąc od Zydow, onych wzaiemie nie witało. A ſpodziewaiąc ſię, że

że tym nieprzyiaznym znakiem pychy y wyniosłości zapewne obrażą się Zydzi, widząc się tak wzgardzonemi, y powtorzą szkalowania y narzekania przeciw niemu; w tymże Ordynansie zalecił Zołnierzom, żeby uderzyli na Zydow, y żeby postępowali z niemi po nieprzyiacielsku, iak tylkoby usłyszeli naypierwszy wrzask, przez ktoryby pokazali swoy gniew, y nieukontentowanie, co się im też udało. Bo gdy Kapłani namowili, lubo z trudnością, lud do wyiścia z Miasta na przyięcie przychodzących Chorągwi, kilku buntownikow, ktorzy się między tę gromadę wmieszali byli, urażeni będąc, że ich wzaiemnie nie przywitano, przyczytali to Florusowi, y zaczęli mowić przeciwko iego tyrannii; Zołnierze się rzucili na ową kupę bezbronną, ktora nie miała innego sposobu do salwowania się, procz ucieczki; ktora tak nagła, y nieporządna była, że więcey było stratowanych, y zaduszonych w bramach mieyskich, niżeli zabitych od Zołnierzy.

Zołnierze weszli do Miasta pomieszani wraz z ludem, za ktorym się zapędzili byli, przez Przedmieście nazwane *Bezetha*, ktore było na pułnoc Kościoła, y chcieli natychmiast opanować Zamek nazwany *Turris Antonia*, ktory fundowany był od

Kro-

Krolow Aſſamoneuſzow, a powiękſzony, y wzmocniony od Heroda, ktory go nazwał od imienia Antoniuſza Dobrodzieia ſwego: Ten Gmach będąc złączony z rogiem Kościoła między zachodem y pułnocą, wielką mu był obroną. Rzymianie tam trzymali Garnizon; z tym wſzyſtkim wiedzieć nie można, dla czego Jozef żadney nie czyni wzmianki o tych żołnierzach podczas owey bitwy, o ktorey teraz mowiemi. Jakożkolwiek ieſt, ſzturmy tego woyſka daremne były: daremnie y Florus chciwy ſkarbow Kościelnych przybiegł na pomoc z ſwoiemi Zołnierzami: bo Zydzi zbiegłſzy ſię na ulice, y napełniwſzy ie, przeyścia im nie pozwolili: a wielu z nich wſzedłſzy na dachy rzucali na Zołnierzy wſzelkiego rodzaiu pociſki. Zaczym uſtąpić muſieli, a Kościoł zoſtał w poſſeſſyi Zydow. Jeſzcze ſię iednak obawiali, żeby ſię powtornie Florus nie kuſił o Kościoł, zwłaſzcza, że zawſze miał w ſwoiey mocy Fortecę *Antonia*, trzymaiąc w niey Garnizon; a nie czuiąc ſię na ſiłach Zydzi, żeby go tam attakować mogli, zaczym zrzucili wſzyſtkie galerye, ktore łącząc Zamek z Kościołem, czyniły do niego kommunikacyą Rzymianom. Zatym Forteca będąc zewſząd ogołocona nie mogła iuż im ſzkodzić.

Na

Na ten czas Florus wziął przed ſię zamyſł cale oſobliwy. Nigdy bardziey iego obecność w Jeruzalem nie była potrzebna, iako na ten czas; z tym wſzyſtkim wyiechał z tamtąd, nie zoſtawuiąc tam, według umowy z Starſzyzną, tylko iednę Chorągiew Zołnierzy dla ſtraży, y udał ſię do Cezarei. Jozef uważa, iż nie dla inney przyczyny to uczynił, tylko iż widział, że nie mogł złupić ſkarbow Kościelnych; y tak ſtraciwſzy cale nadzieię doſtania zdobyczy, na ktorą czuwał, nie miał przyczyny dłużey bawić w Mieście. Podobno też był tchorz y boiazliwy, zaczym wyniosł ſię czymprędzey na mieyſce bezpieczne, a umyślił wezwać Ceſtyuſza na kontynuowanie woyny, ktorą on przez ſwoie okrucieńſtwa wzniecił.

Ceſtyuſz w tenże ſam czas odebrał liſty od Floruſa, ktory oſkarżał Zydow o bunt, y od Bereniki, oraz od Starſzyzny Jerozolimſkiey, ktorzy ſię rzewnie żalili na Floruſa. Nie wiedząc więc co miał trzymać o dwuch ſtronach na ſiebie ſkarżących ſię, umyślił poſłać iednego Pułkownika nazwiſkiem *Neapolitanus*, żeby ſię na mieyſcu o wſzyſtkim dowiedziawſzy, iego o tymże doſkonaley upewnił. Tegoż ſamego czaſu Agryppa drugi Brat Bereniki, a Krol iedney części Judzkiey krainy pod protekcyą

kcyą

kcyą Rzymian, Przyiechał z Alexandryi, dokąd wyiechał był winszować Tyberyuszowi Alexandrowi obiętych rządow nad Egiptem. Z tamtąd iadąc ziechał się z Neapolitanem *w Jamnia*, dokąd też Starszyzna tak z Duchownych, iako też z Senatu Miasta Jeruzalem przybyli do nich. Agryppa kochał Narod swoy. Lubo zaś bolało go serce nad nieszczęśliwościami, ktore cierpieli Zydzi, iednakże wiedząc, iż byli zuchwali z natury y kłotliwi, umyślił dla ichże dobra przytrzeć ich zuchwałość, na nichże składaiąc winę. Deputowani z Miasta bynaymniey się nie wzruszyli tym, ponieważ domyślili się, dla iakich przyczyn to czynił Krol, y podziękowawszy mu za przyiacielskie napomnienie, uprosili go, ażeby iechał do Jerozolimy z Neapolitanem. Lud z Miasta wyszedł naprzeciwko nim aż o 60. staian (połtory mili.) Tam dopiero odnowiły się nowe skargi, powstał płacz y straszne narzekania, gdzie wszyscy iednym prawie głosem wołali, ażeby uwolniony był kray od Tyrannii y okrucieństwa Florusa. Krol, y Officyer Rzymski wszedłszy do Miasta widzieli oczyma swemi dowody ich skarg y użalenia pozostałe w rozwalonych, spustoszonych, y spalonych Domach przez Florusa. Zydzi zaś na dowod tego, że byli wierni statecznie,

y

y posłuszni Rzymianom, y że się tylko na samego uskarżali Florusa, ktory sprawiedliwie zasłużył był u nich na nienawiść, wymogli u tegoż Pułkownika przez wstawienie się do Agryppy, że raczył pieszo obchodzić całe Miasto z iednym tylko sługą. Neapolitanus tak był ukontentowany z spokoyności y dobrego porządku, ktory był wszędy zachowany, że wszedłszy do Kościoła, y zgromadziwszy tamże lud Jerozolimski pochwalił ich wierność ku Rzymianom, o ktorey przyobiecał szczerze informować Starostę Syryiskiego. Y uczyniwszy ofiary Bogu w Kościele, wyiechał z Jerozolimy.

Nic się iednak z tego wszystkiego nie stało, bo Zydzi nie chcąc więcey uznawać powagi y przełożeństwa Florusa, nalegali koniecznie, żeby wysłać Posłow do Rzymu do Nerona, y uwiadomić go o wszystkim, co się stało do tych czas, y mocno o to domagać się poczęli u Agryppy, y Starszyzny swoiey, przekładaiąc im, iż ieżeli tak zostawią w wszelkiey wolności Florusa, tedy on wszelką winę, y przyczyny zamieszania, ktoremu on sam winien, na nich złoży, y y uczyni ich buntownikami przed Cesarzem. Te racye były mocne. Lecz ponieważ ci, ktorzy są na wysokim stopniu, zawsze są boiaźliwsi, niż lud pospolity, dla

tego

tego, iż więcey mogą utracić; więc Agryppa y Starsi w Narodzie bali się podawać w niebespieczeństwo, oskarżaiąc Florusa; y Krol widząc lud skłonny raczey do wszczęcia woyny, aniżeli do poddania się temu, ktorego wszyscy mieli za Tyranna, chciał zastraszyć ich: stawiaiąc im przed oczy wielką nierowność sił ich względem Rzymian; y w tey materyi miał długą do ludu mowę, ktorą zakończył protestuiąc się, iż ieżeliby chcieli lecieć na zgubę oczywistą, z niemi się w niebespieczeństwo wdawać nie myśli. Berenice też była obecna podczas tey mowy, posadzona na mieyscu wysokim, ktora też wylaniem łez swoich potwierdzała mowę Brata swego. Po skończoney mowie lud odpowiedział, iż nie prowadzi woyny z Rzymianami, lecz z Florusem. „ Rzymianom wydaliście woynę, „ rzekł Agryppa „ ponieważ nie płacicie „ podatkow Cesarzowi; y zburzyliście „ przysionki y Sale, ktore łączyły Kościoł z Fortecą *Antonia*. „ Lud uznał tę naganę sprawiedliwą: y żeby pokazali swoie posłuszeństwo, zaraz się rzucili do wystawienia zrzuconych przysionkow. Urząd zaś y Senat uczynili między sobą podział Miasta, gdzie każdy z swoiey części wybierał podatek na wypłacenie 40. Talentow, ktore ieszcze należały Rzymianom do po-

podatku, ktory płacili. Lecz nie można było zwyciężyć zaciętości Żydow względem Florusa; Gdy Agryppa usiłował wyperswadować im, ażeby mu posłuszni byli, pokiby Cesarz innego na iego mieysce nie przysłał, oburzyli się przeciwko niemu, rozkazuiąc mu, ażeby natychmiast ustąpił z Miasta. Niektorzy nawet buntownicy kamieńmi nań rzucać zaczęli; tak dalece, iż Agryppa widząc, że nic nie wskora, y będąc sprawiedliwie obrażony od wyuzdaney chałastry, wyiechał do swego kraiu, ktory się rozciągał z tamtę stronę Jordanu.

Gdy się oddalił Agryppa z Jeruzalem, iuż tu buntownicy mieli dla siebie wolne pole otworzenia zamysłow swoich; dla tego zaraz publicznie deklarowali się przeciwko Rzymianom. Eleazar Syn Ananiasza Naywyższego Kapłana, człowiek młody y zuchwały, maiący na ten czas Kommendę nad żołnierzami strzegącemi Kościoła, wyperswadował Kapłanom, żeby nie przyimowali żadney ofiary od Cudzoziemcow, czyli Pogan. Był bowiem zwyczay na ten czas wniesiony za Augusta, czynić ofiarę codziennie za Rzymian. Kapłani więc namowieni od Eleazara, nie chcieli przyiąć bydląt na tę ofiarę; a przez to samo zerwali pokoy z Rzymianami, nie czyniąc zadosyć powinności poddanych.

Star-

Starſzyzna ſtraſznie ſię przelękła tym poſtępkiem, ktorego ſkutki doſkonale przewidziała. Starali ſię więc wſzelkiemi ſpoſobami odwieść zajadłe poſpolſtwo od tey rebellii ; y zgromadziwſzy lud, w te ſłowa ieden z pomiędzy nich mowił : „ Przebog! „ coż to czynicie Bracia? Przodkowie wa„ si nie tylko nie odrzucali ofiar żadnego „ człowieka, iakieykolwiek był kondycyi, „ ale owſzem przyozdobili ten Kościoł „ wſpaniałemi darami ofiarowanemi od Cu„ dzoziemcow ; y rozumieli, iż ta była dla „ nich wielka chwała, że zawieſzali wota „ ofiarowane od Krolow y Monarchow „ wſzelkich Narodow. Wy zaś przez nie„ pomiarkowaną y niebespieczeńſtwa pełną „ gorliwość waſzę, odrzucacie ofiary tych, „ pod ktorych panowaniem żyiecie! po„ zbawiacie Kościoł z tych ofiar, ktore „ ſą iego naywiększą ozdobą; y chcecie „ tego, ażeby Zydzi ſami tylko byli, u „ ktorych by ſię nie godziło od żadnego „ Cudzoziemca przyiąć ofiary! Gdybyście „ to prawo względem partykularnych o„ ſob wnosili, byłoby to odſzczepieńſtwo „ przeciwne ludzkości; Coż dopiero od„ pychać Ceſarza y Lud Rzymſki od „ wſzelkiey ſpołeczności obrządkow na„ ſzych? czyliż to nie ieſt odłączać ſię od wielo-

" wielowładney ich Państwa protekcyi?
" Przebog bracia! patrzcie, żebyście od-
" mawiaiąc ofiary czynić za nich nie
" przywiedli ich do tego, żeby wam nie
" zabronili ofiarować za siebie! uważcie
" dobrze słabość waszę, a potęgę ich, a
" przestańcie naygrawać się z nich pier-
" wey, nim oni o tey waszey zuchwa-
" łości powezmą wiadomość."

Buntownicy, ktorzy pragneli woyny, bynaymniey tknięci nie byli temi remonstracyami; owszem całe pospolstwo, ktore fałszywą gorliwością religii nabechtali, na swoią pociągneli stronę. A więc Panowie, Starszyzna Kapłanow, y Senatorowie myśleli tylko, iakoby odłączyć mogli sprawę swoię, od tych szalonych zuchwalcow, y postarać się o sposob poskromienia onychże, wzywaiąc posiłkow od postronnych przeciwko swoim wspołobywatelom.

Zamieszanie to między Zydami było szczęśliwą awanturą dla Florusa, ktory widząc, że się woyna wszczyna według iego żądania, siedział sobie spokoynie, żadney nie daiąc odpowiedzi deputowanym do siebie od Starszyzny Posłom. Agryppa rożnemi uwodził się myślami. Kochał on Narod swoy, lecz przywiązany był także do Rzymian: chciał on iednym zachować wspaniałą Stolicę y Kościoł; dla drugich

zaś

zaś bardzo piękną Prowincyą : a procz tego wiedział dobrze, że woyna w Żydowſkim kraiu żadnym ſpoſobem pożyteczna mu być nie może; y obawiał nie bez przyczyny, żeby zaraza tego rokoſzu nie rozciągneła ſię do tego Kraiu, ktory był pod iego władzą. Wyſłuchał więc prozby Żydow, y poſłał im 3,000. konnego woyſka do Jerozolimy.

Starſzyzna więc, y zdrowſzey rady Obywatele będąc wſparci temi poſiłkami, opanowali gorne Miaſto; Elezar zaś z ſwoią fakcyą buntowniczą trzymali niżſze Miaſto y Kościoł w mocy ſwoiey. Od tego więc czaſu Jerozolima ſtała ſię placem potyczki właſnych ſwoich Obywatelow, ktorzy ſię bez przeſtanku wzaiemnie zabiiali. Po kilku dniach uſtawicznych potyczek, wzięli nakoniec gorę Malkontenci, y wypędziwſzy ſwoich przeciwnikow z więkſzey części gornego Miaſta, ſpalili Archiwa publiczne, y Kancellaryą, gdzie były chowane Akta, w ktorych zapiſani byli dłużnicy, y ich kredytorowie: przez ktorą przyſługę ściągneli do ſiebie niezmierną liczbę chałaſtry z całego Miaſta, ktorzy ſię widzieli byc uwolnieni tym ſpoſobem od wſzelkich długow, nie wypłaciwszy onychże.

Zwyciężeni udali ſię do Pałacu Heroda, przy ktorym bliſko ſtało woyſko Rzymian, ktore

ktore zostawił Florus na straż miastu. Tam wytchnęli nie co przez dwa dni, gdy tym czasem Malkontenci dobywali Fortecy *Antonia*, ktorą dostawszy, wszystkich Rzymian, ktorzy tam załogę trzymali, wyciąwszy, spalili; przeto iuż Eleazar do opanowania całego Miasta nie miał tylko zwyciężyć tę małą część Obywatelow, nad ktoremi iuż był odniosł zwycięstwo, zaczym obległ ich, y odebrawszy nowe posiłki nadesłane sobie, w krotce dokazał swego.

Była pewna Twierdza dobrze ufortyfikowana przez Heroda, y opatrzona we wszelką ammunicyą y żywność, nazwana Masada, na południe morza martwego, ktora nieco przed tym wzięta była od tych Malkontentow, ktorzy, idąc za maxymami Judy Galileyczyka, zaboystwa y rabunki po całym Kraiu czynili. Tam więc wyciąwszy Garnizon Rzymski, ucieczką swą tę Fortecę uczynili, y Stolicę woyny w niey założyli. Manahem Syn tegoż Judy przyszedł tam w znaczney Kompanii, y kazawszy sobie otworzyć zbroiownię, w ktorey się znaydowała broń na 20,000. ludzi, rozdał onęż hultaiom, ktorych z sobą przyprowadził, y ktorych w tamtym Kraiu nazbierał; z tą więc kupą puścił

się

ſię do Jeruzalem; gdzie przybywszy z okazałością y dumą prawie Krolewſką obrany był Wodzem całey tey buntowniczey kupy.

Zaraz więc zaczął ścisley trzymać oblężenie, ktore był przedſięwziął Eleazar; ponieważ zaś nie miał machin do tłuczenia murow, kazał minami podkopywać mur, ktore puściwſzy pod iedną wieżę, natychmiaſt ią zgruntu obalił: y iuż ſię być rozumiał zwycięzcą; lecz oblężeni, ktorzy zrazu poſtrzegli te iego zamyſły, wyſtawili czymprędzey wewnątrz nowy mur, za ktorym po upadku wieży byli w beſpieczeńſtwie: ktore ich uczyniło ieſzcze zdolnemi do proſzenia o kapitulacyą: w tey Manahem taki podział uczynił; Zołnierzom Agryppy, y Obywatelom Jerozolimſkim z honorem wyiść pozwolił; co ſię zaś tycze Rzymian, żadnego im pardonu dać niechciał. Ci więc nie mogąc ſię ſami utrzymać w tak niewygodnym mieyſcu, gdy ich Towarzyſze mocą kapitulacyi wychodzili z Zamku, oni opanowali trzy wieże wyſtawione przez Heroda; z ktorych iedna ſię nazywała *Hippikos*, druga *Phaſael*, trzecia *Mariamne*. Zwycięzcy pobiwſzy niektorych pozoſtałych, Oboz złupili, y Pałac Heroda ſpalili. Stało ſię to 6. dnia *Gorpius* nazwanego, ktory prawie ten był, co u nas Wrzesień.

Pomyślności woyſka buntowniczego wznieciły między niemiż ſamemi nieſnaski. Manahem powodzeniami nadęty ſtał ſię wſzyſtkim nieznośny ; Eleazar zaś zazdroſnym poglądał okiem na iego pomyślności, ktore iego przyćmiały czyny; dla tego pobudził ſwoich przyiacioł, żeby ſię wyłomali z pod iego poſłuſzeńſtwa: Zaczym gdy Manahem wchodził do Kościoła w aſſyſtencyi ſwoiey Gwardyi, Eleazar maiąc także przy ſobie wielu zbroynych, uderzył nań nieſpodzianie. Lud cały natychmiaſt rzucił ſię na iego ſtronę, ſpodziewaiąc ſię, iż zgładziwſzy Tyrana, uwolni ſię też od Tyrannii. Zaczym zgraia będąca przy Manahem od więkſzey liczby zbita zoſtała; wielu z nich zoſtało na Placu, niektorzy zaś w rozſypkę poſzli; między ktoremi był Eleazar Syn Jaira. Ten uſzedł do Mazady, ktorą fortecę trzymał w mocy ſwoiey aż do końca woyny. Manahem, ktory ſię był ukrył, w krotce był znaleziony y ſkarany śmiercią z wielą innemi Herſztami ſwoiey fakcyi.

Poſpolſtwo w krotce poſtrzegło ſię być oſzukane w nadziei ſwoiey: bo ci, ktorzy zgubili Manahem, nie myśleli bynaymniey o zakończeniu woyny, ale o tym, żeby ſami mieli naywyżſzą władzę. Lubo zaś wielu Obywatelow proſiło, ażeby nie atako-

takować Rzymian, ktorzy się byli zamknęli w trzech wieżach, iako się powiedziało, oni tym bardziey ieſzcze przeciwko nim się ſrożyli: y do tego ich wkrotce przyciſnęli, iż za ſzczęśliwychby się mieli, gdyby im pozwolono z życiem tylko z tamtąd wyiść, y z Jerozolimy. Jakoż Metyliuſz Kommendant woyſka tego proſił o kapitulacyą, na ktorą chętnie przyſtali nieprzyiaciele wiarołomni, nie maiąc intencyi dotrzymać wiary, ktorą przyrzekli. Y tak gdy Rzymianie wyſzli z ſwoich Fortec na parol poprzyſiężony, y według umowy bez tarczy y pałaſzow, Eleazar z ſwoiemi uderzywſzy na nich wſzyſtkich w pień wyciął, oprocz Metyliuſza, ktory przyrzekł zoſtać Zydem, podług wſzelkich ich ceremonii.

Tak ſtraſzne krzywoprzyſięſtwo y zdrada ſprawiło im nienawiść nieſkończoną; co też było celem tych Malkontentow. Poſpolſtwo y Starſzyzna ſtraſznie byli urażeni tym poſtępkiem, ktory tak BOGA, iako y ludzi obrażał, y ktory nad to, tym był obrzydliwſzy, że popełniony był w Sabath. Za co ſpodziewali się nieomylney zemſty, y opłakiwali nieſzczęśliwy ſtan ſwoy, że mieli być uczeſtnikami kary Boſkiey za ten wyſtępek, ktorym się oni nadewſzyſtko brzydzili.

C2 Tegoż

Tegoż samego dnia, y teyże godziny wycięci byli Zydzi w Cezarei od Pogan, między ktoremi mieszkali. Ta krwawa exekucya była skutkiem dawnych niesnasek y niezgod, o ktorychesmy niżey namienili; y można wnosić, że Florus, ktory tam mieszkał, wiele dopomogł do tey akcyi tak szkaradney stosuiącey się do iego zamysłow. Wycięto ich tam na 20,000. Ktorzy zaś uniknęli tego morderstwa, poymani byli, y z rozkazu Starosty, y do więzienia oddani: tak dalece, iż nie został żaden Zyd w Cesarei. Tak straszna klęska rozżarzyła cały Narod Zydowski, ktorzy się mścili po wszystkich Miastach, y Wsiach Syryiskich. Bo Zydzi podzieliwszy się na małe partye, wszędy ogniem y mieczem wszystko pustoszyli. Syryiczykowie, iak sobie w nosić można, nie dali się też zabiiać bez obrony. A tak wszystkie Miasta Syryi podzielone zostały na dwa place woienne, gdzie się mordowali wszyscy zapamiętale. Chciwość y łakomstwo, iako w podobnych okazyach bywa, łączyły się do okrucieństwa y zemsty. Zaboycy bogacili się łupami tych, ktorych zabiiali: y ta ponęta była przyczyną niesłychanych mordow y okrucieństwa, tak dalece, że rynki y ulice zawalone bywały trupami tak mężczyzn, iako niewiast y dzieci. Cztery

tylko Miasta zostały w całey Syryi, ktore się od tego okrucieństwa wstrzymały, to iest: Antyochia, Sydon, Apamea, y Geraza.

Pod ten sam czas Malkontenci opanowali Zamek nazwany Cypros, wystawiony od Heroda, blisko Jerycho, y on zburzyli. Obywatele także Macherontu, ktory Pliniusz nazywa drugą Fortecą Judzkiey Ziemi, przymusili Rzymian, ażeby z tamtąd dobrowolnie ustąpili, ktorą także Malkontenci opanowali.

Przez te więc gwałtowne postępki Zydzi ściągneli nakoniec woynę Rzymian. Cestyusz widząc cały Narod biorący się do broni, musiał się także ruszyć przeciwko niemu. Wziąwszy więc sam wybor woyska swoiego, przyłączył do nich posiłki, ktore mu przysłali Krolowie pobliżsi, to iest: Antyoch Krol Kommageny, Soemus Emessy, y Agryppa, z ktorych ostatni w swoiey osobie szedł z woyskiem. Wszedłszy w Kray Zydowski z wielką łatwością uczynił sobie drogę Cestyusz aż do Jeruzalem. Zaczął nayprzod od zburzenia Fortecy Joppy, ktora mu się śmiała oprzeć: potym stanął Obozem o pietnaście staian od Jerozolimy, co uczyni pułtory mile, gdy na ten czasz Zydzi obchodzili Swięto *Tabernaculorum*, (albo Kuczki.)

Zydzi

Zydzi wypadſzy z osobliwszą odwagą tak potężnie uderzyli na Rzymian, iż natychmiaſt przełomawszy ich szyki, całe woyſko przyprawili o niebespieczeńſtwo. Ktore iednak zebrawszy ſię odparło Zydow aż ku Miaſtu. W tey utarczce utracili Rzymianie 515. ludzi, z Zydow zaś tylko 22. poległo. W tey akcyi naybardziey ſię popisywał Symon Syn Giorasa, o ktorym ſię naywięcey potym mowić będzie. Ceſtyuſz ſtał całe trzy dni w tymże mieyſcu, Zydzi także trzymali ſię na przeciwko niemu, broniąc mu przyſtępu do Miaſta. Opanowali także wierzchołki gor y ſkał nad mieyſcami, ktorędy miał iść Ceſtyusz, będąc gotowi uderzyć nań za naymnieyſzym iego poruſzeniem. Co gdy poſtrzegł Agryppa, wyſłał do nich Posłow, radząc im pokoy; ſpodziewaiąc ſię, albo Rzymian wyprowadzić z tak niebeſpiecznego mieyſca, ieżeliby chcieli Zydzi broń złożyć, albo przynaymniey wzbudzić porożnienie między Malkontentami, y poſpolſtwem, ktoreby ich osłabiło. Gdy Posłowie Agryppy oznaymili Zydom z ſtrony Ceſtyuſza generalną amniſtyą wſzyſtkich przeſzłych rzeczy, ieżeliby mu poddaiąc ſię otworzyli bramy Miaſta, Malkontenci zamiaſt odpowiedzi, rzucili ſię na Posłow, z ktorych ieden zo-

ſtał

ſtał na mieyſcu, a drugi mocno był raniony: porwawszy ſię potym do kiiow y do kamieni rozpędzili z poſpolſtwa tych, ktorzy pokazywali nieukontentowanie z tak niegodziwego poſtępku. Ceſtyusz widząc w oczach ſwoich wſzczętą niezgodę między nieprzyiaciołmi, y maiąc czas dla ſiebie bardzo pomyślny, uderzył na nich całą ſiłą, y przymuſiwszy do ucieczki pędził ich aż do Miaſta, y ſtanął Obozem o ſiedm ſtaian od Jeruzalem. Tam ſię ieſzcze zatrzymał trzy dni, chcąc, bez wątpienia, lepiey poznać położenie mieyſca, y uczynić potrzebne dyſpozycye do attaku. Czwartego dnia, ktory był 30. Mieſiąca pierwszego ieſiennego, *Hiperberetæus* nazwanego, przyſtąpił pod mury. Lud cały iak w niewoli był trzymany u Malkontentow, ktorzy mimo ſwoiey śmiałości tak ſię przelękli za zbliżeniem ſię woyſka Rzymſkiego, iż opuściwſzy Przedmieście, w Kosciele ſię zamkneli. Ceſtyuſz ſpalił Przedmieście *Bezeta*, y gdyby był ſzedł za powodem zwycięſtwa ſwego, y umiał korzyſtać z przeſtrachu Zydow, byłby wziął Miaſto całe, y uczyniłby koniec woyny. Lecz zoſtał w nieczynności, uwiedziony perswazyą niektorych Officyerow, ktorych, iako Jozef piſze, przekupił był Florus; ci bowiem nie chcie-

chcieli, żeby ſię tak prędko woyna zakończyła, owszem życzyli ſobie, żeby Zydzi co raz większą winę na ſię zciągali przez długie ſprzeciwienie ſię woyſku Rzymſkiemu.

Zdaie ſię tu, iż ten Wodz bardzo mało miał roztropności, y biegłości w ſztuce woienney. W mieście było takich nie mało, ktorzy ſię umowili otworzyć mu bramy, y on o tym był przeſtrzeżony; zamiaſt więc chwycenia ſię tak pomyślney okazyi, dał czas Malkontentom przez ſwoią powolność do odkrycia tego ſpiſku, gdzie wielu z Autorow iego życie utraciło. Po attaku więc pięciudniowym bez żadnego ſkutku, ſzoſtego dnia nakoniec przyſtąpił aż do bramy Kościelney z ſtrony pułnocney; y iuż tylko prawie trzeba było rzucić ognie. Już y Malkontenci przerażeni ſtrachem zamyślali opuścić Miaſto, widząc ie w tak wielkim niebeſpieczeńſtwie wzięcia: Pospolſtwo zaś zaczynaiąc ſię nie bać tychże zbrodniarzow, wzywało wielkim głosem Rzymian, obiecuiąc im ſporządzić łatwe weyście w Miaſto. Ceſtyusz iednak przez zaślepienie niepoięte kazał dać znak na odwod; y ganiąc swoie zamyſły, iako nie podobne do wykonania, kiedy iuż prawie miał wszyſtko w ręku, odſtąpił od oblężenia, y

po-

powrocił na dawne mieyſce, zkąd ſię był ruszył, o ſiedm ſtaian od Miaſta, y tam Obozem ſtanął. Ten iego poſtępek cale przeciwny roſtropności Jozef uznaie za nadprzyrodzony, mowiąc: że BOG obrażony wyſtępkami naſzych Tyranow znienawidziwſzy Swiątnicę ſwoię, nie chciał, żeby po tak prędkim zwycięſtwie taż Swiątnica w całości zoſtać miała.

Taka boiaźń y podłość Ceſtyuſza dodała śmiałości Malkontentom, ktorzy go napadali odſtępuiącego, y wielu na odwodzie pobili z iego Żołnierzy. Od tego zaś czaſu taż boiaźń nie odſtąpiła go, aż poki nie przyſzedł do Miaſta Antypatris doſyć odległego od Jeruzalem. Uſtawicznie go napadali z tyłu y zbokow nieprzyiaciele, ktorych ſię liczba co raz bardziey powiękſzała, tak dalece: że uchodząc przed niemi, muſiał dla woyſka zabiiać muły y inne bydlęta ciężarowe, y porzucać wiele bardzo ammunicyi, y machin woiennych, ktore Zydzi zebrawſzy wielką mieli pomoc pod czas oblężenia Miaſta od Tytuſa. W tym odwodzie na rożnych potyczkach zZydami utracił około6,000.woyſka, tak piechoty iako y Kawaleryi; nawet y Orła, ktorych Rzymianie zażywali zamiaſt Chorągwi. Słowem całe zwycięſtwo, ktore miał iuż w ręku ſwoich, przy Zydach zoſtało. Te

Te małe pomyślności wielce nadęły Malkontentow; nie było zaś żadnego w Mieście maiącego cokolwiek oświecenia, ktoryby nie poymował, że zguba Miasta ich odwleczona tylko była; y że gniew Rzymian rozżarzony wstydem, ktory odnieśli, strasznieyszym się y sroższym stanie dla Zydow. Te uwagi przywiodły wielu do wyiścia z Jeruzalem, iako wychodzić zwykli ludzie z okrętu, gdy widzą, iz w krotce zatonie.

Chrześcianie zaś mieli przestrogę inną przewyższaiącą wszystkie względy przezorności ludzkiey. Przepowiedział im był Syn Boski, iż gdy uyrzą obrzydliwość bałwochwalską na mieyscu Swiętym, nie maią się dłużey tam zatrzymywać, lecz porzucać czymprędzey to Miasto, nad ktorym miała się w krotce okazać zemsta gniewu Boskiego. Dla tego gdy się pokazały bożyszcza Pogańskie przy murach wyrażone na Chorągwiąch y znakach woyska Rzymskiego, zaraz Chrześcianie wnośili sobie, że to był czas oznaczony przez ich Nauczyciela; zwłaszcza gdy świątobliwsi z pomiędzy nich mieli o tymże obiawienie, rzecz ta u nich żadney iuż nie podlegała wątpliwości. Zaczym korzystaiąc z solwowanego oblężenia czymprędzey wszyscy wynieśli się do Miasta nazwanego Pella, ktore było w Perei na wschodzie za Jordanem. Od

Od tąd iuż więcey ſię nie porywał Ceſtyuſz przeciwko Zydom, obawiaiąc ſię, ażeby będąc zwyciężonym nie zciągnął na ſię zemſty Ceſarza : zaczym pozwolił chętnie Zydom, ktorzy ſię do niego uciekli byli, iść do Nerona będącego na ten czas w Grecyi, żeby mu opiſali przyczyny, ktore wzbudziły woynę ; y aby cały ten błąd złożyli na Floruſa. Spodziewał ſię Ceſtyuſz, że zwaliwſzy nań cały gniew Ceſarſki, ſam uniknie kary ; ktorey ſię obawiał. Spokoyność zaś, w ktorey zoſtawił Zydow, dała im ſpoſobność do przygotowania wſzelkich potrzeb do woyny. Rada Narodowa zoſtaiąca w Jeruzalem wyznaczyła Kommendantem w Mieście Jozefa Syna Goryona, y Anana, ktory był Naywyżſzym Kapłanem. Pretendował tego Urzędu Eleazar Syn Symona Herszt Malkontentow, y znacznie ſię był popiſał w uganianiu ſię za Ceſtyuſzem, powracaiąc z bogatemi plonami : lecz ſię go ſprawiedliwie obawiano, dla iego tyrańſkich poſtępkow, y od tey rangi był oddalony. On iednak umiał ſobie pozyſkać fawor poſpolſtwa tak przez ſwoie przymilenia ſię zdradliwe, iako też przez bogactwa y pieniądze. Taż rada wyznaczyła rożnych Kommendantow po rożnych Prowincyach, iako to w Idumei, w Jerycho, w Perei, &c. Jozefowi, ktory tę piſał Hiſtoryą, zlecona

była

była Galilea. Tenże opisuiąc obszernie to wszystko, co się do niego ściąga, opuścił innych czyny kollegow swoich po innych Prowincyach. Przez swoie zaś postępki pokazuie, iż był człowiekiem znaiącym się dobrze na sprawowaniu interessow publicznych. Naypierwsze iego staranie było, pozyskać ku sobie miłość tych, ktorzy mu mieli być posłuszni. Wiedząc zaś, iż sposob naylepszy iest obowiązania sobie pryncypalnieyszych Obywatelow kraiu, uczynić ich uczęstnikami powagi y zwierzchności swoiey, y że lud tym kontentnieyszy iest, gdy nim rządzą Urzędnicy wybrani z pomiędzy ich wspołobywatelow, ustanowił Radę złożoną z 70. Osob. Poważnych, ktorzyby sądzili sprawy ważnieysze całey Galilei; Mnieysze zaś sądzone były od mieyscowych Sędziow, ktorych 7. wyznaczył w każdym Mieście, sobie tylko zostawuiąc Jnteressa naywiększey wagi, sprawy głowne y kryminalne.

Takie więc uczyniwszy rozporządzenie względem rządu publicznego, niemniey rostropnie postąpił w przygotowaniu się do woyny, ktora iuż następowała. Ufortyfikował wiele bardzo Zamkow; zaciągnął wszystką prawie młodź Galileyską do woyska, ktore wynosiło na sto tysięcy. Lecz nigdy całey tey mnogości razem nie zażył do

po-

potyczki. Połowa ich szła na woynę, a druga zostawała po Miastach y wsiach, żeby podawała żywności dla tych, ktorzy się potykali. Wiedząc zaś dobrze, iż nie dosyć iest na samey odwadze, żeby uczynić woysko niezwyciężone, ale potrzeba, ażeby karność miarkowała męstwo y waleczność, wziął sobie za przykład Rzymian, y na ich sposob umyślił formować Galileyczykow. W dwuch rzeczach osobliwiey przenosili Rzymianie woysko nieprzyiacioł swoich, to iest w skorym posłuszeństwie, y w umieiętności sztuki woienney. Poznał y to Jozef, iż wielka liczba Officyerow wiele bardzo pomagała do łatwego y prędkiego posłuszeństwa Zołnierzy; więc uczynił większy podział woyska na mnieysze dywizye, a zatym pomnożył Officyerow. Co się zaś tycze ćwiczenia się, nie spodziewał się, ażeby w tey mierze wyrownał Rzymianom, ktorzy byli iuż wprawieni przez długie doświadczenie: nie opuścił iednak nic, ile tylko mogł, przez coby przyzwyczaił Zołnierzy swoich przez ustawiczne ćwiczenia, do poznawania głosu Trąb, do czynienia rożnego rodzaiu rozwodow w potrzebie, w nacieraniu na nieprzyiacioł, w ustępowaniu, y w bronieniu się. Pod czas tych zaś utarczek mieszał żywe y gruntowne napominania, pobudzaiąc ich do męstwa, y ochoty; tudzież przekładaiąc

daiąc im, iak wiele im potrzeba było mieć sił y odwagi do zwyciężenia Zwycięzcow świata.

Przedsięwziął także wyrugować z pomiędzy nich zwyczayne żołnierzom występki, ktore nad zwyczay panowały na ten czas między Zydami. Mawiał im często, że w ten czas tylko spodziewa się od nich pożyteczney usługi na woynie, gdy będą się bić maiąc czyste sumnienie od występkow, do ktorych się przyuczyli; iako to od kradzieży, od zdzierstwa, y rozboiow: gdy złożą tę niezbożną perswazyą, że się im godzi zdradzać swoich wspołobywatelow, y gdy mięć nie będą za zysk dla siebie zguby tych, ktorych są obowiązani bronić od zguby. „ Nigdy szczęśliwiey woyny, „ mowił im, nie odprawuią się, iako gdy „ Zołnierze, ktorych do nich zażywaią, „ maią sumnienie czyste. Jako przeciwnie „ ci, ktorzy maiąc występkami zeszpecone, nie tyko ludzi maią nieprzyiacioł, „ ale y BOGA. „

Dawał też im z siebie przykład pomiarkowania y wstrzemięźliwości, do ktorey ich napominał. Maiąc na ten czas lat trzydzieści, nie dał się zwyciężyć roskoszy, ani mieysca pozwolił łakomstwu w sercu swoim. Miał zawsze w uszanowaniu wstydliwość białychgłow; nie przyimował darow, gdy

mu

mu ie dawano ; dziesięcin nawet , ktore mu ſię iako Kapłanowi należały , przyiąć nie chciał ; y maiąc ſpoſobność po kilka razy do zemſzczenia ſię nad nieprzyiaciołmi ſwemi, wolał ich raczey pozyſkać ſobie przez łagodność, niż gniew przeciw nim wywierać. Z tych nieprzyiacioł nayniebeſpiecznieyſzy był Jan , rodem z Miaſta *Giſcalis* w Galilei , od ktorego w Hiſtoryi ma przezwiſko. Człowieka tego , o ktorym częſta będzie wzmianka w Hiſtoryi , y ktory był naypryncypalnieyſzym inſtrumentem nieſzczęśliwości w Jerozolimie , wyſtawuie nam Jozef za naywiękſzego zdraycę y wiarołomcę : Sztukmiſtrza wſzelkich kłamſtw , y oſzukania, oraz ſposobnego do ukrycia zdrad ſwoich pozornemi racyami. U niego podeyście było cnotą , ktorego zażywał przeciw oſobom ſobie nayprzyiaznieyſzym : okrutnik przytym nieubłagany ; zawziętość iednak ſwoię ukrywał poty , poki chciwość łupow oney zupełnie nie odkryła. Z początku był w wielkim niedoſtatku ; y złości iego w małey bardzo sferze wydawały ſię : lecz potym , gdy go ambicya niepomiarkowana opanowała , zaczął nayprzod rozbiiać po gościńcach y drogach , do ktorego to kunſztu zebrał w krotce znaczną kompanią , gdzie pomnażaiąc ſię codziennie , iuż liczba zboycow wynosiła na 400.-

lu-

ludzi, z ktorych wszyscy silni, zuchwali, y przyzwyczaieni do rozboiu od dawnego czasu: wszystkich bowiem takich tylko wybierał, ktorzyby pierwey dali dowod biegłości w tey sztuce. Z tą więc niezbożną kupą biegał po Galilei, y przymnażał klęsk y utrapienia, ktore się iuż zaczęły były przez zaczęcie woyny.

Jozef ziechawszy do Galilei nie znał ieszcze Charakteru Giskalisa, owszem spodziewał się, że odwaga tego człowieka y obrot będzie mu swego czasu na wielkiey pomocy. On też umyślił korzystać z tey opinii o nim Rządcy Galilei, widząc zwłaszcza osobliwszą ku sobie iego przychylność. Potrzeba mu było pieniędzy na uskutecznienie wyniosłych zamysłow swoich; Zaczym otrzymał pozwolenie u Jozefa, żeby mogł ufortyfikować Oyczyznę swoię, Miasto Giskalis; przeto na okolicę, y Miasto tameczne wielkie nałożył kontrybucye, ktorych większa część w iego została ręku. Do tego postarał się o Przywiley na zakupienie wszystkiey Oliwy w Galilei, ktorą przedawał sam Zydom mieszkaiącym po całey Syryi; ktorzy tym sposobem nie mieli potrzeby kupować od Pogan, sprawowaney rękoma nieczystemi. W Galilei znayduie się bardzo wiele oliwnych drzew, a tego roku nayobficiey się była zrodziła; zaczym Jan zakupiwszy ią,

wielki miał zysk, bo śiedm set zarabiał za sto.

Zebrawszy tym sposobem wielkie bogactwa, nie omieszkał zażyć ich przeciwko temu, z ktorego łaski naywięcey onychże miał. Umyslił więc zgładzić Jozefa, spodziewaiąc się nieomylnie po nim obiąć Urząd Rządcy Galilei. Rozkazał zatym Łotrom, ktorzy pod iego kommendą byli, ażeby odnowili rozboie y naiazdy swoie po całym kraiu, z większą ieszcze zażartością, y okrucieństwem, niżeli kiedy przed tym; tym umysłem, ażeby albo poymać gdzie w zasadzkach Jozefa, ieżeliby w swoiey osobie ścigał tychże hultaiow; albo też, gdyby zostawał w spokoyności, żeby go oskarżył iako nieczułego na takie rozruchy, y nie staraiącego się o zachowanie spokoyności y bespieczeństwa w kraiu. Rozsiał także wieść przez swoich biegaczow, że Jozef miał porozumienie z Rzymianami. Na koniec wzbudził bunt przeciwko niemu, tak dalece, że się miasta całe sprzeciwiały mu, y wprawił go po kilka razy w niebespieczeństwo utraty życia. Potrzeba więc było Jozefowi wielkiey przytomności umysłu, y osobliwszego obrotu, y wziętości u ludzi, ktorą sobie był ziednał przez dobre swoie obchodzenie się, żeby uniknął zdrady y zasadzek Giskalisa, y utrzymał się przy swoiey władzy.

Gdy pod te czasy Cestyusz umarł z zgryzoty, że mu się tak niepomyślnie powiodła woyna, Rząd Syryi oddany był Mucyanowi. Lecz woyna Zydowska wymagała osobnego Wodza, ktoryby tego tylko interessu pilnował. Na ten więc urząd wybrany był Wespazyan bez żadney dependencyi od Starosty Syryiskiego. Ten zaraz po obraniu swoim wysłał Syna swego Tytusa do Alexandryi, żeby z tamtąd sprowadził mu dwa Pułki Rzymskie, to iest piąty, y dziesiąty. Sam zaś przeprawiwszy się przez Hellespont, udał się lądem do Antyochii, a z tamtąd do Ptolomaidy, gdzie był wyznaczył generalną stacyą na ściąganie woyska. Tam przyprowadził Pułk piąty, do ktorego przyłączył 20. Chorągwi, y wiele Regimentow Kawaleryi, tudzież woyska posiłkowe od rożnych Krolow przysłane, iako to: od Agryppy, Antyocha Kommageny, Soema Emezy, y Malchusa Arabow Krola. A gdy Tytus przyprowadził Pułki z Egiptu, całe woysko wynosiło na 60,000. w ktorym Wespazyan wielki ustanowił rygor, ktory zawsze za naypierwszy cel mieli sławni y wielcy Wodzowie; y z tąd Wespazyan zasłużył sobie na wielką wziętość tak u sprzymierzonych Rzymianom, iako też y u samych nieprzyiacioł.

Zaczął Wespazyan Woynę Roku od założenia

żenia Rzymu 818. a po Narodzeniu Chrystusa Pana 67. Umyślił zaś naprzod podbić sobie Galileę, ktora nayludnieysza była, y naywięcey zawierała w sobie mieysc obronnych. Miał naprzod w mocy swoiey Stołeczne Miasto tego Kraiu, to iest *Sephoris*, ktore nie weszło było w konspiracyą przeciwko Rzymianom, y owszem złączyło się było z Cestyuszem przeciwko rebellizantom. Więc iak tylko się Obywatele miasta tego dowiedzieli, że Wespazyan przybył do Ptolomaidy, udali się czymprędzey do niego, z upewnieniem o swoiey ku Rzymianom wierności, y obiecuiąc, dopomagać Rzymianom przeciwko swoim wspoł Obywatelom; prosząc go tylko o woysko, żeby wierność swoię okazać mogli bez boiaźni. Wespazyan poznaiąc, iak wiele mu pomoc może ta propozycya Seforytow, przyiął ią z wesołością, y posłał im 6000. piechoty, y 1000. Kawaleryi pod Kommendą Pułkownika Placyda. Ten Wodz nie kontentuiąc się tym, że uczynił bespieczeństwo Miastu przeciwko naiazdom rebellizantow, nadto wypadał z woyskiem w okolice, y wszędy ogniem y mieczem pustoszył; tak dalece, że Jozef, ktory był Rządcą tego Kraiu z strony Zydow, nie śmiał się nigdy z nim potkać. Pokusił się iednak raz o *Sephoris*; lecz nie wskorawszy nic, bar-

dziey tylko roziątrzył zawziętość Rzymian przeciw sobie; ktorzy mszcząc się tey iego śmiałości, iakoby affrontu sobie uczynionego, bez żadnego braku zabiiali po całey okolicy; tak dalece, iż żaden z Miast umocnionych przez Jozefa wychylić się nie śmiał.

Placidus widząc iaki postrach uczynił w całey okolicy, spodziewał się, iż y po Miastach nie mniey się go obawiano: zaczym, przypuścił attak do Jotapaty, ktore było nayobronnieysze w tym Kraiu Miasto, lecz znaczny mu odpor dano; bo wypadłszy Garnizon z Fortecy pokazał mu, iż nie powinien był tak wiele o sobie rozumieć. Z tym wszystkim odstąpił w bardzo dobrym porządku, y dla tego nie miał nad siedmiu zabitych, y kilku rannych.

Tym czasem Wespazyan wyiechawszy z Ptolomaidy z całą siłą swoią stanąwszy na granicach Galilei, zatrzymał się przez nieiaki czas, oczekuiąc, ieżeliby buntownicy postrzegłszy tak wielkie woysko gotowe do wkroczenia w Kray ich nie przestraszyli się, y nie udali się dobrowolnie do posłuszeństwa. Jakoż w samey rzeczy zastraszeni byli mocno, lecz nie przeto chwycili się zdrowey rady. Jozef stał Obozem blisko Miasta *Sephoris* w znaczney liczbie

woy-

woyſka, ktore taki ſtrach ogarnął, że prawie całe ſię rozbiegło, nie tylko nie potkawſzy ſię z nieprzyiacielem, ale nawet nie widziawszy go ieſzcze: y z tąd Jozef powziął bardzo niepomyślną nadzieię przyſzłey woyny; a nie mogąc dotrzymywać placu nieprzyiacielowi z tak małą garstką, udał ſię do Tyberyady.

Weſpazyan za tym nie maiąc w polu nieprzyiaciela, z Miaſtami zaczął prowadzić woynę: y cała iego ta wyprawa odprawiła ſię bez żadney formalney potyczki. Wziął naprzod przez oblężenie Gadarę; y lubo mu ſię Miaſto poddało bez żadnego oporu, z tym wſzyſtkim kazał wſzyſtkich Obywatelow wyciąć, dla puſzczenia poſtrachu na cały Kray, ażeby dał przykład ſurowości, ktoryby im odiął wſzelką do woyny ochotę. Wygubiwſzy więc wſzyſtkich mieſzkańcow Gadary, kazał Miaſto zapalić, toż uczynił y Wſiom w całey okolicy. Z tamtąd udał ſię do Jotapaty. Ponieważ zaś droga w tamtę ſtronę gorzyſta, y ſkaliſta trudna bardzo była dla piechoty, a cale nie przebyta dla konnych, wyſłał więc część woyſka do wyrownania drog, ktorzy pracuiąc przez dni cztery, uczynili dla całego woyſka doſyć obſzerną, y wygodną drogę. Piątego dnia Jozef też wſzedł do

Mia-

Miasta tego z przedsięwzięciem bronienia go do ostatniego. Nie dla tego iednak spodziewał się pomyślnego skutku woyny; przewidział bowiem, iako się wyżey rzekło, iaki iey miał być koniec, y przekonany był, że Narod iego nie mogł inaczey ocalony być, tylko przez poddanie się Rzymianom. Do tego wiedział dobrze, iż on sam znaydzie zawsze łaskę u Rzymian; lecz wolał mowi on sam, podać się na tysiąc śmierci, aniżeli zdradzić Oyczyznę swoię, y oszpecić Urząd sobie zlecony przez podłość y boiaźń. Tych więc myśli będąc pełny, pisał z Tyberyady do rady Jerozolimskiey, oznaymuiąc im o wszystkim, co się działo w Galilei, nie powiększaiąc bynaymniey rzeczy, ani wycieńczaiąc, dla uniknienia dwoiakiey nieprzyzwoitości; naprzod: żeby go nie osądzili za boiaźliwego; powtore żeby ich nie wbił w wielką zuchwałość, ktoraby ich do ostatniey mogła przywieść zguby.

Wespazyan wielce się ucieszył dowiedziawszy się, iż Kommendant Galileyski, ktorego on miał za naybiegleyszego Wodza, zamknął się w tym Mieście, ktore on zaraz miał obledz: y iak tylko powziął tę wiadomość, wysłał Placyda Pułkownika z drugim Officyerem w tysiąc koni, ażeby opasali Miasto tak, iżby Jozef nigdzie

zpry-

zpryſnąć nie mogł; a nazaiutrz ſam przyſtąpił z woyſkiem całym dla uczynienia formalnego oblężenia. Oblężenie to trwało 47. dni, ktore rożnemi ſpoſobami ſzykował Weſpazyan; naprzod przez kilka dni nieſpodziane przypuſzczał attaki, chcąc mocą dobyć Miaſta. Lecz gdy mu zawſze dawano mocny odpor, oblokował zupełnie Miaſto, ſpodziewaiąc ſię przymuſić ie głodem, y niedoſtatkiem wody do poddania ſię; pod ktory iednak czas nie przeſtawał czynić rożnych potrzeb do zbliżenia ſię pod ſame mury, żeby mogł mocą wziąść Miaſto, gdyby ſię podała okazya. Nakoniec ſprzykrzywſzy ſobie długość czaſu, y widząc zbytnią śmiałość oblężeńcow roſnącą przez iego nieczynność, zaczął attak formalny, y podprowadziwſzy Tarany, zaczął tłuc mury, y wielką w nich uczynił dziurę; iednakże prawie przez zdradę tylko wziął tę Fortecę. Jozef wypełniał wſzelkie powinności, ktore należą do dobrego y mądrego Kommendanta w oblężeniu: niemniey zachęcaiąc ſwoich przykładem, iako napominaniem do obrony: zażywaiąc wſzelkich ſpoſobow, ktore podać mogła ſztuka woienna przeciwko attakom rożnego rodzaiu: utrzymywał iak mogł kommunikacyą z temi, ktorzy byli za Miaſtem;

czynił

czynił częſtc, y mocne wycieczki; popalił kilka razy machiny nieprzyiacielſkie; oſzukał też nieprzyiacioł względem niedoſtatku wody; ktorey, lubo bardzo mało miał, y to tylko w znayduiących ſię tam ſadzawkach, ktorą mieszkańcom y woyſku pod miarą wydawał, kazał iednak moczyć w niey ſuknie, y rozwieſzać do koła po murach, ktore prawie całe z moczone były. Z kąd Rzymianie wnoſząc ſobie, iż niepodobna, aby Jozef będąc w niedoſtatku wody tak ią nieużytecznie trawił, przedſięwzieli attakować Miaſto z wielkim ukontentowaniem oblężonych, ktorzy woleli raczey umrzeć na placu po kawalerſku, a niżeli w murach od głodu.

W tak iednak pięknych y chwalebnych czynach znayduie ſię nie mała plama. Widząc bowiem Jozef niebeſpieczeńſtwo, ktore groziło Miaſtu, y poznawſzy dobrze, iż nie mogło iuż dłużey wytrzymać oblężenia, umyślił uciec z Fortecy: y byłby to w krotce wykonał, gdyby lud, przeczuwſzy ten zamyſł iego, nie przytrzymał go proźbami przynaglaiącemi. „ Wſzakże ty ſam tylko iedną ieſteś „ nadzieią naſzą, mowili mu, poki ſię „ Miaſto broni; a pociechą oſtatnią, ie- „ żeli będzie wzięte. Nie przyſtoi ci „ ani uciekać przed nieprzyiaciołami,

„ ani

„ ani porzucać przyiacioł. Wszakeś ty „ nam dodał serca przybywszy do nas, „ a zatym odbierzesz ie odchodząc od „ nas " Takie prozby powinny go były zmiękczyć, y odwieść od przedsięwziętych zamysłow, ktore nie powinne były postać w iego umyśle. On iednak trwaiąc w swoim przedsięwzięciu perswadował im, iż więcey im pomocy dać może wyszedłszy z murow, niżeli w nich zostaiąc. Jednak żadnym sposobem przystać nie chcieli na iego piękne obietnice; y tak Jozef chcąc nie chcąc, musiał się z niemi zostać w Mieście.

Czterdziestego siodmego dnia oblężenia Dezertor ieden z Miasta przybiegł do Rzymian, upewniaiąc ich, że oblężonych iuż była bardzo mała liczba; y że ci iuż ustawiczną pracą y głodem znużeni nadedniem wszyscy prawie zwykli zasypiać, ktorego to czasu łatwoby można wziąść Miasto. Wespazyan korzystaiąc z tey rady y przestrogi, dał ordynans Tytusowi Synowi swemu, ażeby wziąwszy znaczną część woyska, podstąpił w cichości pod mury około czwartey straży, czyli o godzinie trzeciey z pułnocy; ktory też pierwszy wszedł na mury, a za nim bardzo wielu innych tak Officyerow, iako y żołnierzy prostych, ktorzy zastawszy wszystkie straże spiące, otworzy-

wſzy bramy weſzli bez żadnego odporu do Miaſta, y w iednym momencie opanowali ie. Woyſko wpuszczone w niczym trudności nie miało, chyba tylko w zabiianiu, y w rachowaniu. Rzymianie nie utraciliby byli y iednego z ſwoich przy dobyciu Jotapaty, gdyby ieden Setnik Antonius nie zaſtanowił ſię był nieroſtropnie wchodząc w rozmowę z iednym Zydem, ktory go o życie proſił, ten bowiem upatrzywſzy czas pchnął go mieczem, y na mieyſcu położył. Zaraz więc kazano ciąć wſzyſtkich, ktorzykolwiek zdolni byli do noſzenia broni, procz niewiaſt y dzieci. Niewolnika zabrano w tym Mieście 1200. Tych zaś co wyginęli tak pod czas oblężenia, iako też przy wzięciu Miaſta, więcey rachuie Jozef, niż 40,000. Zrabowawſzy więc Miaſto, kazał ie Weſpazyan ſpalić. Wzięcie Jotapaty przypadło pierwſzego dnia Mieſiąca *Panemus*, ktory ten prawie ieſt, co u nas Lipiec.

Zadziwić ſię tu należy, iż Jozef tak wielki człowiek nie pokazuie ſię w nayinnieyſzey czynności w ten ſtraſzny moment wzięcia Fortecy, ktorey on był Kommendantem, y że go nie znayduią, aż po zakończonym Intereſsie tak wielkiey wagi, ukrytego w iedney iaſkini, gdzie ſię skrył dla beſpieczeńſtwa życia ſwego. Chciał on wymknąć ſię nieprzyiaciołom pod czas pierwſze-

wſzego ich weyścia w Miaſto ; lecz znalazłſzy głęboką ſtudnią, z ktorey było weyście do obſzerney iaſkini, tam ſię ukrył, y ſpokoynie tam zoſtawał z czterdzieſtą innemi, ktorych tam zaſtał, maiąc wſzyſtkiego doſtatek, co tylko potrzebnego było do życia. Wiedząc zaś, że go wſzędy ſzukano, y że Rzymianie, iako wielkiego Człeka, y potrzebnego ſobie, koniecznie pragnęli go mieć w ręku ſwoich ; wychodził z tamtąd podczas dwoch nocy, upatruiąc, czyliby nie mogł ktorędy uciec do iakiego Miaſta Galilei. Trzeciego dnia gdy poymano iednę niewiaſtę, ktora ſię też tam ukrywała, wydała go, że ſię tam znaydował. Natychmiaſt Weſpazyan wyſłał dwoch Pułkownikow, ofiaruiąc mu życie, ieżeliby ſię chciał dobrowolnie poddać. Jozef zrazu nie śmiał ſię ſpuſzczać na parol, ktory mu dawano ; aż Weſpazyan muſiał poſłać trzeciego Nikanora dobrze znaiomego Jozefowi, ktory tam ſtanąwſzy powiedział mu : iż gdyby Wodz Rzymſki chciał iego śmierci, tedy go zawſze ma wręku ; lecz poważaiąc ſobie iego cnotę, nie ma innego przedſięwzięcia, tylko ocalić życie iego, niechcąc, ażeby tak wielki człowiek weſpoł z innemi ginąć miał. Gdy Jozef ieſzcze ſię ociągał, Zołnierze będący przy Nikanorze niecierpliwi widzieć go iak nayprędzey, zaczęli mu grozić, że zatkaią

tkaią weyście, lub ogień wielki przy nim rozpalą. Na ten czas, mowi Jozef, iż przypomniał sobie sny, w ktorych mu Bog oznaymił przyszłe nieszczęście y zgubę Zydow, y Sukcessyą Cesarzow Rzymskich: y żeby bardziey uczynił wiarę powieściom swoim, powiada o sobie, iż nie tylko był biegłym w poznawaniu wyrokow Narodu swego, ale też w tłomaczeniu snow, y w wykładaniu przypowieści zawiłych, pod ktoremi pod czas Bog zwykł ukrywać prawdę, ktorą opowiada. Wpadłszy więc, iako on powiada, w zachwycenie iakieś nad naturalne, modlił się do Boga w ten sposob:
„ Wielki BOZE, ponieważ postanowiłeś
„ ukarać lud twoy, y szczęście całe obro-
„ ciło się na stronę Rzymian, iuż mi
„ nie zostaie, tylko ogłosić twoy
„ wyrok względem rzeczy przyszłych,
„ ktoreś mi obiawił. Poddaię się Rzy-
„ mianom, zezwalam na to, że
„ bym żył; y Ciebie biorę za świadka,
„ że nie opuszczam Narodu iako zdrayca,
„ lecz szczegulnie tylko, żebym ci był
„ posłuszny.

Po tey modlitwie skończoney, do ktorey nie mogła się też nie przywiązać nadzieia przyszłego szczęścia, przyrzekł Jozef Nikanorowi, że poydzie za nim.

Lecz ci, co z nim znaydowali się w iaskini,

ni, zupełnie mu przeſzkodzili, w wykonaniu tego przedſięwzięcia. Ci bowiem deſperaci, ktorym zdawała ſię śmierć milſza, niżeli życie otrzymane z łaſki Rzymian, widząc, że Jozef umyślił ſię oddać w ich ręce, otoczyli go wſzyſcy razem, wołaiąc: „ Ah!
„ co to za nieſława dla prawa Przodkow
„ naſzych, dla Prawa tak świętego, poſtano-
„ wionego mocą ſamego Boga, ktory dał
„ Zydom wſpaniałą duſzę, nie wzdrygaiącą
„ ſię bynaymniey śmierci; a ty kochaſz
„ życie? y chceſz ie otrzymać z utratą
„ wolności ſwoiey? dokądże cię wzywa tak
„ wielki błąd, Wodzu naſz! Nie pamiętaſz
„ że, iako cię Ziomkowie twoi upomina-
„ li, ażebyś przenośił zawſze śmierć nad
„ ſzpetną niewolą? O iak ſię omylili ci,
„ ktorzy przyznawali ci dwoiaką chwałę z
„ odwagi y roſtropności. Godnaż to czło-
„ wieka roſtropnego powierzać ſię nieprzy-
„ iaciołom ſwoim? Godnaż człowieka
„ wſpaniałego ſerca, odbierać z łaſki ich ży-
„ cie, choćbyś nawet o tym był upewnio-
„ ny? Jeżeli cię blaſk pomyślności Rzy-
„ mian ślepi, do nas należy utrzymywać
„ chwałę naſzego Narodu. Oddamy ci rę-
„ ce y Miecze naſze, obieray iedno z tych:
„ albo umierać iako Wodz Narodu Zydow-
„ ſkiego, albo iako onegoż zdrayca." Pod czas tey mowy trzymali dobyte pałaſze,

będąc

będąc gotowi natychmiaſt go zabić, ieżeliby ſię chciał poddać Rzymianom.

Mimo iednak tak wielkiego przynaglania, Jozef zawſze trwał w ſwoim przedſięwzięciu; y ieżeli mu wierzyć mamy, czynił to nie tak dla miłości życia, iako że ſię bał ſtać winnym Bogu, przez niedotrzymanie wiary, gdyby miał umrzeć wprzod, nie wypełniwſzy urzędu Prorockiego włożonego nań. Miał więc długą mowę do nich, y Filozoficznemi dowodami (iak on ie nazywa) ſtarał ſię przełamać ſerca ich ſkaliſte. Dowodził im, iż dobrowolnie śmierć ſobie zadana, wielką czyni krzywdę Bogu, ktory ieſt życia Panem. ,, Jeżeli człowiek, ,, prawi, złożony u ſiebie depozyt traci, ,, lub go dopuſzcza komu brać, nie- ,, ſprawiedliwość popełnia: Coż dopiero ,, człowiek, ktory tak drogi depozyt Boſki, ,, to ieſt duſzę, wypędza z ciała, mo- ,, żeż być uznany za niewinnego?" Pokazywał ſzczęśliwość wieczną naznaczoną im w nadgrodę, ieżeli czekać będą rozkazu Boſkiego na oddanie duszy ſwoiey; a przeciwnie piekło zgotowane tym, ktorzy ſami ſobie dobrowolnie zadaiąc śmierć ruguią duſzę z ciał ſwoich. Naoſtatek zakończył ſwoie perſwazye oświadczaiąc ſię, iż nie chce być zaboycą ſiebie ſamego; y że ieżeli ma ginąć, tedy woli przez

cudzą

cudzą złość śmierć ponieść, niżeli ią ſam ſobie zadawać.

Aleć tym ſwoim dyſkurſem miaſto uſagodzenia zawziętych, y zaślepionych na wſzelkie okazania prawdy, bardziey ieſzcze ich rozdrażnił, y natychmiaſt porwali ſię nań zewſząd do broni, chcąc go zabić. Z tym wſzyſtkim iego ſiła, y ſztuka, tudzież weyrzenie poważne, y cożkolwiek reſpektu w nich zoſtaiącego ku powadze Wodza ſwego, zatrzymały buntownicze ich przeciw niemu zamachy. Niebeſpieczeńſtwo iednak nie uſtało. Zaczym Jozef nie ſpodziewaiąc ſię iuż zwyciężyć uporu ich y zawziętości, puścił ſię na hazard, nie maiąc nadziei uniknienia śmierci, tylko w oſobliwſzey mocy Boſkiey. Rzekł za tym do nich w te ſłowa:
„ Ponieważ poſtanowiliśmy wſzyſcy u-
„ mrzeć, unikaymyż przynaymniey za-
„ boyſtwa okrutnego: nie wkładaymy na
„ każdego, żeby miał być zaboycą y ka-
„ tem ſamego ſiebie; lecz rzućmy loſy,
„ na ktorego los padnie, ten niech bę-
„ dzie zabity od naſtępuiącego, y tak aż
„ do końca ieden po drugim. Tym
„ ſpoſobem pomrzemy wſzyſcy, a żaden
„ nie zbroczy rąk w własney krwi ſwo-
„ iey." Przyięli chętnie tę propozycyą: y czyli to ſzczęściem, mowi Jozef, czy-

li

li też z osobliwszey Boskiey Opatrzności, tak się rzeczy powiodły, że Jozef sam na końcu został z drugim towarzyszem, ktoremu wyperswadował, żeby się z ufnością oddał w ręce Rzymian. Wyszli więc oba, y oddali się Nikanorowi, ktory przy wielkiey zgrai Zołnierzy ciekawie oczekiwał końca tey długiey tragedyi. Ci tedy zaprowadzili go do Wespazyana, ktory go dosyć po ludzku przyiął, y żadney mu krzywdy czynić niedopuścił. Oddał go potym Tytusowi, ktory sobie wielce szacował cnotę iego; lubo zostawać musiał przez długi czas w więzach.

Jaffa Miasto leżące w bliskości Jotapaty widząc sąsiadow swoich tak mężnie opieraiących się Rzymianom, chciało ich naśladować w odwadze nad siły swoie. Traian Wodz dziesiątego Pułku z dwoma tysiącami piechoty, y 1000. koni, bez wszelkiey trudności opanował pierwsze mury. Ci zaś, ktorzy umknęli byli za drugie, zamknąwszy bramy, żeby za swoiemi nie weszli nieprzyiaciele, zostawili wszystkich mieszkańcow na przedmieściach okrucieństwu nieprzyiacioł, gdzie ich wycięto na 12,000. Traian chcąc zachować honor wzięcia Miasta Generałowi swemu, oznaymił o wszystkim Wespazyanowi, ktory dawszy 1,000. piechoty Tytusowi Synowi swemu, y 500. kon-

nych

nych, wyſłał go na dokończenie tey wyprawy. Ten przyſtąpiwszy śmiało pod mury z drabinami, wziął Miaſto, gdzie wſzyſtkich zdolnych do woyny wyciąc kazał, Niewiaſty zaś y dzieci w niewolą zabrał.

Samarytani zebrawſzy ſię zbroyno w wielkiey liczbie, udali ſię na Gorę *Garizim*. Ci lubo nie poſtępowali ſobie po nieprzyiacielſku, gromadzenie ſię ich iednak było w podeyrzeniu. Wyſłał więc przeciwko nim Weſpazyan Cerealiſa Wodza piątego Pułku z 3,000. piechoty, y 600. konnych. Ten Pułkownik ſądząc za rzecz niebeſpieczną iść na gorę, y attakować nieprzyiacioł, ktorzy wygodnieyſze daleko, y ſpoſobnieyſze trzymali mieyſce; obległ ich ze wſzyſtkich ſtron na końcu Mieſiąca *Deſius*, ktory był oſtatni wioſny: przeto upały ſłoneczne wielce dukuczały oblężonym zoſtaiącym na wierzchołku gory niepłodney, oſobliwie dla niedoſtatku wody. Dla tego wielu od pragnienia pomarło, drudzy zaś dobrowolnie poddawali ſię Rzymianom. Cerealis dowiedziawſzy ſię od tych zbiegow, w iak mizernym ſtanie zoſtawali Samarytani, oſądził, iz czas był iuż na ten czas uderzyć na nich; wprzod iednak wyſłał do nich, ofiaruiąc im życie y wolność,

ieżeliby dobrowolnie złożyli broń; na co gdy zezwolić nie chcieli, przypuścił attak do gory; gdzie wszedłszy, wyciął Samarytanow 11,600. Te dwa ostatnie Dzieła kilką dniami poprzedziły wzięcie Jotapaty. Gdy zaś y tę dobył Wespazyan, przedsięwziął woysku swemu dać nieiakie wytchnienie po tylu fatygach poniesionych pod czas dobywania Miast; dla tego rozstawił ie na stanowiska, częścią w Cezarei, częścią w Scytopolu.

Pod ten czas iednak nie zostawał zupełnie w nieczynności: bo dowiedziawszy się, że pewna kupa hultaiow odnowiwszy ruiny Miasta Joppy, zburzonego przez Cestyusza, tam osiedli byli, y po morzu rozboie nieznośne czynili, wysłał część woyska tak piechoty, iako iezdnych na zruinowanie gniazda tych zboycow. Gdy Rzymianie zbliżali się ku Joppie, zboycy uciekli na morze; lecz nawalnica powstawszy nie dopuściła im uniknąć sprawiedliwey kary. Brzegi Joppy są podległe wiatrom pułnocnym, y napełnione wielą skałami. Więc gdy tych łotrow napędziły wiatry na brzegi, Rzymianie będący na lądzie tych, ktorzy chcieli wysieść, bez pardonu zabiiali, drudzy zaś z Okrętami, y łodziami swoiemi o skały się porozbiiali, y potonęli: wyginęło ich w

ten czas więcey niż 4,000. Joppę zgruntu zburzono, procz zamku, w ktorym Wespazyan Garnizon osadził, dla utrzymania w spokoyności pobliższych mieszkańcow.

Po tey wyprawie wezwany był Wespazyan od Krola Agryppy do Cezarei nazwaney *Philippi*, będącey blisko zrzodła rzeki Jordanu: gdzie bawił się na rożnych uciechach y rozrywkach dni 20. Procz polityki, miał inny Agryppa interes w okazywaniu ludzkości Wespazyanowi. Dwa Miasta nayznacznieysze w iego Państwie Tyberyada, y Tarichea nie chciały mu być posłuszne; życzył sobie więc, żeby ie do powinności przymusił Wespazyan. Ze zaś ten interess prawie był wspolny, ażeby co raz bardziey uniżyć y pognębić rebellizantow, Wodz Rzymski chętnie się chwycił podaiącey się do tego okazyi. Sciągnął więc woyska, ktore był zostawił w Cesarei w Palestynie, y złączywszy z temi ktore były w Scytopolu, udał się naprzod do Tyberyady.

To Miasto, iako y inne Galileyskie, podzielone było na dwie fakcye. Z ktorych iedni pragneli woyny; pospolstwo zaś, y bardziey rzeczy przenikaiący w samym tylko poddaniu się Rzymianom zakładali bespieczeństwo. Zbliżenie się Rzy-

mian tym bardziey ich umocniło przedsięwzięcie; y lubo buntownicy wypadłszy uderzyli na dywizyą Rzymską, ktora była wysłana dla rozeznania położenia mieysca, iednakże spokoynieysi przez pośrzednictwo Agryppy będąc upewnieni, że będą poludzku traktowani, otworzyli bramy Wespazyanowi, ktory im dochowuiąc słowa zakazał Miasta rabować, y mury ich w całości zostawił.

Lecz nie tak było łatwo wziąść Tarychee. Wszyscy buntownicy Tyberyady, y z okolicznych wsi y Miasteczek zamknęli się w tym Mieście, ktore było dobrze umocnione; y na brzegach jeziora Genezaret, nad ktorym iest położone to Miasto, wiele mieli statkow y łodzi, tak dla salwowania się, gdyby byli zwyciężeni nalądzie, iako też dla potkania się z Rzymianami. Zuchwałość ich nad to wielka była, gdy część tey chałastry śmiała uderzyć na Rzymski Oboz, ktory nie daleko Miasta rozłożony był. Ponieważ zaś niespodzianie wypadli, nie małe zamieszanie uczynili między robotnikami, y część wielką foss ich zarzucili; lecz nie wytrzymali obecności nawet Pułkow Rzymskich, ktore nad karkami ich prawie stoiąc, aż na łodzie ich, o ktorych namieniłem, wpędzili.

Druga część w większey ieszcze liczbie

wyszła przeciw Tytusowi, y uszykowała ſię do potyczki w polu. Tytus gdy ſię zbliżył ku nim w 600. wyborney Kawaleryi, widząc ich w dobrym porządku, y dufaiących ſwoiey mnogości, nie śmiał ſię z niemi potkać, lecz poſłał do Weſpazyana po posiłki, ktory wyłączywſzy 400. Kawaleryi, y 2000. Strzelcow, wyſłał ich do Tytuſa pod Kommendą Traianā. Ten ſukkurs odebrawſzy Tytus, uderzył na nieprzyiacioł w oſobie ſwoiey, y biiąc ſię w dobrym porządku łatwo przełamał ſzyki zgrai niewyuczoney w ſztuce woienney; przeſzkodzić iednak nie mogł, żeby uciekaiący do Miaſta nie weſzli, lubo usiłował paſſy im przerznąć. Ta więc ich przegrana wſzelki im u obywatelow ſtraciła kredyt: y poſpolſtwo pragnące zawſze pokoiu głośno zaczęło narzekać na buntownikow.

Z tąd rozdwoienie wſzczęło ſię w Mieście, y w krotce poſpolſtwo wybuchnęło w ſkargi y narzekania, ktorych wrzaſki y hałaſy za murami nawet ſłychać było. Tytus więc oſądził, że na ten czas potrzeba było ſzturm przypuścić do Miaſta. Wsiadłſzy więc na konia pokazał ſię z woyſkiem od Jeziora. Jak ſię tylko pokazało woyſko Rzymſkie, tumult ſtraſzny ſtał ſię w Mieście, y zamieſzanie. Buntownicy iedni uciekali, drudzy zaś nie znayduiąc mieyſca ucieczki,

do

do broni ſię udawali. Obywatele wſzyſcy ſpokoynie ſię trzymali, ſpodziewaiąc ſię, iż iako nie byli przyczyną tumultu, tak też nie mieli ponośić żadney kary. y nie zawiedli ſię na ſwoiey nadziei. Bo Tytus opanowawſzy Miaſto, winnych odłączył od niewinnych, y tamtych kazawſzy w pień wyciąć, tych przy wſzelkiey wolności zoſtawił.

Weſpazyan dowiedziawſzy ſię o wzięciu Tarychei, z wielkim ukontentowaniem przybył tam, ztąd oſobliwiey ſię cieſząc, iż Syn iego tak chwalebne odnioſł zwycięſtwo. Chcąc zaś dokończyć tego dzieła, umyślił oſwobodzić kray od łotrow, ktorzy wbliſkości tego miaſta ſię znaydowali, tych naywięcey ſalwowało ſię na Jezioro Gennezaret, gdzie na ſtatkach ſię trzymali w oſobliwſzey oſtrożnosci, gotowi będąc raczey uderzyć na Rzymian, gdyby ſię podała okazya, aniželi uciekać na drugą ſtronę. Jakoż czekali, poki Weſpazyan nie wybudował podobneyże Flotty; z ktorą gdy ſię wóyſko udało ku nim, czekali ich na mieyſcu, y bili ſię po desperacku: tak dalece, iż żaden z nich żywo nie uſzedł, lecz częścią pobici byli od nieprzyiacioł, częścią potopieni. Liczba wſzyſtkich ktorzy poginęli tak na lądzie, iako na wodzie, była na 6500.

Ta-

Tarichea, było to mieyſce, czyli zbior wſzyſtkich ludzi w tamecznych okolicach nayniespokoynieyſzych, gdzie ſię ich ieſzcze znaydowało na 40,000. ktorzy ſię rozumieli być beſpiecznemi na fundamencie pardonu danego Miaſtu przez Tytuſa. Weſpazyan złożył Radę woienną, chcąc ſię naradzić, iak miał ſobie poſtąpić z tak wielką zgraią, ktorey, z iedney ſtrony, niepodobna było zoſtawiać w Mieście, obawiaiąc ſię zawſze iakiego tumultu; ani też wypuſzczać z tamtąd, ponieważ lud przyzwyczaiony do ſwawoli, mogłby znowu wzniecić po kraiu rożne zamieſzania, widząc ſię na wolności. Z drugiey zaś ſtrony Prawa ludzkości y ſprawiedliwość nie dozwalały mu obchodzić ſię po nieprzyiacielſku z temi, ktorzy na słowo dane, iż będą zachowani przy życiu y dobrach, ſami dobrowolnie ſię poddali. Ta iednak uwaga tak ſprawiedliwa y święta nie utrzymała Officyerow Weſpazyana, ktorzy pałaiąc nienawiścią przeciwko Zydom perſwadowali mu: iż ſię w tym punkcie nie czyniła żadna nieſprawiedliwość, ani okrucieńſtwo, y że na ten czas trzeba było przenieść rzecz pożyteczną nad uczciwą. Weſpazyan bez żadnego oporu przyſtał na to zdanie, przydaiąc ieſzcze zabobon do grubiańſkiego okrucieńſtwa. Ponieważ zaś obywatele Tarychei nie należeli do loſu tych nie-

nieſzczęśliwych zbiegow, ktorych umyślił wygubić; rozkazał, ażeby wſzyſcy ci, ktorzy nie byli obywatele, wychodzili przez bramę prowadzącą do Tyberyady; tam ich zgromadzono na Placu, na ktorym ſię igrzyſka odprawować zwykły. Gdzie ſtanąwſzy Weſpazyan: kazał naprzod wyciąć ſtarych, y tych, ktorzy ſię nie przydali do żadney uſługi, ktorych liczba wynosiła na 1200. Potym wybrał 6000. naymocnieyſzych, ktorych poſłał do Nerona do Grecyi, gdzie obroceni byli do przekopywania Jstmu Korynt ſkiego. Reſztę zaś wynoſzącą na 30,000 zaprzedać w niewolą kazał. Tak okrutny y grubiańſki poſtępek nie zdobił Weſpazyana, ktory wiedział, iż tak woyna, iak pokoy maią ſwoie prawa; y ludzie wſpaniałego umyſłu ſtaraią ſię nie mniey pokazać ſprawiedliwość na woynach iako y męſtwo.

Wzięcie Tarychei ſtrachem napełniło całą Galileę, Miaſta y Zamki ubiegaiąc ſię poddawały ſię Rzymianom; Z tym wſzyſtkim trzeba było dobywać niektorych Fortec; Naprzod Gamalę będącą z drugiey ſtrony Jeziora naprzeciw Tarychei. Gora także Jtabirius, czyli Tabor zatrzymała ich nie co: Nakoniec Giſkalis po ucieczcze Jana, ktory ie był opanował, poddało ſię Rzymianom. Z całey Galilei to było oſtatnie Miaſto ktore ſię oparło Rzymianom. Przed

tym

tym było to tylko Miasteczko małe, ktorego obywatele bawiąc się rolnictwem bynaymi iey nie myśleli o woynie. Jan zaś wprowadziwszy tam kupę zboycow y łotrow umocnił Miasto, za dozwoleniem Jozefa, iako się wyżey namieniło, y utrzymywał się w nim pod czas tych rozruchow, aż do końca. Lecz to było niesłychane zuchwalstwo; bo nigdy tyle sił nie miał, ktoreby rownały się iego odwadze. Tytus podstąpiwszy w tysiąc tylko koni, mogł natychmiast wziąść miasto zewsząd go opasawszy. Lecz ten sprzykrzywszy sobie tak straszną rzeź, y maiąc politowanie nad tylą niewinnemi, ktorzyby się pomiędzy buntownikami znaydować mieli, zbliżył się pod mury, y chciał nakłonić prawdziwemi y gruntownemi dowodami do poddania się zaślepionych zbyteczną zuchwałością ludzi; Wołał na tych, ktorzy na murach stali; „W co też wy „dufacie mizerni ludzie! pewnie myślicie „wytrzymać siły zwycięzkiego woyska „Rzymskiego, ktoremu wszystkie inne „Miasta Galilei poddały się? Czyliż nie „powinnibyście się iuż nauczyć z przykładow „wspołobywatelow waszych, z ktorych ie„dni uporem swoim ostatnie zciągnęli na „siebie nieszczęśliwości, drudzy zaś spu„ściwszy się na łaskawość naszą, zostali wol„nemi przy życiu y fortunach swoich?

Tęż

„ Tęż ſamę y wam daię radę, zapominaiąc
„ wſzelkiey winy, ktorąście zaciągnęli aż
„ dotąd, przez waſzą zuchwałość. Nadzie-
„ ia zachowania wolności zaſługuie na ła-
„ ſkę, a nie zaciętość w kuſzeniu ſię o
„ rzeczy niepodobne."

Lecz ten dyſkurs ſłyſzany był od tych tylko, ktorzy zacięci byli w przedſięwzięciu ſwoim. Ponieważ Jan umyślnie z wielką oſtrożnością oddalił był wſzyſtkich Obywatelow od murow, osadziwſzy ie ſwoiemi Partyzantami. Poznaiąc iednak, iak była rzecz nieroſtropna tak wielkim ſiłom dłużey opierać ſię zuchwale, poſtanowił ſztuką podeyść Tytuſa. Zaczym odpowiedział mu, iż z oſobliwſzą wdzięcznością przyimuie iego propozycye, y że przywiedzie do poddania ſię mu y poſłuſzeńſtwa nawet nayburzliwſzych Obywatelow, bądź to przez perſwazyą, bądź przez przymuſzenie. Tym czaſem iednak proſił go o ieden dzień przewłoki, dla tego, że w rzeczy ſamey naſtępował Szabas, w ktory ſię nie godziło Zydom żadnego zawierać Traktatu, iako też y woyny prowadzić. Jntencya zaś iego była: zażyć tey odwłoki na ſalwowanie ſię ucieczką z Miaſta. Ze zaś ta mu ſię powiodła ſztuka, mowi Jozef, to dla tego dopuścił BOG, ażeby przez Jana tym bardziey ukarał

Jero-

Jerozolimę. Jakoż Tytus nie tylko uwierzył obietnicom tego zdraycy, ale nawet kazał się woyfku znacznie oddalić od Miasta aż do Cydeśy Miasteczka należącego do Syryiczykow, ktorego Obywatele byli głowni nieprzyiaciele Zydow. Jan zatym maiąc wszelką łatwość do ucieczki, podczas nocy zabrał z sobą nie tylko woysko, ale nawet całe familie z Miasta, starych, Niewiasty, y dzieci. Takie zgromadzenie gdy nie mogło śpiesznym postępować krokiem, Jan uprowadziwszy ich kawał drogi, puścił się przodem, bynaymniey nie zważaiąc na płacze, krzyki y lamenta słabych y nieudolnych wspoł-Obywatelow swoich, ktorych odstępował.

Gdy dzień nastąpił, Tytus stanął pod murami do zakończenia z oblężeńcami Traktatu. Pospolitwo natychmiast otworzyło mu bramy z wielkiemi okrzykami radości, dziękuiąc mu serdecznie, iż ich uwolnił od okrutnego Tyrana, ktory się w nocy ucieczką salwował. Tytusa wielce to obeszło, że dopuścił tak grubo się oszukać; zaczym wysłał natychmiast część woyska konnego w pogoń za zbiegami, y sam się za niemi udał; lecz iuż ciężko było doscignąć Jana, ktory puściwszy się przodem wszedł do Jeruzalem. Kupa zaś bezbronna mizernych ludzi sta-

ła

ła się celem zaiadłości Zołnierskiey; z ktorey na 6,000. wycięli, a około trzech tysięcy niewiast y dzieci, przywiedli nazad do Miasta.

Tytus rozkazał rozwalić część muru, chcąc pokazać, iż wszedł do Miasta przez moc wziętego. Z tym wszystkim pokazał wielkie łaskawości znaki, gdy lubo wiedział, iż w Mieście znaydowało się nie mało pozostałych buntownikow, wolał darować wszystkim razem, aniżeli dać mieysce skargom y doniesieniom fałszywym, gdzie częstokroć prywatna zemsta y nienawiść więcey mieysca mieć zwykła, niż słuszność y sprawiedliwość. Zostawił iednak Garnizon dla utrzymywania buntowniczych duchow w obrębach swoich. Y tak się zakończyła woyna w podbiciu Galilei. Tytus nie maiąc iuż za sobą żadnego Nieprzyiaciela, powrocił do Wespazyana, ktory zimował z dwoma Pułkami w Cezarei: a dziesiąty Pułk stał na leżach w Scytopolu.

Tak łatwe podbicie Galilei przez Rzymian było nową przestrogą dla Obywatelow Jerozolimskich, ktora powinna im była otworzyć oczy, iakiego losu czekało ich nieszczęśliwe Miasto. Lecz zaiadłość ich y zaślepienie tym bardziey rosło, im bliższy ich był koniec. Przyiazd

Jana

Jana z Giſkali, y iego woyſka zmordowanego, dał mieyſce wielom do czynienia reflexyi, ktore ich ſprawiedliwym napełniały ſtrachem. Lecz ten zuchwalec drwił y natrząſał ſię z ich rozumney boiaźni; y chełpiąc ſię z tego, coby go wſtydem y konfuzyą napełniać miało, mowił do nich: „ Nie rozumieycie Bracia, ażebym „ przed Rzymianami uciekał, lecz przy„ ſzedłem ſzukać mieyſca, z ktoregobym „ mogł z niemi wygodnie prowadzić woy„ nę. Byłoby to ſzaleńſtwo pſuć y trwo„ nić ſiły naſze, broniąc Giſkali, lub „ podobnych Miaſteczek, ktore powin„ niśmy oſzczędzać dla obrony ſtolicy „ całego Narodu." Potym zaczął mowić o Rzymianach z wielką pogardą, wynoſząc y opiſuiąc, iak wielkie ieſzcze zoſtaią ſiły Żydom y ſpoſoby do oparcia ſię Rzymianom. „ Uważcie tylko, mo„ wiąc: co za trudności, co za fatygi „ ponieśli Rzymianie dobywaiąc mizer„ nych Mieścin Galileyſkich? przez 47. „ dni zaledwie ſtać ſię mogli Panami Jo„ tapaty. A coż dopiero będzie, gdy ſię „ pokażą pod Jerozolimą? Gdyby też „ y ſkrzydła mieli, nie potrafią wylecieć na „ naſze mury." Tak płonne a zuchwałe dyſkurſa napuſzały ochotą y odwagą młodych, y głupim pragnieniem woyny naſyca-

ſycały. Starſzyzna zaś, y ludzie rozſądni poznawali prożność tych zamachow, y okropne onychże ſkutki; lecz na niepożytecznych tylko uſkarżaniach przeſtać muſieli. Bo oprocz Malkontentow, niezmierna moc zbiegaiących ſię ze wſzyſtkich ſtron hultayſtwa napełniała Miaſto, gdy im daley Rzymianie poſtępowali z woyſkiem podbiiaiąc ſobie kray, kochaiący rozruchy, ktorzy ich rąk uniknąć mogli, nie gdzie indziey, tylko do Stolicy ſwoiey uciekali, gdzie zawſze bramy otwarte były, dla wſyyſtkich przychodzących Zydow; y gdzie tym chętniey przyimowano tych, ktorzy ſię oświadczali z gorliwością na obronę ſwego Narodu, y Miaſta Swiętego. Co nie mało ſzkody Miaſtu przyniosło; bo gdy niezmierną moc ludzi prożnych napuścili, ci prowianty ſtrawili dla woyſka broniącego Oyczyznę zgotowane.

Ten błąd nie dał ſię poznać, aż w dalſzym czaſie. Lecz zdzierſtwa, rozboie, y mordy okrutne w krotce zamieniły Miaſto w puſtynią rozboyniczą. Bo niezbożni ludzie, ktorych ſię wielka liczba znaydowała, nawet na naypierwſze głowy targnąć ſię odważyli. Poymali publicznie do więzienia trzy nayznacznieyſze Oſoby, pochodzące z rodzaiu Krolewſkiego, y tam

ie pozabiiać kazali; daiąc przyczynę, ktoraby pokryła złość ich, że mieli porozumienie z Rzymianami. Y tak będąc zdziercami y burzycielami Miasta, chcieli się pokazać onegoż opiekunami y obrońcami.

Tak niesłychane ich okrucieństwo wielkim strachem napełniło pospolstwo; lecz potrzeba im było, dla wybicia się z tey tyrannii, iednego Wodza. Zaczym wybrali sobie Anana, ktory był przed tym Naywyższym Kapłanem, y ktory był postanowiony Rządcą Naywyższym Miasta, na początku woyny; tego Jozef osobliwszą rostropność y odwagę niezmiernie wynosi. Zelanci (tak ich tu nazywać będziemy; bo ci Malkontenci chcąc ukryć niegodziwą chuć swoię do popełniania wszelkich zbrodni gorliwością swoiey religii, tym się imieniem nazwali.) Zelanci, mowię, poznali tu wielkie niebespieczeństwo; wiedząc że mnostwo pospolstwa zgromadzone pod rząd iednego Wodza kredyt y wziętość maiącego, stałoby się im straszne. Zaczym obrali stolicą bespieczeństwa swego Kościoł, z ktorego uczynili Fortecę do czynienia wszelkich okrucieństw y złości. Y tak potargawszy wszelkie Prawa ludzkie, stali się nakoniec nieprzyiaciołmi samego BOGA, zprofanowawszy Swięty Przybytek iego. Do

Do tego swiętokradzwa przydali nową niezbożność, wybieraiąc przez losy Naywyższym Kapłanem nieiakiego Fanniasza, ktory wprawdzie pochodził z pokolenia Aarona, lecz człowiek prosty, wychowany na wsi w grubiaństwie, y ledwie wiedzący co to była godność Naywyższego Kapłana. Był on nakształt osoby Teatralney, z ktorym oni czynili igrzyska; bo nie mogąc mieć między niemi żadney powagi, służył im tylko imieniem swoim, na pokrycie y ukształcenie ich niegodziwych zamysłow.

Tak wielka pogarda religii y wyszydzenie, tym bardziey oburzyła zawziętość pospolstwa przeciw Janowi. Duchowni y Starszyzna dopomagała im; y wmięszawszy się w tłum pobudzali pospolstwo do wzięcia się do broni przeciwko burzycielom wolności, y gwałcicielom rzeczy Nayświętszych. Słuchał chętnie lud tych pobudek; lecz trudność w wykonaniu zamysłow przeważała ieszcze do wzięcia nad złoczyńcami sprawiedliwey zemsty. Powątpiwali bowiem, czyliby mogli wypędzić z takiey Fortecy, iaki był Kościoł, tak liczne woysko zboycow zatwardziałych w złości, y rezolwowanych na wszystko, ktorym desperacya odpuszczenia tym większey dodawała śmiałości.

Na-

Nakoniec Ananus zgromadziwſzy iak naywięcey ludu powſtał, y obrociwſzy wzrok ſwoy ku Kościołowi, zalawſzy ſię łzami, rzekł do nich: „ Ah! bodaiem „ był w przod oczy moie zamknął, niżelim niemi widział przybytek Pańſki „ zmazany tylą niegodziwościami; mieyſce Swięte ſprofanowane nogami nayniezbożnieyſzych ze wſzyſtkich ludzi! „ o! gdybym ieſzcze mogł znaleść w tym „ ludu, ktory mię ſłucha, iaką pomoc! „ lecz widzę wſzyſtkich nieczułych na „ właſne ſwoie nieſzczęśliwości, y w boiaźni tylko pogrążonych! łupią was, „ a ſwy znoſicie? biią was, a milczycie? nie masz nawet między wami tak „ śmiałego, ktoryby śmiał weſtchnąć na „ wylanie tyle niewinney krwi? ale ah! „ nie na Tyrannow ſię mam uſkarżać, „ lecz na was, ktorzyście ich przez podłość „ waſzą tak mocno uzbroili. Wſzak w „ początkach mała ich była liczba; a „ wyście im przez ſpokoyne waſze bezpieczeńſtwo dopuścili tak ſię rozkrzewić. Zaczęli od złupiania waſzych „ Domow; nikt ſię z was oto nie obruſzył: przeto ſtawſzy ſię tym śmielſzemi, targnęli ſię na właſne oſoby waſze. „ Widzieliście, gdy ciągniono po ulicach, wrzucano do więzienia, kowano

,, w łańcuchy, iuż nie mowię Osoby Dy-
,, styngwowane z urodzenia swego, lecz
,, Obywatelow, ktorych żadnym nie prze-
,, konano sądem, ani nawet zapozwano;
,, a ci nieszczęśliwi nie mogli znaleść ni-
,, kogo, ktoby się odezwał na ich obronę.
,, Coż daley spodziewać się macie y wy,
,, ieżeli nie mąk okrutnych, y śmierci?
,, wybrano iuż z pomiędzy was Obywate-
,, low nayznacznieyszych; przez powo-
,, dzenie zaś swoie złoczyńcy naygrawa-
,, ią się teraz z czci samego BOGA.
,, Widzicie, iako zprofanowali Kościoł
,, iego, mieysce nayświętsze w całym
,, świecie, opanowali Fortecę, z kąd ła-
,, two niewoli pęta włożyć mogą na wa-
,, sze karki. Jakichże ieszcze okropniey-
,, szych oczekuiecie występkow ich w tak
,, głębokiey nieczułości waszey. Już o-
,, ni dopełnili miary złości swoich, ich
,, rospusta y niezbożność większa być nie
,, może; ieżeli zaś te zbrodnie od nich
,, popełnione obudzić was nie mogą; ża-
,, dna rzecz nie będzie iuż mogła wy-
,, prowadzić was z tego letargu.

,, Coż macie za pobudkę prowadzenia
,, woyny z Rzymianami, ieżeli nie miłość
,, wolności? Ten to iest wspaniały senty-
,, ment, wrodzony wielkim duszom. Ale
,, coż za sromota! usiłuiecie się wybić z
pod

„ pod władzy Panow świata całego, a poddaiecie się w ſzpetną niewolą waſzych wſpoł obywatelow, w ktorey więcey uciążliwości y okrucieńſtwa ponośić muſicie, aniżelibyście ſię ſpodziewali od Rzymian.

„ Uczyńcie proſzę porownanie iednych z drugiemi: Rzymianie Kościoł waſz ozdobili ofiarami ſwemi, a ci złupili go z naywſpanialſzych znakow dawnych zwycięſtw waſzych. Rzymianie poważaią y ſzanuią Prawa waſze, y nie ważą ſię nigdy przeſtąpić granic do mieyſca świętego; a ci uczynili z Kościoła zbroiownią, dokąd wchodzą bez wſtrętu z rękoma świeżą krwią braci ſwoich zmazanemi. Wy iednak maiąc wewnątrz nieprzyiacioł nayſzkodliwſzych, gwałcicielow Przybytku Pańſkiego, nie przeciwko nim, lecz przeciw Rzymianom pierwey broń waſzą obracacie!

„ Do broni więc Bracia. Nie boycie ſię ich liczby, ktorych ieſt mniey od was; ani ich śmiałości, ktorą iuż w nich zmnieyſzyło ſumnienie poczuwaiące ſię do tylu ſzkaradnych zbrodni; ani położenie mieyſca, ktorego obrona nie gwałcicielom zaiſte, ale tym, ktorzy ſię o honor y świętość uymuią, ieſt przyobiecana. Pokażcie ſię tylko, a iuż ſą zbici.

„ A lubobyście ſię mieli podać na iakie „ niebespieczeńſtwo, coż może być pożą„ dańszego y milſzego, iako umrzeć przed „ Przybytkiem Pańſkim, potykaiąc ſię za „ waſze żony, za dzieci ukochane, za Bo„ ga y za Kościoł iego? Ja ſam ſię wam w „ tym Przewodnikiem ofiaruię; zażyię bro„ ni, poprowadzę was radami memi, a „ w potrzebie życiem nawet właſnym przy„ płacić nie omieſzkam."

Tak żwawym Dyſkurſem zagrzane poſpolſtwo oświadczyło ſię natychmiaſt, iż gotowe było do zrzucenia z ſiebie Tyrannii. Ananus ſpiſał zaraz tych, ktorzy ſię ofiarowali do woyſka, rozdał im broń; y podzieliwſzy na rożne kompanie, gotował ſię do attaku Zelatorow zamkniętych w Kościele. Lecz ci uprzedzili go, wypadłſzy impetem na lud świeżo zebrany. Potyczka była ſtraſzna, gdyż iedna ſtrona liczbą, druga zaś odwagą y ſztuką przewyżſzała. Nakoniec Zelatorowie będąc obarczeni mnoſtwem poſpolſtwa, ktore ſię zewſząd zbiegało, y widząc ſię w niebeſpieczeńſtwie wpadnienia w ręce nieprzyiacioł, przymuſzeni byli uſtąpić z pierwſzego opaſania Kościoła do drugiego, dokąd wpadłſzy bramy prędko za ſobą zamknęli. Ananus nie popierał daley zwycięſtwa ſwego. Attak zdał mu ſię być niebeſpieczny; a do tego świątość mieyſca,

od

od tego go wſtrzymywała: nie śmiał wprowadzać do Kościoła Żołnierzy krwią zbroczonych, kontentował ſię tylko oblężeniem onychże, zoſtawiwſzy 6000. Żołnierzy w przysionkach pierwſzego opaſania Kościoła.

Tenże reſpekt ku Kosciołowi był mu pobudką do ſzukania ſpoſobow poiednania ſię z Zelatorami, pragnąc wſzelkim ſpoſobem uniknąć profanacyi mieyſca S. przez wylanie krwi ſwoich wſpołobywatelow. Wyſłał zatym poſelſtwo do nich z propozycyą pokoiu. Lecz bardzo źle ſobie wybrał Posła.

Jan Giſkalis maiący ſkryte konſzachty z z Zelatorami zoſtawał na pozor przywiązany do ſtrony Poſpolſtwa; y zwyczaiem wszyſtkich zdraycow, więcey ieſzcze przywiązania, y żwawości pokazywał, niż inni prawdziwą pobudzeni intencyą. Nigdy nie odſtępował Anana ani w nocy ani wednie: wtrącał ſię śmiało do wſzelkich rad, zdobiąc ſwoie poſtępki tysiącznemi podchlebſtwami ku wſzyſtkim, ktorzy mieli iakąkolwiek powagę. Tym ſpoſobem mogł być uwiadomiony o tym wſzyſtkim, cokolwiek było w radach nayſkrytſzego, o czym natychmiaſt uwiadomić nie omieszkiwał oblężonych. Poznawał to Ananus, iż przeciwnicy daremne czynili wſzyſtkie iego zamyſły: a dochodząc iż w tym była zdrada,

sprawiedliwie zaczął mieć w podeyrzeniu tego, ktory był w ſamey rzeczy winnym. Lecz ciężko było zruinować Jana, ktory iuż znaczny miał kredyt w Mieście. Zaczym kontentował ſię tylko iego przyſięgą. Ten zdrayca, ktorego mało koſztowała przyſięga, uczynił ią publicznie, iako wierność nienaruſzoną zachowa w intereſſach wſzelkich Poſpolſtwa. Ananus tak był proſty, iż mu uwierzył, y przez błąd, ktory nigdy wymowić ſię nie może w człowieku maiącym naywyżſzych intereſſow publicznych władzę, w tym człowieku zadufanie ſwoie położył, ktory w tylu okolicznościach podeyrzanym ſię pokazywał: y obrał go na traktowanie z Zelatorami o kondycyach Ugody.

Jan będąc wprowadzony do Kościoła, zamiaſt traktowania o pokoiu, prowadził dyſkurs tym bardziey pobudzaiący do gorętſzey woyny, powiadaiąc im: „Iż Ananus przeciągnąwſzy na ſwoią ſtronę poſpolſtwo, poſłał do Weſpazyana wzywaiąc go, żeby przyſzedł, y opanował Miaſto: że przykazał oczyścić ſię woyſku całemu, ażeby mogli nazaiutrz wniść do Kościoła wolnie, lub przez moc: y ieżeli im proponuie ugodę, to tylko dla tego, żeby ich ſztucznie ubeſpieczył, aby ich mogł łatwiey podeyść. Dowodził im potym

wſzel-

„ wſzelkiemi siłami, że tak daleko zabrnąwſzy nie mogą nigdy ſpodziewać ſię ſzczerego z nim poiednania ſię: naoſtatek zakończył perſwaduiąc im, że ſię im koniecznie ſtarać potrzeba o iakie posiłki poſtronne, bez czego pewna by ich potkała zguba. „

Zelatorowie chwycili ſię chętnie rady Jana, y poſtanowili wezwać na pomoc Jdumeyczykow Narod bliſki, ktorzy ſkłonni będąc do kłotni, ſzukali zawſze okazyi iakiey do porwania ſię do broni: na woynę ſzli iakby na naywſpanialſzy bankiet, y od tego czasu, iak przyięli obrządki Zydowſkie, Zydow nawet celowali w gorliwości o wiarę y o Kościoł.

Te tedy okoliczności nakłoniły Zelatorow do wyſłania z pomiędzy ſiebie znacznieyſzych do Idumeyczykow z liſtem, w ktorym wyrazili: „ Ze Ananus zburzył poſpolſtwo do buntu, y chce Miaſto Rzymianom poddać; Co zaś do nich, oświadczaią ſię, że umrzeć raczey gotowi ſą za wolność, y że ſię odłączyli od zdraycy, ktory ich trzyma oblężonych w Kościele, y że ieżeli Idumeyczykowie nie poſpieſzą im na pomoc, tedy obrońcy Oyczyzny wpadną w moc Anana, y ſwoich nieprzyiacioł; a Miaſto y Kościoł w ręce Rzymian. " Posłowie ludzie

biegli

biegli y obrotni mieli sobie zlecono, żeby dokładniey ieszcze ustnie wyłożyli stan rzeczy: y żeby zażyli nayżywszych wyrazow, do wzbudzenia Idumeyczykow na obronę wolności.

Jakoż powiodło się im bez wszelkiey trudności. Bo pierwsi z pomiędzy Idumeyczykow przeczytawszy list, y wysłuchawszy Posłow, gorliwością zdięci wydali natychmiast obwieszczenie po wszystkim kraiu, zachęcaiąc cały Narod do wzięcia broni; gdzie przed przepisanym ieszcze terminem, widzieli około siebie zgromadzonego woyska na 20,000. z ktoremi natychmiast udali się ku Jerozolimie. Ananus, ktory naymnieyszey pod ten czas nie miał ostrożności, nie pierwey dowiedział się o zamieszaniach tego Narodu, aż przyszli prawie pod mury Miasta. Dopiero iak nayprędzey kazał zamknąć bramy y warty gęste po murach rozstawił. Nie czynił iednak żadnego kroku nieprzyiacielskiego przeciwko Jdumeyczykom, spodziewaiąc się odwieść ich od przedsięwziętey roboty przez perswazyą; y dla tego wysłał Arcykapłana Jmieniem Jezusa na iedną wieżę, z ktoreyby mogł mowić do Jdumeyczykow będących iuż pod murami: ktorzy gdy się zgromadzili na słuchanie go, rzekł do nich w te słowa:

„ Gdybyście byli podobni tym, ktory-

me-

„ mieście na pomoc przyszli, podziwienie
„ mnieyszeby było. Nie iest że to przypa-
„ dek w świecie nayosobliwszy, że Narod
„ cały, tak piękne y kwitnące woysko, bie-
„ rze się do broni na obronę iedney kupy
„ zbrodniow, godnych naywymyślniey-
„ szych śmierci? Gorliwość o mieysce
„ święte, o Kościoł Boski was tu sprowa-
„ dziła; a ci, ktorym przybyliście na po-
„ moc, przez wymyślne okrucieństwa y zby-
„ tki profanuią go; w nim się opiiaią, y
„ dzielą się łupami braci swoich okrutnie
„ pomordowanych. Wiem ia, że oskar-
„ żaią nas, iakobyśmy mieli porozumie-
„ nie z Rzymianami, y iakobyśmy Oy-
„ czyznę zdradzić zamyślali. Zatym nie-
„ było dla was głownieyszey pobudki, że-
„ byście się porwali do broni na lud nie-
„ wierny BOGU y Oyczyźnie swoiey.
„ Lecz gdzież są dowody zarzuconego
„ nam kryminału? ich to interes wycią-
„ ga, żeby nas przed wami obwinili,
„ ktorzy gdy nie mieli kogo się bać,
„ żaden z nas nie był u nich zdraycą.
„ Lecz gdy widzą, że nie mogą uniknąć
„ sprawiedliwey kary, tę potwarz na nas
„ włożyli. Ah! ieżeli na kogo sprawie-
„ dliwiey podeyrzenie paść może, tedy
„ na naszych oskarżycielow, do ktorych
„ występkow ten tylko ieszcze przydany

być

„ być może. Czyliż możecie z większym
„ zaſzczytem waszym podnieść broń, ia-
„ ko zażywaiąc iey na obronę Stolicy
„ wiary waszey, y na ukaranie złoczyń-
„ cow za zdradę, ktorą was podeſzli,
„ wzywaiąc tych na pomoc, ktorychby
„ zemſty raczey obawiać ſię powinni.
„ Jeżeli zaś ieszcze wſtrzymuie was od te-
„ go przymierze z niemi przyiaźni uczy-
„ nioney, macie do tego inny śrzodek:
„ chcieycież złożyć broń, a wnidźcie do
„ Miaſta iako przyiaciele, y bądźcie
„ Sędziami między nami y Zelatorami.
„ Uważyć raczcie: iak ſprawiedliwą, y dla
„ nich pożyteczną zakładamy kondycyą;
„ bo wolność wſzelką mieć będą przy
„ was odpowiedzieć na wſzyſtkie zarzuty
„ zbrodni ich od nas zadane: ci mowię,
„ ktorzy wycięli naywyżſze Narodu gło-
„ wy bez żadnego ſądu, nie pozwoli-
„ wſzy im bronić ſwoiey niewinności.
„ Jeżeli zaś nie chcecie ani łączyć ſię z
„ nami, ani ſędziami być w naſzych ro-
„ ſterkach, więc to tylko zoſtaie, aże-
„ byście zoſtali oboiętnemi, nie chcąc daley
„ uciążać naſzych nieſzczęśliwości, y nie
„ łączyli ſię z Tyrannami Jerozolimy, y
„ gwałcicielami Kościoła. Jeźli więc
„ żaden z tych śrzodkow wam ſię nie zda-
„ ie, nie dziwuycie ſię, że przed wami

za-

„ zamknięte ſą bramy Miaſta tego, kto-
„ rego wy nieprzyiaciołmi ſię ogłaſzacie."

Zadnego iednak te wywody gruntowne w umysłach uprzedzonych nie ſprawiły ſkutku. Za wielki ſobie poczytali afront, że ich natychmiaſt nie wpuſzczono do Miaſta; a tym bardziey ich obeſzła propozycya, żeby złożyli broń, ieżeli chcą być wpuſzczeni do Miaſta. Jeden z Wodzow ich odpowiedział Jezuſowi z taką wyniosłością y dumą, że żadney nie zoſtawił nadziei do ugody. Zaczym ow Kapłan zſzedł przenikniony wielkim żalem, widząc Miaſto z dwoch ſtron razem oblężone, wewnątrz od Zelatorow, zewnątrz zaś od Jdumeyczykow.

Tym czaſem woyſko poſiłkowe nie kontente było z nieczynności tych, ktorzy ie wezwali: ſpodziewali ſię Jdumeyczykowie znaleść potężną ſtronę, ktorey dopomagać mieli, y ktoraby im zaraz otworzyła bramy do Jeruzalem, zaczym widząc, że Zelatorowie nie śmieli wyiść z murow Kościelnych, wielu zaczęli żałować, że im przyſzli na pomoc; y tylko ſam wſtyd utrzymywał ich od powrotu do ſwego Kraiu. Do tego nawałnica, ktora nadeſzła w nocy, powiękſzyła ich nieukontentowanie. Deſzcz, grad, błyſkawice, grzmoty, drżenie ziemi chwieiącey ſię pod ich nogami,

gami, zgoła natura cała zdała się powstawać przeciwko nim; zwłaszcza, że wystawieni będąc na tak straszne nawałności, nie mieli innego okrycia, oprocz płaszczow krotkich, ktoremi się obwiiali, y tarczy, ktore nad głowami trzymali; boiaźń kary Boskiey wielce ich mięszała, mniemaiąc, że BOG iest przeciwny ich zamysłom. Lecz taż sama okoliczność ułatwiła im weyście do Miasta. Bo Zydzi będąc podobnież w tym mniemaniu, że BOG utrzymuie ich stronę, z tym mnieyszą ostrożnością odprawowali straże. Zaniedbanie ich dało sposobność kilku Zelatorom, ktorzy wypadłszy skrycie z Kościoła podczas naywiększey burzy, ubiegli bramę Miasta będącą naprzeciw obozowi Jdumeyczykow; ktorą otworzywszy, do Miasta ich wprowadzili.

Naypierwsze staranie było Jdumeyczykow udać się do Kościoła, y z łączyć się z Zelatorami, żeby mogli razem uderzyć na tych, ktorzy trzymali oblężenie. Przebyli łatwo pierwszą straż, ktora częścią uśpiona była, drudzy zaś uyrzawszy wielkie mnostwo nowych nieprzyiacioł złączonych z dawnemi, w rozsypkę poszli. Woysko w Mieście zostaiące będąc obudzone przez krzyk y hałas potykaiących się, przypadło; lecz y to oprzeć się już nie

mogło

mogło. Jdumeyczykowie w zabiianiu tylko ſamym trudność mieli, a iako byli z przyrodzenia okrutni, y procz tego roziątrzeni, że musieli, będąc za murami, ponosić tak ſtraſzną ſłotę, nikomu nie przepuſzczaiąc zabiiali wſzyſtkich, ktokolwiek ſię im nawinął. Zaboyſtwo zaś tym ſtraſznieyſze było, że Zydzi będąc w mieyſcu zamkniętym zewſząd, nigdzie ſię ſchronić nie mogli. Całe więc pierwſze opaſanie Kościoła y galerye wſzyſtkie krwią zapławione były, a iak dzień naſtąpił, naliczono więcey niż 8000. trupow.

Opanowawſzy Kościoł Jdumeyczykowie, rozbiegli ſię po całym Mieście, łupiąc y zabiiaiąc wſzyſtkich według ſwego upodobania. Naypierwſzą Ofiarą zawziętości ich byli dwa Arcykapłani: Ananus y Jezus; ktorych nie kontentuiąc ſię śmiercią, rożne naygrawania z zabitemi czynili, y porzucili ciała ich bez pogrzebu.

Zelatorowie złączeni z Idumeyczykami wiele bardzo wycięli ludu; z młodzieżą zaś Szlachecką nayokrutniey ſię obchodzili. Napełnili niemi wſzyſtkie więzienia, a potym wyprowadzaiąc po iednemu, namawiali ich, ażeby ſię z niemi łączyli: lecz gdy ci ſtatecznie obierali ſobie śmierć raczey ponieść, aniżeli ſię łączyć z nieprzyiaciołami Oyczyzny ſwoiey, naywymyślnieyſze im zadawa-

li

li męki: y gdy iuż widzieli, że ciała ich daley znośić iuż nie mogły okrutnych mąk y tortur, na ten czas dopiero zadawali im śmierć, iakoby naywiększe im dobrodzieystwo wyświadczaiąc. Jozef pisze że ich tym sposobem na 12,000. w kilku dniach wygubili.

Lubo zaś nie zwykli byli w podobnych okolicznościach sądownie sobie ciż łotrowie postępować, uczynili to iednak względem Zacharyasza Syna Barucha, człowieka bogatego, miłośnika wolności, y głownego złych nieprzyiaciela, ktorego cnota y bogactwa wzbudzały oraz chciwość y zemstę w Zelatorach. Naprzod więc ustanowili Sąd 70. Sędziow z nayznacznieyszych z pomiędzy ludu, przed ktory pozwali Zacharyasza, oskarżaiąc go, iakoby czynił iakieś umowy z Rzymianami, y onymże zamyślał poddać Miasto. Tych zarzutow nie potwierdzali świadectwem żadnym, ani dowodami, twierdząc, iż ich słowom wiara powinna być dana. Zacharyasz widząc, że się nie trzeba mu było spodziewać od nich żadney sprawiedliwości, y że koniecznie na zgubę iego czuwali, mowił do nich z wszelką wolnością, iakiey się spodziewać można było od tak wspaniałego serca. Zbiiał z pogardą skargi przeciwko sobie zarzucane bez żadnego fundamentu, gdzie w krotkich słowach

wach pokazał onych nikczemność. Potym obrociwſzy mowę do ſwoich ſkarżycielow, pokazał im na oczy wſzelkie ich zbrodnie, y niegodziwość zamyſłow, opłakuiąc nieſzczęśliwość publiczną, y zamieſzanie całego kraiu. Domyślić ſię można, iaka zajadłość na ten czas była w Zelatorach. Z tym wſzyſtkim rozkazali Sędziom, żeby przeciwniemu dali ſwoie ſentencye, y Dekret ferowali. Nie było iednak między niemi żadnego, ktoryby nie dał Votum uwalniaiącego winowaycę; y woleli wſzyſcy z niewinnym ginąć, niżeli być winnemi iego śmierci. Zatym Zelanci wołać przeciwko nim z gniewem poczęli; Dwoch zaś odważnieyſzych z pomiędzy nich rzucili ſię na Zacharyaſza, y zabili go w pośrod Kościoła, mowić z natrząſaniem: ,, Otoż y my przydaiemy ,, naſze wota uwalniaiąc cię. " To uczyniwſzy wrzucili ciało iego z gory, na ktorey Kościoł ſtoi, w dolinę. Względem zaś Sędziow, kontentowali ſię tylko, że ich Pałaſzami biiąc wypędzili z Kościoła, ſpodziewaiąc ſię, że ci, będąc świadkami tyrańſkiey ich władzy, ſtrachem napełnią Miaſto całe.

Idumeyczykowie, ktorzy będąc fałſzywą gorliwością zaślepieni poczynili ſtraſzne okrucieńſtwa, nie będąc iednak tak w złościach zatwardzeni, iako Zelanci, wzdrygnęli ſię potym nad tylą zbrodni przez ſiebie

bie popełnionych; do czego im też ieden z pomiędzy ich ſtarſzyzny dopomogł, przekładaiąc ſwoim Kollegom, że nie mogli inaczey zmyć z ſiebie tak ſzkaradney plamy, łącząc ſię z złoczyńcami, chyba przez iak nayprędſze wyiście, y rozerwanie oczywiſte związku z niemi. Powinniby byli Idumeyczykowie obrocić broń ſwoię na obronę tego ludu, ktorego uciemiężenia przyczyną byli, y uwolnić go od opreſſyi Tyranow. Lecz zwyczaynie ludzie całym pędem do złego ſię ſkłaniaią, gdzie zaś co dobrego ſprawić potrzeba, opieſzale przykładać ſię zwykli. Zaczym y oni uwolniwſzy tylko tych, ktorzy zoſtawali w więzieniu, około 2000. powrocili ſię do kraiu ſwego.

Zelanci wielce ſię ucieſzyli z ich odeyścia; gdyż nie mieli ich iuż więcey za ſwoich Sprzymierzeńcow, lecz iako za ſtrożow, ktorych ſama obecność, po ich poſtrzeżeniu ſię, była iakąś tamą ich śmiałości. Zaczym tym bardziey będąc roziątrzeni, naypierwſze w Mieście głowy wygubić poſtanowili; a zwłaſzcza tych, ktorzy im iakążkolwiek przeſzkodę uczynić mogli. Naprzod więc zabili Goryona, człowieka bardzo wziętego, tak dla iego urodzenia, iako też dla oſobliwſzey gorliwości o wolność narodu ſwego; Niger także wſławił ſię był nieſłychanym męſtwem przeciwko Rzymianom; ten

iednak będąc od właſnych zabitym obywatelow, nie miał tego ſzczęścia, żeby mogł był mieć przyſtoyne pochowanie. Nawet między poſpolſtwem ſzukali takich, ktorychby ſię ſprawiedliwie obawiać mogli, gdzie naymnieyſzy pretext doſtateczny był do uſprawiedliwienia nayczernieyſzych ich zbrodni. Kto z niemi nie rozmawiał, miany był za pyſznego: kto zaś śmiał mowić z niemi wolno, za nieprzyiaciela oſądzony był. Przeciwnie, ieżeli ſię kto wiązał do nich, był miany za podchlebcę, ktory ukrywał pod ſercem zdrady; słowem: nie było u nich rożnicy małych od większych występkow; śmierć zaś była karą za wſzyſtkie poſpolicie. Naywiększe tylko beſpieczeńſtwo ſprawowały: podłość urodzenia, y nikczemność fortuny.

Tak ſtraſzne okrucieńſtwo było wielom z Zydow pobudką do opuſzczenia Miaſta, ſzukaiąc dla ſiebie beſpieczeńſtwa. Lecz ucieczka była niebeſpieczna: bo żołnierze rozeſłani przez Zelantow, wſzyſtkie drogi ośadſzy, kogokolwiek doſtali w ręce ſwoie, ten ieżeli ſię im ſowicie nie opłacił, życie utracić muſiał: kto zaś nie miał z kąd zapłacić, miany był za ſzpiega y zdraycę, ktore zbrodnie śmiercią tylko mogł zgładzić. Tak więc paſuiąc ſię między boiaznią z tey y z tey ſtrony, woleli raczey zoſtać

w Mieście, y życie łożyć na łonie Oyczyzny własney.

Wespazyan przez całą zimę zapatrywał się tylko spokoynie na te rozliczne między Zydami rozruchy y kłotnie. Pod ten czas dobył tylko Miast Jamnia, y Azotu. Nie uczynił zaś żadnego kroku, ktoryby mogł grozić Jerozolimie, lubo go Officyerowie iego przestrzegali, ażeby korzystał z tak wielkiego rozdwoienia y kłotni między Zydami: owszem odpowiedział im: „ Daymy im pokoy; niechay się sami „ przez się gubią. BOG lepszą nam go„ tuie sprawę, lubo się do niey nie mię„ szamy. Nasze przybycie mogłoby zie„ dnoczyć ich przeciwko nam; niech „ tym czasem przez záwziętość, ktorą „ iedni przeciwko drugim pałaią, umniey„ szaią się siły Narodu. Mam nadzieię, że „ zwyciężemy ich, szabli nawet nie do„ bywszy: zwycięstwo zaś odniesione przez „ rostropność y biegłość, zawsze u mnie „ iest w większym poważeniu, niż to, kto„ re się przez wylanie krwi nabywa." Tego się ustawicznie trzymał ułożenia, mimo prozby uciekaiących Zydow z Jeruzalem, ktorzy go z płaczem prosili, ażeby zachował resztę nieszczęśliwego ludu od zaiadłości drugich, y żeby się zemścił zguby tych, ktorzy niewinnie pozabiiani

ni byli za to tylko, że byli przychylni Rzymianom. Wyszedł wprawdzie w pole z woyskiem na początku Roku Chr: 68. a ostatniego Panowania Nerona, lecz nie żeby szedł ku Jeruzalem, ale na podbicie Perei, daiąc przyczynę, iż musi pierwey zacząć od podbicia tych mieysc, ktore się ieszcze pod bronią znaydowały, y aby tym sposobem ułatwił wszelkie przeszkody, ktoreby mu mogły opoźnić o blężenie samey Stolicy.

Przeprawiwszy się więc przez Jordan, podsunął się pod Miasto Gadarę, Stołeczne Perei, gdzie miał z niektoremi sekretne porozumienie. W tym Mieście znadowało się wielu bogatych kupcow, ktorzy boiąc się utracić wiele pod czas woyny, życzyli sobie pokoiu; y dla tego wysłali do Wespazyana, obiecuiąc mu otworzyć bramy do Miasta. Lecz nie tey myśli byli inni Obywatele Gadary; Partyzanci więc Zelatorow, ktorzy także y tam się znaydowali, nie mogąc przewrocić tych zamysłow, o ktorych pierwey nie wiedzieli, ani ie uczynić niepożytecznemi, bo iuż woyska Rzymskie pod Miasto się zciągały; umyślili zemścić się przynaymniey nad wynalezcą tego zamysłu. Poymali więc Doleza tak urodzeniem, iako y fortuną naypierwszego w Mieście człowieka, ktorego zabiwszy, y napastwiwszy

wſzy ſię z wielkim okrucieńſtwem nad iego ciałem, ſami z Miaſta uciekli. Gadareńczykowie ſtawſzy ſię Panami ſwego loſu przez dobrowolne wyiście burzycielow, przyięli Weſpazyana z wielką radością, y okrzykami; y nie czekaiąc iego rozkazow, ſami część murow Miaſta zburzyli, na znak wierności ſwoiey, y na dowod: że inney żadney nie chcą obrony, ieżeliby kiedy wykroczyć mieli przeciwko ſwoiey powinności. Weſpazyan chcąc ich w tym ſtanie ubeſpieczyć przeciwko naiazdom zbiegłych burzycielow, zoſtawił w Mieście Garnizon Rzymſki.

Gdy ſię dobrowolnie poddała Gadara, nie zdało ſię więcey Weſpazyanowi bawić w Perei, za tym wrocił ſię do Cezarei, ażeby tam był na pogotowiu do prowadzenia z całym Narodem woyny. Na mieyſcu zaś ſwoim zoſtawił Pułkownika Placyda z trzema tyſiącami piechoty, y 600. Kawaleryi, na rozpędzanie kup buntowniczych, y przywiedzenie reſzty obywatelow do poſłuſzeńſtwa, ktorzy ſię ieſzcze nie poddali byli. Officyer ten z oſobliwſzym w tey mierze ſprawił ſię męſtwem y roſtropnością. Naprzod ścigał tych, ktorzy uciekli byli z Gadary, y dobył Zamku *Bethennabris*, dzie ſię ciż buntownicy schronili byli. Wielu ich iednak z tam-

tąd

tąd uſzedłſzy, y po całym Kraiu rozbiegłſzy ſię, do buntu innych pobudzali. Zatym wielkie mnoſtwo wieśniakow ze wſzech ſtron ſię zbiegło, ſzukaiąc przeyścia przez Jordan, aby mogli mieć ſchronienie w Jerycho. Lecz rzeka wezbrawſzy z deſzczow przebyć ſię w brod nie dała: a tym czaſem Placydus doścignąwſzy ich napędził całą ich gromadę nieporządną, bez Wodza, y bez rządu będącą, w rzekę. Y lubo tegoż hultayſtwa była wielka liczba, iednak od trzech tyſięcy 600. woyſka znieſieni byli. 15,000. legło Zydow na placu, a więcey ieſzcze w Jordanie ich ſię potopiło. Z kąd całe Jezioro martwe trupami pływaiącemi pokryte było, dla wody cięższey od tych, ktorzy ſię potopili. W krotce potym Placidus podbił całą Perеę, odebrawſzy niektore Zamki znacznieyſze, y Miaſta: y cały Kray, oprocz Fortecy *Macheron*, przymuſzony był przyiąć Prawa Rzymſkie.

Weſpazyan będąc w Cezarei dowiedział ſię, iż Windex podnioſł bunt przeciwko Neronowi. Y tać to zaiſte nowina była dla niego naywiękſzą pobudką do zakończenia iak nayprędzey woyny z Zydami. Y gdy woyna wſzczynała ſię na Zachodzie, ktorey ſkutki mogłyby być długie y nieſzczęśliwe, za ſprawiedliwą rzecz oſądził,

uſpo-

uſpokoić Wſchod, y według możności zapobiedz, ażeby woyna z poſtronnemi nie łączyła ſię z domową. Łożywſzy więc całą zimę na ubeſpieczaniu Fortec podbitych dobremi Garnizonami, wyiechał z Cezarei z całym woyſkiem na początku wioſny z przedſięwzięciem oblężenia Jerozolimy.

Lecz chcąc odiąc zaraz zawziętemu Miaſtu wſzelką pomocy nadzieię, ktoreyby oczekiwać mogło; wyſzedłſzy z Cezarei opanował zaraz Antypatrę, Liddę, y całą okolicę Miaſta Tamna, wſzedł do Emmaus ſławnego Miaſta w Ewangelii, odległego 60. ſtaian, czyli o połtory mile od Jeruzalem. Tam zaraz założył Oboz, y poſtawił w nim Pułk ieden w liczbie piąty, zaczynaiąc oblężenie Jerozolimy od pułnocy. Udał ſię z tamtąd na południe ku Jdumei, ktorego to Kraiu Obywatele tak wielką y ślepą okazali gorliwość względem ſtolicy ſwoiey Religii. Weſpazyan opanował zaraz cały ich Kray; Fortece częścią poburzył, częścią umocnił potrzebnieyſze, w ktorych znaczne oſadził Garnizony, na utrzymanie całego Kraiu w powinności. Powrociwſzy z tamtąd do Emmaus, udał ſię do Samaryi, ktorą całą przeſzedł, ubeſpieczaiąc w niey ſwoią powagę: ziechał zatym do Jerycho, gdzie przyłączył do woyſka ſwego te pocz-

ty

ty, ktore zostawił był na podbicie Perei. Jerycho nie długo mu się oprzeć mogło. Część obywatelow poszła w ucieczkę; ktorzy się zaś pozostali, wycięci byli. Y tam Wespazyan osadził Garnizon, iako też y w Mieście Adida blisko leżącym. Tym sposobem Jerozolima widziała się iuż być zewsząd oblężoną.

Gdy się więc Wespazyan gotował do formalnego oblężenia, odebrał wiadomość o śmierci Nerona: zatym zastanowił wszystkie swoie czynności. Nim iednak ruszył z Syryi, chciał pierwey wyrozumieć, iakby się obracały Interessa Publiczne całego Państwa. Zeby iednak nie zostawał zupełnie w nieczynności, y nie odstępował swego przedsięwzięcia, uprzątał burzycielow z kraiu, odebrał im kilka Fortec w okolicy Jerozolimy, w ktorych ieszcze się dotąd utrzymywali. Y na tym się skończyła iego wyprawa cała woienna; na końcu ktorey cała Judzka ziemia podbitą iuż była, oprocz Jerozolimy, y trzech Fortec, w ktorych się zamknęli buntownicy, to iest: Herodium, Macheron, y Mazada.

W następuiącym Roku zaszła okoliczność, ktora dokąd inąd obrociła cały wzgląd Wespazyana. Zamysły powzięte względem wyniesienia go na Tron Cesarski, przymusiły go do dania wytchnienia Zydom. Wyiechał

zatym

zatym w krotce do Egiptu, do Alexandryi. Lecz po iego wyiezdzie wszystkie rzeczy zostały w swoim stanie: y lubo mieli dosyć spoczynku Zydzi, nic iednak z tego wszystkiego, co utracili, nie odzyskali.

Gdy Pułki Wespazyana Syryiskie y Egipskie ogłosiły samegoż Wespazyana Cesarzem, przypomniał sobie z wielkim ukontentowaniem przepowiedzenie sobie tey godności Jozefa, ktory mu obiecywał Dostoyność przyszłą większą nad iego żądanie, a nawet y nad pomyślenie, ieszcze za życia Nerona. Nie mogł więc przewieść tego na sobie, aby Tłomacz wyrokow Boskich względem osoby iego miał gnić w żelazach. Wezwał go więc w przytomności Mucyana, y innych znacznieyszych Officyerow, y kazał z niego zdiąć okowy. Tytus, iako zawsze pełen dobroci y łaskawości, przekładał Oycu, iż sprawiedliwa iest, aby Jozef nie tylko był uwolniony od kary, ale nawet od niesławy; y że nie tylko potrzeba rozwiązać go z łańcuchow, ale ie trzeba potargać na nim; żeby go w tym stanie postawić, iakoby nigdy w niewoli y w więzach nie był. Przystał Wespazyan na prozby Syna swego; y kaydany Jozefa siekierą przecięte były. Od tego czasu Jozef był bardzo wzięty w woysku Rzymskim; y zobaczemy,

my, że kilka razy zażywany był od Tytusa do przekonania przez zdrowe rady swoie nieużytey zatwardziałości wspoł-Obywatelow swoich.

Gdy woyna domowa między Wespazyanem y Witelliuszem przez iedną pomyślną potyczkę na stronę Wespazyana zakończyła się, wyieżdżaiąc Wespazyan z Alexandryi do Rzymu, odesłał Tytusa do Judei; y za rzecz sprawiedliwą osądził, starać się o zakończenie woyny tak wielkiey wagi, ktoraby bez wątpienia cięższa była, gdyby dał czas Zydom Jerozolimskim do wciągnienia w społeczność swoię (do czego iuż nieiakie uczynione były kroki) tych Zydow, ktorzy mieszkali za rzeką Eufrates. Procz tego przy zaczynaiącey się fortunie swoiey, przy początkach Panowania swego, pożyteczna rzecz y potrzebna była mieć Syna swioego na czele tak wielkiego woyska. Odebrał więc Tytus Ordynans, ażeby obległ y dobył Jerozolimy, ktore Dzieło iako ostatnie, tak bez wątpienia trudne było.

O
ZBURZENIU JEROZOLIMY
CZĘSC DRUGA.

NAtura y ſztuka tego dokazały, że Jerozolima ſtała ſię iedną z naymocnieyſzych w świecie Fortecą. To Miaſto leżało na dwoch gorach, oprocz tey, na ktorey był wyſtawiony Kościoł. Tę dwie gory, z ktorych iedna nazywała ſię Syon, a druga Akra, położone ſą naprzeciw ſobie. Syon na Południe, Akra zaś na pułnoc, dzieliły ſię zas doliną, gdzie budynki z iedney y z drugiey gory ſtykały ſię. Pierwſza z nich będąc daleko wyżſza od drugiey, dała nazwiſko oſadzie ſwoiey: Miaſto wyżſze; a druga nazywała ſię Miaſto niżſze. Zewnątrz obie były otoczone głębokiemi foſſami, ktore czyniły mieyſce niedoſtępne. To ſię nazywało Doliną Synow Hennon, ktora krążąc od zachodu na wſchod około gory Syon łączyła ſię z rzeką Cedron na wſchod Kościoła pod gorą oliwną.

Na

Na wſchod Akry była druga Gora, na ktorey był wyſtawiony Kościoł. Że zaś Akra za Antyocha Epiphaneſa była wyżſza od Kościoła, ſłużyła Syryiczykom za fortecę, ktorzy maiąc poniżey Kościoł, oſtatnie okrucieńſtwa wykonywali nad Żydami, ktorzy ſię podług obrządkow ſwoich tam zgromadzali. Aſſamoneuſzowie nie kontentuiąc ſię, że zburzyli Zamek tam wyſtawiony od Syryiczykow, zrownali całą gorę, y dolinę zaſypali, będącą ku wſchodowi; zkąd y Kościoł wyżey ſię podnioſł, niż Akra, y kommunikacya łatwieyſza ſię ſtała iedney Gory z drugą. Czwarty Pagorek był przydany do Miaſta poźnieyſzych czaſow na pułnoc Kościoła; gdy ſię mnogość wielka obywatelow w Mieście pomieścić nie mogła, potrzeba było rozciągnąć oſiadłość, zaczym wielu Żydow wybudowało ſię na tym mieyſcu, ktore ſię nazwało *Bezetha*: y było oddzielone od Wieży, *Antonia* nazwaney, ſzeroką foſſą. Cały okrąg Miaſta miał zawierać, według Jozefa, trzydzieści y trzy ſtaian, co uczyni bliſko mili Polſkiey.

Lubo zaś w tak dobrym było to Miaſto położeniu z natury ſamey, ręką ludzką przydane ieſzcze było troiſte opaſanie wyſokim y grubym murem. Pierwſzy y naydawnieyſzy otaczał gorę Syon, nakſztałt dwoch

ſkrzy-

ſkrzydeł; z ktorych iedno oddzieliwſzy Miaſto wyżſze od niżſzego, ciągnęło ſię do ſtrony południowey Kościoła; drugie zaś obchodząc gorę od zachodu, południa, y wſchodu, po rożnych zakrętach, według nierowności położenia ziemi, kończyło ſię na ſtronie wſchodniey Kościoła. Drugie dwa mury poczynały ſię od tego, ktory dzielił Syon od Akry, y ciągnęły ſię na pułnoc, a potym nawracały ſię ku Kościołowi, z ktorych ieden kończył ſię przy Wieży Antonia, a drugi obchodząc daley, przytykał do teyże ſtrony Kościoła, gdzie ſię kończył naypierwſzy. Na tych murach wiele było wyſtawionych Wież, ktore w ſwoiey piękności, y ułożeniu kamieni cieſanych, nie uſtępowały naywſpanialſzym Kościołom. Na czworograniaſtym baſtyonie, ktory miał 20. łokci ſzerokości y wyſokości znaydowały ſię pomieſzkania wſpaniałe, y wyſokie, Naczynia kamienne na zbieranie wody deſzczowey, bardzo potrzebney pod czas ſuchości; y obſzerne wſchody. Na Trzecim murze znaydowało ſię 90. takich wież, na śrzednim 14. A na pierwſzym 60. Odległość iedney wieży od drugiey była 200. łokci.

Między temi Wieżami cztery były znacznieyſze dla ſwoiey piękności, y wyſokości oſobliwſzey. Pierwſza Wieża nazwana *Pſephina*

phina wyſtawiona na rogu trzeciego muru między pułnocą y zachodem. Zbudowana była w ośmiogran, wyſokości łokci 70. z kąd pod czas wſchodu Słońca widać było Arabią, y zdrugiey ſtrony część wielką Ziemi S. aż do Morza. Inne zaś trzy Wieże wyſtawione były przez Heroda na dawnym murze. Ten Krol, oprocz ſkłonności naturalney ku wſpaniałości, y procz upodobania ſobie w ozdobie Miaſta, miał oſobliwſzą pobudkę do wyſtawienia tych Gmachow, to ieſt: chciał przez nie poświęcić pamiątkę trzech ukochanych ſobie oſob: Hippika, wielkiego ſwego przyiaciela, Phasaela Brata ſwego, y Maryamny nieſzczęśliwey Małżonki ſwoiey, ku ktorey zbytnia iego miłość była przyczyną iey śmierci. Te więc Wieże wyſtawione od Heroda miały imiona trzech iego przyiacioł; Hippika, Phaſael, y Maryamne. Pierwſza z nich była na rogu Pułnocnym Gory Syonu od Zachodu, gdzie ſię zaczynał mur dzielący wyżſze Miaſto od niżſzego, drugie, zaś były w tęż prawie linią wyſtawione, idąc ku wſchodowi między Syonem y Akrą. Wyſokość ich nie iednaka była; pierwſza była wyſoka na łokci 80. druga na 90. a trzecia na 55. ta zaś nierowność z tąd pochodziła, iż położenie ziemi mieyſcami wyżſze, mieyſcami niżſze było. Wierzchy ich ie-

dnak

dnak rowne były, y patrząc z daleka, wszystkie się rowne być zdawały.

Każdy to dobrze poznaie, iż nie powinniśmy sobie wystawiać na umyśle Kościoła Jerozolimskiego, nakształt Kościołów naszych, chociażby też naywiększych. Nie był to ieden budynek, ale raczey obszerne y wielkie zgromadzenie wielu budynkow, podzielonych na wiele dziedzińcow, y gmachow, otoczone wielkiemi y wspaniałemi galeryami, ktore służyły za obronę: tak dalece, iż bardziey ten gmach podobny był do Zamku iakiego, niżeli do Kościoła, iakich my teraz zazywamy. W samym srzodku był Kościoł właściwie nazwany, nie tykaiący się żadnego innego budynku, wewnątrz podzielony na dwie części, przez zasłonę, ktora dzieliła Kościoł od Swiątnicy, (*Sancta Sanctorum*) Od tego aż do Galeryi cały plac zastąpiony był rożnemi budynkami wyznaczonemi do rożnych potrzeb Kościelnych, y tych, ktorzy należeli do Kościoła; te budynki dzieliły dziedzińce, czyli przysionki, z ktorych naywiększy był na samym weyściu z Galeryi, y otaczał wszystkie budynki, nakształt naszego Cmentarza, y nazywał się Przysionek Pogan, dla tego, iż tam y Poganie z Zydami przypuszczani bywali. Wszystek ten budynek ułożony był wczworogran, ktorego okrąg zawierał 6. staian,

według

według Jozefa, co uczyni blisko cwierć mile. Cztery strony tego gmachu doskonale wydane były na cztery części kardynalne świata.

Wierzchołek Gory Akra z początku niezdawał się być sposobny do utrzymania tak wielkiego gmachu, dla szczupłości mieysca; zaczym trzeba było podnosić ziemię, dla przepaścistości gory, przez wielkie Tarassy na 300. łokci w gorę. Wspomniałem wyżey, iż przez poniżenie gory Akra Kościoł stał się wyniośleyszym, niżeli ta część miasta. Na Wschod Kościoła była Rzeka y Dolina nazwana Cedron; na Południe idąc ku Zachodowi łączyła się Akra z Syonem przez Most wystawiony nad przepaścistym wąwozem. Na pułnoc tylko w wygodnieyszym położeniu był Pagorek *Bezetha*; względem zaś innych stron, Kościoł zawsze trzymał mieysce Fortecy.

Z tym wszystkim wieża nazwana Antonia wystawiona na rogu między pułnocą y zachodem Kościoła, zupełnie nad nim Panowała. Z tey wieży dwoie było wschodow: iedne prowadziły na Galeryą pułnocną, a drugie na zachodnią. Rzymianie zawsze w tey Wieży trzymali garnizon: a maiąc tę więżę, byli Panami Kościoła; maiąc zaś Kościoł, Panami byli całego Miasta. Dla tego naypierwsze staranie było buntowni-

wnikow, iakośmy iuż widzieli, wygnać załogę Rzymską z Wieży, ktora im zawsze będąc na przeszkodzie, wszystkieby ich przedsięwzięcia niepożyteczne uczyniła.

Do tey wielkości Miasta Jerozolimy przydać potrzeba niezmierną onegoż ludność, osobliwie pod czas Wielkieynocy, dokąd się zgromadzała niezmierna liczba Zydow z całego prawia świata. Namieniłem iuż, według Jozefa, że Cestyusz widział się być otoczonym pod czas iednego Swięta od trzech milionow ludzi. Liczba ta, lubo zadziwia nas, nie iest nazbyt wyniesiona. Cestyusz bowiem chcąc pokazać Neronowi, że niebespieczna rzecz była pogardzać Narodem Zydowskim, prosił Arcy-Kapłanow, żeby mu podali liczbę Obywatelow Miasta Jerozolimy. Czyniąc mu zadosyć Arcy-Kapłani, kazali rachować ofiary Wielkanocne, ktorych narachowali 266,500. Jednego zaś Baranka pozywały naymniey dziesięć Osob, a pod czas stoł był na 20. Osob. Zatym biorąc tylko naymnieyszą liczbę, iaka może być, 266,500. ofiar, pokazuią Obywatelow w Mieście 2,665,000. Pzydaymyż do tego tych, ktorzy nie mogli pożywać Baranka dla nieczystości iakiey według prawa; Cudzoziemcow, ktorzy dla ciekawości tylko się zieżdżali: a zobaczemy, że liczba trzy miliony nie iest nazbyt

nazbyt wynieſiona. Lecz ta niezmierna liczba Zydow zdolnieyſza była do ogłodzenia prędzey Miaſta, niż do iego obrony.

To iednak trudniło wzięcie tego Miaſta, iż w ten czas, gdy Tytus przyſtąpił pod nie z woyſkiem, napełnione było odważnemi, y zuchwałemi ludźmi, ktorzy przez długi czas wyćwiczeni byli w rożnych ſztukach woiowania, aż do okrucieńſtwa: nie bali ſię niebeſpieczeńſtwa ani śmierci; y ślepa prewencya o świątości Miaſta y Kościoła, napełniała ich gorliwością razem y zupełną nadzieią, że nie mogą być nigdy zwyciężeni: co było wielką przyczyną y pobudką do długiego ſię opierania. Jedney im rzeczy naywiękſzey wagi nie doſtawało, to ieſt: iedności pod iednym Wodzem, ktoryby umiał mądrze rządzić odwagą ich y walecznością. Podzieleni byli na trzy Partye, ktore lubo ſię łączyły z ſobą przeciwko Rzymianom, iako nieprzyiaciołom poſpolitym, ſami ſię iednak osłabiali przez wewnętrzne niezgody; y zwodząc z ſobą w murach utarczki, podawali częſtokroć nieprzyiacielowi wzaiemnemu czas y ſpoſobność ztąd pożytkowania. Herſztami trzech fakcyi byli: Eleazar Syn Symona, Jan Giſkalis, y Symon Syn Gioraſa.

Między temi trzema Tyrannami (bo obaczemy potym, że zasłużyli na to nazwisko) Eleazar był pierwszy, według porządku dawności. Już on miał w Mieście Partyą podczas oblężenia Cestyusza, y dystyngwował się w odpędzeniu tego Wodza od murow. Pod iego także Kommendą Zelatorowie ubiegli Kościoł, y wytrzymali oblężenie Arcy-Kapłana Ananusa. Zawsze oni szli za iego radą: y poty się Wodza szczycił Tytułem w swoiey partyi, poki Jan Giskalis nie przybył, y nie złączył się z nim. Ten bowiem złączywszy z odwagą y śmiałością swoią zdradę y szalbierstwo, iak tylko wszedł do fakcyi Zelatorow, dla ktorych, iako się wyżey rzekło, zdradził ludu interessa, y wszystkich znacznieyszych Panow, zaraz się zaczął starać, aby sam został onychże głową y Panem. Smiałość iego powagę mu y podziwienie sprawowała; przez przymilenia zaś iednał sobie partyzantow, w ktorych starał się wszczepić pogardę wszelkich rozkazow, ktoreby nie pochodziły od niego. Ze zaś ci, ktorzy się z nim wiązali, byli na wszystko rezolwowani y zuchwali, spisek stał się w krotce straszny, y ten postrach nowych im zciągnął Towarzyszow. Ztąd Jan zaczął formować w tey partyi drugą, y przeciągaiąc co raz więcey

cey na ſiebie powagi, zupełnie nakoniec zruinował Eleazara w kredycie u Zelatorow. Maiąc więc w ſwoiey dyſpozycyi całą ſiłę tey fakcyi, stał ſię Panem Miaſta, gdzie nie było takiey zbrodni, ktoreyby on nie popełnił.

Y iuż ſobie Jan prawie tryumfował w tym ſzczęściu. Aż oto nowego znayduie nieprzyiaciela w Oſobie Symona Syna Gioraſa, ktory podobnież, iak on, maiąc z początku bardzo ſłabe ſiły, przez zbrodnie y śmiałość wzroſtu nabył. Ten będąc wypędzony z Akrabateny przez Ananuſa Arcy-Kapłana, ktoremu dla ſwoiey przewrotności ſtał ſię podeyrzanym, udał ſię do Naſzladowcow Judy Galileyczyka, ktorzy mieli w mocy ſwoiey Fortecę Mazada, z kąd wypadali podiazdami, y okrutne łotrowſta w całey popełniali okolicy. Od tych iednak z wielką był przyięty nieufnością, ponieważ łotry ſami ſię wzaiemnie bali. Dla tego oſadzili go na dole z iego ludzmi, ſami zaś gorny Zamek trzymali dla beſpieczeńſtwa. Lecz on wkrotce pokazał im przez ſwoie ſprawy, że tak był rezolwowany na wſzyſtko złe, iak oni; zaczym przyięli go do ſwego łupieſtwa. Ale Symon maiąc zamyſły pełne ambicyi, umyślił ſtać ſię Tyrannem, y zażyć do tego końca broni ſwoichże

wſpoł-braci, ktorzy go przyięli. Jakoż zaraz zaczął ich pobudzać do uczynienia iakiego ſławnego Dzieła, nie kontentuiąc ſię proſtym tylko zdzierſtwem y rabunkami. Lecz ta była daremna rada, bo ci łotrowie ſądząc, iż Mazada była dla nich naybeſpiecznieyſzą ucieczką, nie chcieli ſię od niey oddalać. Symon nie mogąc ich do ſwoiey nakłonić myśli, porzucił ich, dowiedziawſzy ſię o śmierci Ananusa; a będąc młodym, odważnym, pogardzaiącym wſzelkie niebeſpieczeńſtwa, y zdolnym do ponoſzenia wſzelkich trudności y fatyg, ſtawſzy ſię Herſztem chałaſtry, ktorą cała Judea była napełniona, obiecuiąc wolność niewolnikom, nadgrody wielkie wolnym, tak dalece powiękſzył partyą ſwoią, iż w krotkim czaſie uczynił z niey woyſko, y widział ſię na czele 20,000. ludzi.

Tak znaczna potęga mocno uderzyła w oczy Zelatorow, ktorzy nie bez fundamentu wnoſili ſobie, że Symona intencya była przyiść do Jerozolimy, y odebrać im tak wielkiey wagi Fortecę. Dla tego wyſzli przeciwko niemu, y podkali ſię z nim, lecz z ſwoią ſtratą. Symon iednak nie czuiąc ſię ieſzcze być mocnym, aby mogł zacząć ſzturm do Jerozolimy, rzucił ſię do Jdumei, ktorą zupełnie ſpuſtoſzył,

roz-

rozproſzywſzy woyſko, z 25,000. złożone, częścią przez moc, częścią przez zdradę iednego Wodza Jdumeyczykow. Tak zaś wielkie uczynił w tym kraiu ſpuſtoſzenie, że gdziekolwiek ſię obrocił znaku nawet nie zoſtawił, że tam kiedy ludzie mieſzkali. Po tey expedycyi grubiańſkiey zbliżył ſię do Jerozolimy, y obległ Miaſto, czekaiąc pory weyścia do niego. Do czego podawał mu okazyą Jan przez ſwoie ſtraſzne zdzierſtwa y morderſtwa, ktore popełniał w Mieście, iako ſię wyżey namieniło, ktore zupełnie odwrociły od niego umyſły Obywatelow maiących ieſzcze cokolwiek wſtydu y uczciwości. Partya iego ſkładała ſię z Zelatorow, ktorzy naypierwſzą byli przyczyną nieſzczęśliwości Miaſta; z Galileyczykow, ktorych wprowadził Giſkalis, y z Idumeyczykow, ktorzy będąc z kraiu ſwego przez Symona wypędzeni, udali ſię do Jeruzalem. Ci natychmiaſt uderzywſzy na Zelatorow, y znioſſſzy ich wielką część, zrabowali Pałac, w ktorym były Jana ſkarby ukryte, zebrane przez łotrowſtwa, y przymuſili go, że muſiał ſię w Kościele zamknąć z temi, ktorzy w wierności z nim ſię ieſzcze trzymali.

Tam zoſtaiąc, ſtrachem wſzyſtkich napełniał; bo Poſpolſtwo, Panowie przednieyſi, y Idumeyczykowie obawiali ſię, nie tak otwartego attaku, ale zdrady iakiey ludzi

roziu-

roziuſzonych, y zdeſperowanych, ażeby w nocy ogniem Miaſta nie zpuſtoſzyli. Zaczym złożyli między ſobą radę; ale Bog (iako mowi Jozef) myśli ich obrocił w złą radę: bo gorszą przedſięwzieli, niż ſamo złe było. Chcąc bowiem pokonać Jana, poſtanowili wpuścić Symona w Miaſto; nie poymuiąc, że za iednegoTyranna dwoch ſię ſpodziewać trzeba było. Matathias więc Arcy-Kapłan deputowany był z zaproſzeniem Symona do Miaſta: wielu także zbiegow, ktorych uciemiężenie Zelatorow przymuſiło do ucieczki, z nim prozby ſwoie złączyli. Symon z oſobliwszą dumą, y nadętością ſłuchał tey pokorney prożby; nakoniec zezwolił na to, iako na wielką dla nich łaſkę, czego naybardziey ſobie życzył. Wſzedł zatym do Miaſta, obiecuiąc ie oſwobodzić od Tyrannii Zelatorow; maiąc iednak myśl ſam ſię poſtawić na ich mieyſcu. Poſpolſtwo przyięło go z wielką radością y okrzykami, iako wybawiciela ſwego; tego, ktory przychodził z intencyą tak po nieprzyiacielſku obchodzić ſię z temi, ktorzy go wzywali, iako y z temi, przeciwko ktorym był wezwany.

To ſię działo na początku wioſny Roku Chryſt: 69. kiedy kłotnie w Pańſtwie Rzymſkim dały niby odpocznienie Zydom, ktorego oni na złe przeciwko ſobie zażywali. Symon

mon ſtawſzy ſię Panem Miaſta, przypuścił kilka Attakow do Kościoła, y będąc wſparty od poſpolſtwa, zawſze przewyżſzał Nieprzyiacioł liczbą. Ale położenie mieyſca było na ſtronę Jana, ktory umieiąc dobrze z tego korzyſtać, zawſze ſię żwawie oparł. Przydał nawet nową obronę, wyſtawiwſzy cztery wieże na murze, y opatrzywſzy w rożną broń, oſadził ſię Strzelcami; tak dalece, że woyſko Symona nie mogło przyſtąpić, aby nie było natychmiaſt okryte ſtrzałami, y pociſkami rożnego rodzaiu. Ochota im więc upadła do attakowania Kościoła, y zupełnie rozpaczali o tym, żeby mogli wyparować z tamtąd Jana, gdzie ſię bardzo wygodnie y żwawo bronił. Jednakże go zawſze ſtraſzyli; a gdy Jan na oſobliwſzey miał ſię przeciwko nim oſtrożności, podał okazyą Eleazarowi, ktorego był upodlił, do przywrocenia ſobie powagi dawney. Ten bowiem będąc rownie wielkiey ambicyi iako y Jan, mnieyſzych zaś sił y talentow, niecierpliwie znosił ſwoie poniżenie od tego, ktory na iego wynioſł ſię rangę. Ukrywaiąc iednak ſwoie zamyſły, gniew tylko okazywał przeciwko nieznośney Jana Tyrannii: y przez te dyſkurſa przeciągnął do ſiebie niektorych znacznieyſzych z przeciwney ſtrony, za ktorych pomocą opanował wewnętrzną część Kościoła, ktora była nad inne wyżſza.

Od

Od tego czaſu Jan w oſobliwſzych zoſtawał okolicznościach, będąc między dwiema nieprzyiacielami, z ktorych ieden był nad głową, gdy on tym czaſem zoſtawał nad drugim: y ile on przeważał nad Symonem, tyle Eleazar nad nim. Utrzymywał ſię iednak odważnie przeciwko obydwom, daiąc odpor Symonowi ſamym położeniem mieyſca, a Eleazarowi ſtrzałami puſzczanemi uſtawicznie z przygotowanych ſtrzelnic. Była to uſtawiczna utarczka, bez pozoru naymnieyſzego zwycięſtwa na ktorą ſtronę.

To zaś zdaie ſię rzecz dziwna, że podczas tych wſzyſtkich tumultow, ktore ſię działy w Kościele, nie uſtawały publiczne ofiary. Y łubo tak byli zaiadli Zelatorowie, pozwalali iednak weyścia tym do Kościoła, ktorzy chcieli ofiary czynić; tę tylko zachowuiąc oſtrożność, że każdego z nich pierwey dobrze przetrzęśli. Te iednak świątobliwe obrządki nie czyniły żadney przeſzkody czynnościom woiennym. Z Katapult, y innych ſtrzelnic, ktore Jan po murach y wieżach ſwych rozſtawił, uſtawicznie ſtrzelano, y części wypuſzczone ſtrzały zpadaiąc raziły tych ktorzy czynili przy ołtarzach ofiary; y ktorzy ie odbierali. Podczas tych ofiar, y innych obrządkow świątości, Eleazar z ſwoią partyą miał wſzyſtkiego podoſtatek; bo nie maiąc

wzglę-

względu na prawa Boſkie , ani na świątość mieyſca, rzeczy wſzyſtkie, ofiary, y dzieſięciny dla ſiebie zabierał. Jan zaś y Symon żyli z łupiestwa; zabieraiąc cokolwiek po domach y ſkładach napaść mogli, nie maiąc względu, tylko na ieden dzień. Zażarci prawie po beſtyalſku częſtokroć wydawſzy ſobie potyczkę, wielką moc palili żywności naypotrzebnieyſzych, iakoby chcąc dopomagać Rzymianom, ſkracaiąc oblężenia czas przez głod y niedoſtatek.

Lud będąc wyſtawiony na łup okrutnych Tyranow, nie miał inney ucieczki, procz łez y wzdychania; życząc, aby Rzymianie iak nayprędzey uwolnili ich z tak okrutnego Tyraństwa. Wſzyſtkie znacznieyſze głowy wygubiono; nie było więcey rady publiczney; każdy zaś obywatel w głębokim ponurzony ſmutku, albo czekał nieuchronney śmierci, albo też przyśpieſzał ieſzcze chcąc iey uniknąć. Bo iak tylko wpadł kto w podeyrzenie, że myśli ſzukać beſpiecznego ſchronienia ſię w Mieście ktorym oſadzonym Rzymianami; albo też, iż kochał ſię w pokoiu, natychmiaſt niemiłośiernie był zamordowany. Ci Tyranni, lubo w głowney przeciwko ſobie zoſtawali zawziętości, zgadzali ſię iednak na zgubę tych, ktorzy przez przywiązanie do ſpokoyności zaſługiwali żyć naydłużey.

W ta-

W takich okolicznościach zoſtawały rzeczy w Jerozolimie, gdy przeznaczony od Boga mściciel na ukaranie grzechow tego nieſzczęśliwego Miaſta przyſzedł, na wykonanie ſwoiego zlecenia. Tytus pokazał ſię pod Jerozolimą Roku Chryſtuſa Pana 70. przed Swiętem Wielkieynocy, kiedy nay-więcey ſię zwykło gromadzić ludu; co też było niby łapaczką, w ktorą Sprawiedliwość Boſka wtrąciła wielką część Narodu Zydowſkiego. Woyſko Tytuſa złożone było z czterech Pułkow Rzymſkich, to ieſt z trzech, ktore woiowały w Judei pod Weſpazyanem, y z iednego, ktory świeżo nadſzedł z Syryi, y ktory ſię iuż potykał przed kilką lat z Zydami pod Ceſtyuſzem; teraz zaś wielką pałali ochotą, chcąc zgładzić męſtwem ſwoim dawniey odnieſioną ſromotę. Do tych sił Rzymſkich przybyło ieſzcze nie mało woyſka ſprzymierzonych Narodow pogranicznych. Dwadzieścia było Chorągwi ſprzymierzonych: Ośm Regimentow Kawaleryi ſprowadzoney przez Krolow Agrypę, y Soema, ktorzy też ſami przy Tytuſie zoſtawali: przyſłał także Antyoch Komageńſki Krol wiele Arabow, ktorzy będąc chciwi zdobyczy wielkiemi byli nieprzyiaciołmi Zydow. Wielka także liczba przybyła Młodey Szlachty Rzymſkiey z Włoch, dla popiſania ſię w oczach

Syna

Syna Cesarskiego. Wszyscy się starali przypodobać młodemu Panu, ktoremu nowe ieszcze szczęście nie dozwoliło tak prędko nazbierać przyiacioł, co wielkie wielom czyniło nadzieie, ktorzy mieli szczęście pierwey się Panu przypodobać. Wielu z nich iednak usługi były raczey przyiemne Tytusowi, niż pożyteczne.

Tyberyusz Alexander, człowiek wielkiego rozumu y doświadczenia, niegdyś Starosta Egiptu, będąc rodem z Judzkiey Ziemi, był przełożonym nad całym prawie Woyskiem. A iako znaiący dobrze nieprzyiacioł, ktorzy iego niegdyś byli wspołobywatelami, zdawał się Tytusowi, iż nayzdolnieyszym był dopomodz do zwycięstwa radami swemi. Dla teyże przyczyny y Jozef, ktory poiechał był z Wespazyanem do Alexandryi, posłany był z Tytusem do Judei; miano go bowiem za nayużytecznieyszy instrument do przywiedzenia buntownikow do posłuszeństwa, tak perswazyą iako y przykładem.

Stanąwszy Tytus o 30. Staian od Jerozolimy, wziął z sobą 600. wybraney Kawaleryi, y zbliżył się ku Miastu, dla rozeznania iego fortyfikacyi, położenia, y dyspozycyi Obywatelow. Wiedział dobrze, iż były między niemi podzielenia y niezgo-

zgody; że pospolstwo pragnęło pokoiu, będąc w ustawiczney prawie niewoli u buntownikow; spodziewał się zatym, że w obecności iego powstanie iaki bunt w Mieście, ktory mu do zwycięstwa pomoże, nawet bez wylania krwi ludzkiey z iego strony. To iednak iego mniemanie, ktore go przywiodło do wzięcia funkcyi bardziey Officyerowi niższey rangi przyzwoitey, niż Generałowi, bardzo go zawiodło. Zydzi bowiem widząc go dosyć blisko naprzeciw wieży nazwaney *Psephina*, uczynili wycieczkę, otoczyli woysko, y w takie go niebespieczeństwo wprawili, z ktorego ledwie z naywiększym męstwem y odwagą wybrnął; y iako Jozef mowi, za osobliwszą Boską Opatrznością. Powrocił zatym do Obozu, a Zydzi powrocili z chwałą y radością z pierwszego powodzenia się, co ich tym bardziey ieszcze umocniło w prezumpcyi.

Nazaiutrz Tytus zbliżył się z woyskiem swoim ku Miastu, o 7. staian z strony pułnocney, y stanął na mieyscu nazwanym *Scopos*, czyli *Specula*, że ztamtąd całe widać było Miasto y Kościoł. Tam więc zostawił swoie dwa Pułki: Piąty postawił w tyle o troie staian, a drugi na Gorze Oliwney na wschod Miasta, od ktorego oddzielona była doliną Cedron.

Zbli-

Zbliżaiące się oczywiſte niebespieczeńſtwo otworzyło nakoniec oczy burzycielom ſpokoyności, że się zreflektowali nad złością ſwoią, ktorą się wzaiemnie niſzczyli. Zaczęli więc ſobie wyrzucać niezgodę, ktorą dopomagali nieprzyiaciołom do wzmocnienia się; y uczyniwſzy między ſobą pozorną zgodę, poſtanowili uczynić generalną wycieczkę na dzieſiąty Pułk, ktory był wyznaczony do ſypania Szańcow. Z wielką zatym żwawością przeſzli dolinę, y attak tym się im pomyślniey udał, im bardziey był nieſpodziany. Rzymianie bowiem niczego mniey nie obawiali się, iak tey wycieczki: rozumieiąc, że Zydzi albo w oſobliwſzey zoſtaią boiaźni, albo przynaymniey zabawni między ſobą nieſnaskami, o niczym więcey, iak o zgubie wzaiemney, nie myślą. Wielkie zatym powſtało zamieſzanie w Pułku, gdyż wielu z Zołnierzy porzucili byli broń dla roboty, y narzędzia do kopania. Ledwie cały Pułk nie był przełomany, gdy tym czaſem przeſtrzeżony Tytus przybiegł na pomoc z wybranym woyſkiem. Gdzie zaraz tych zwrociwſzy (ktorzy uciekali, ſam z boku uderzył na Zydow; ktorych częścią pobiwſzy, częścią poraniwszy, reſztę zapędził aż na dolinę; z kąd wyſzedłſzy Zydzi ſtanęli na wzgorku pod Miaſtem naprzeciw Rzymianom, ktorzy na gorze przeciw nim ſtali.

Tytus

Tytus rozumieiąc, iż ſię wſzyſtko ſkończyło, odeſłał Pułk do kończenia Szańcu Obozowego, zoſtawiwſzy iednak za niemi woyſko ſwoie.

To przechodzenie woyſka, y mieſzanie ſię, wzięli Zydzi za ucieczkę. Ruſzyli ſię więc natychmiaſt, y uderzyli na nieprzyiacioł z wielką zaiadłością: że ią Jozef porownywa z furyą naydzikſzych beſtyi. Woyſko Tytuſa wſtrzymać nie mogąc tak wielkiego impetu, w rozſypkę poſzło; ſam Wodz z niewielą tylko zoſtał w naywiękſzym niebeſpieczeńſtwie. Przyiaciele radzili mu, aby ſię brał na beſpiecznieyſze mieyſce, lecz odwaga iego nie dozwoliła mu ſłuchać tey rady. Nie tylko bowiem nie zſzedł z placu, lecz na nieprzyiacioł uderzył z tak wielkim impetem, że w krotce ich przełamał. Zydzi unikaiąc potkania ſię z nim, udali ſię w ſtrony uganiaiąc ſię za uciekaiącemi. Pułk widząc zbliżaiących ſię zwycięzcow nieprzyiacioł, znowu ſię mięſzać począł; y zaledwie wſtyd odſtąpienia Wodza w tak wielkim niebeſpieczeńſtwie wſtrzymał zołnierzy od zupełnego rozpierzchnienia ſię. Powoli iednak Rzymianie zaczęli zkładać boiaźń z ſerca, y złączywſzy siły uderzyli na Zydow, y ten nad niemi odnieśli pożytek, iaki powinno mieć ćwiczone woyſko nad zgraią ludu niezgodnego. Zapędzili ich do Miaſta,

y po-

y powrocili ſpokoynie do fortyfikacyi Obozu. Tytus zaś miał ſzczęście tego dnia dwa razy ocalić Pułk dzieſiąty.

Zgoda y iedność między Fakcyantami bardzo były przeciwne ich ſkłonnościom, zaczym długo trwać nie mogły. Gdy bowiem Rzymianie będąc zabawni przygotowaniem do oblężenia dali pokoy Miaſtu zewnątrz, w tymże czaſie bunt wſzczął ſię wewnątrz. Bo gdy Woyſko Eleazara otworzyło Kościoła Bramy na Uroczyſtość Wielkieynocy przypadaiącey na ow czas, Jan pomiędzy lud wchodzący tłumem do Kościoła wmieſzał wielu z ſwoich uzbroionych pod ſukniami, ktorzy ſię nieznacznie wcisnęli. Ci iak tylko weſzli wſzyſcy, natychmiaſt z rzuciwszy wierzchnie suknie pokazali ſię zbroyni. Straszne ſię wszczęło zamięszanie. Lud rozumieiąc, że nań z gotowane było to morderſtwo bez żadney dyſtynkcyi zgromadził ſię około Ołtarza, y tłoczył ſię do świątnicy. Zelatorowie zaś wiedząc, iż to przeciwko nim przygotowanie było, ukryli ſię w podziemne lochy. Zatym Partyzanci Jana żadney nie mieli przeszkody; y natychmiaſt po krotkim owym zamięszaniu, y uspokoieniu niektorych opieraiących ſię, ſtali ſię Panami Kościoła całego. Jan więc kontentuiąc ſię wygraną, pozwolił ludowi wyiść na

wolność, Zelatorow zaś wezwał, ażeby się łączyli z nim, uznaiąc go za naypierwszą głowę; na co wszyscy zezwolili; zatym dano nad niemi Kommendę Eleazarowi, lecz dependuiącą od Jana. Tak gdy się te dwie fakcye złączyły, dwie tylko było w Jerozolimie, to iest: Jana, ktora stała w Kościele, y Symona będąca w Mieście. Mieysce dzielące ich stało się placem batalii, dla tego spalili wszystkie tam będące domostwa. Jan miał 6,000. ludzi swoich, y 2,400. Zelatorow, ktorzy świeżo wzmocnili iego Partyą; Symon zaś daleko większą miał liczbę, bo woysko iego przenosiło 15,000. z ktorych Zydow samych było 2,000. a 5,000. Jdumeyczykow.

Tym czasem Tytus czynił swoie przygotowania, zaczynaiąc od urownania ziemi, od mieysca *Scopos* nazwanego, aż do samych murow. Około tego Dzieła całe pracowało woysko: na czele tylko postawił część Kawaleryi y piechoty na wstrzymywanie wycieczek Zydowskich. Rozwalono mury y parkany ogrodow, wycięto drzewa, wypełniono doliny y wąwozy, zerznięto wynioślejsze pagorki, zgoła cały plac do Miasta został rowny bez żadney przeszkody.

Gdy

Gdy tak Rzymianie pracuią około swoich przygotowań, Żydzi uknowali przeciwko nim zdradę, ktorą nie była bez skutku. Część ich wyszła z Miasta bramą między pułnocą y wschodem, naprzeciwko pracuiącym Rzymianom, udaiąc: iakoby byli wypędzeni od tych, ktorzy chcieli pokoiu. Drudzy, udaiąc pospolstwo, stali na murach, y wyciągaiąc ręce ku Rzymianom, prosili żeby mogli być przypuszczeni do ugody, obiecuiąc otworzyć bramy. Ci zaś nadole raz zdawali się chcieć wniść mocą do Miasta, drugi raz posuwali się ku Rzymianom, toż znowu się cofali, iakoby zatrzymani przez boiaźń: a tym czasem ich towarzysze podług umowy stoiąc na murach rzucali na nich kamieniami, iakoby ich odpędzaiąc. Takowe ich obroty zdradziły Rzymskich Żołnierzy. Tytus iednak znał się na tym fortelu; y pamiętaiąc, że gdy dniem pierwey podawał przez Jozefa Oblężeńcom Propozycye pokoiu, oni ie odrzucili; dał ordynans, ażeby się nikt nie ważył ruszać mieysca swego. Ci iednak, ktorzy byli na froncie pracuiących, uprzedzili Ordynans, y puścili się ku bramie, ktorą im otworzyć obiecano. Za zbliżeniem się ich gromada Żydow będących za murami cofnęła się, chcąc bliżey pociągnąć Rzymian; y gdy ich iuż postrzegli

między basztami, ktore zakrywały bramę, rozdzielili się na dwie częci, y wzięli tył Rzymianom. Tak Rzymianie widząc się otoczonych z iedney strony murem, zkąd zaczęto na nich puszczać strzały y pociski, z drugiey gęstym szykiem Zydow od pola broniących im powrotu, mężnie się potykali; lecz będąc w tak złym mieyscu wiele ludzi utracili; gdy iednak po wielkiey pracy przez waleczność bronią otworzyli sobie drogę, ustawicznie się za niemi Zydzi uganiali z urąganiem y naśmiewiskiem, że Rzymianie tak łatwo oszukać się dali: skacząc y tańcuiąc od radości z powodzenia swego.

Tytus niezmiernie był rozgniewany tym przypadkiem, oraz wstydem woyska swego, ktory był skutkiem nieposłuszeństwa rozkazow iego. Zgromił nayprzod surowo winnych, y przyrzekł: że z niemi postąpi według surowości Artykułow woiennych, iako z nadwerężaiącemi karność woyskową. Z tym wszystkim, gdy się pułki wstawiły za niemi, y prosiły o łaskawość Wodza ku swoim kollegom, dał się ubłagać; y kontował się tylko, że ich napomniał, ażeby na potym nie zasługowali na karę, y nie potrzebowali instancyi y prozb o pardon; tudzież aby byli ostrożnieysi, y powolnieysi na rozkazy.

Gdy dzieło dysponowane od Tytusa skończone

czone było w czterech dniach, y cała płaszczyzna gdy była wyrownana aż do samych murow, Tytus podsunął się daley, dla ulokowania się blisko murow. Że zaś potrzeba było, aby bagaże y woysko mogło się ulokować w oczach nieprzyiacioł w bezpieczeństwie, uszykował naprzeciw murow między pułnocą y zachodem Miasta naylepsze woysko w siedm szwadronow; trzy Jnfanteryi, trzy Kawaleryi, y ieden Strzelcow: tym sposobem podstąpił o 250. krokow pod mury, y ustanowił dwa Obozy; ieden w tym mieyscu, gdzie sam stał, naprzeciw Wieży *Psephina*, między pułnocą y zachodem Miasta; a drugi od południa naprzeciw Wieży *Hippicos*, ktora była między Syonem y niższym Miastem; dziesiąty zaś Pułk został na wschod na gorze Oliwney.

Szło im więc o radę: z ktorey strony mieli attakować Miasto. W mieyscach tych, gdzie fossy przepaściste służyły za fortyfikacyą naturalną, nie było więcey nad ieden mur; y dobywszy Syonu, albo Kościoła, Tytus byłby Panem całego Miasta. Przeciwnie zaś udawszy się z tych stron, ktore były przystępnieysze, dobywszy iednego muru zostawał ieszcze drugi; y potym ieszcze zostawała gora Syon, y Kościoł, dwa mieysca wymagaiące

iące każde z nich osobnego oblężenia. Z tym wszystkim Tytus rozeznawszy sam położenie mieysca wolał raczey przeciwko sztuce woiować, niż przeciw naturze; y postanowił przypuścić szturm z strony pułnocney, gdzie był łatwieyszy przystęp. Tam zaraz wysypać kazał trzy wały przeciwko murowi, wyciąwszy wszystkie drzewa na zażywanie do rożnych potrzeb. Na tych wałach wystawił baterye, na ktorych stały Katapulty y inne strzelnice, z ktorych wypuszczano wielkie strzały, y ogromne kamienie, czasem od 60. funtow, ktore wypuszczone szły na 150. krokow y daley, y okropne skutki sprawowały. Można się ich było wprawdzie ustrzedz, gdyż dla ich białości widać było przychodzące. Żydzi dla tego osobną trzymali straż, ktora przestrzegała wołaiąc: „Oto kamień idzie." Zaczym ci, ktorzy byli blisko, rozstępowali się, albo na ziemię padali. Rzymianie to postrzegłszy kazali kamienie czernić, przez co stawały się na powietrzu niewidome, y bespieczniey skutek zamierzony czyniły, raniąc y zabiiaiąc częstokroć wiele ludzi. Za temi strzelnicami postawił Tytus strzelcow y Puskarzow. A gdy już machiny były blisko muru podprowadzone, zaczęto tłuc mur trzema Taranami.

W

W ten czas tylko Jan złączył śiły swoie z Symonem na obronę Miasta. Aż dotąd niebespieczeństwo nie było tak nagłe, żeby ich do tego było przywiodło. Jan trzymał śię zawsze w Kościele z woyskiem, zostawuiąc Symonowi całą obronę Miasta. Lecz gdy Tarany zaczęły mur walić, dał śię przecię nakłonić na prozby swoich przyiacioł, ktorzy przeniknieni bliską zgubą wielkim głosem nalegali nań, żaby porzuciwszy prywatną nieprzyiaźń łączył śię przeciwko wspolnemu nieprzyiacielowi.

Zydzi chcieli wystawiać baterye przeciwko Rzymskim. Gdy zbili Cestyusza, dostali byli kilka machin woiennych; znaleźli ieszcze niektore w Fortecy Antonia. Lecz te dla nich zgoła nieużyteczne były; ponieważ nie wiedzieli sposobu, iak ich zażyć. Niektorzy tylko z nich będąc nieco informowani o tym od Dezertorow, bardzo licho strzelali. Zgoła Zydzi zupełnie byli niebiegli w sztuce woienney; cała ich sztuka była odwaga y śmiałość niewypowiedziana, ktorey dali niemało dowodow przez częste wycieczki, pod czas ktorych razu iednego ledwie co nie popalili wszystkich dział y machin Rzymianom.

Kilka dni przeszło, gdy Zydzi nic nie czy-

czynili; a to dla tego, aby ſię Rzymianie tym bardziey ubeśpieczyli. Jakoż Rzymianie mniemaiąc, że praca y małość ſerca były przyczyną ich ſpokoyności, nie bardzo pilną mieli baczność około ſiebie. Tym czaſem wypadli nagle Zydzi, generalną uczyniwſzy wycieczkę ukrytą bramą; a że ſię ich bynaymniey nie ſpodziewano, zaraz zburzyli, cokolwiek przed ſobą znaleźli, y przypadli aż do wałow y okopow Rzymſkich; y iuż ogień miotać zaczęli na Machiny woienne, gdy w tymże czaſie przypadł Tytus z wyborem Kawaleryi. Twierdzą Hiſtorycy, iż on dwanaſtą ſtrzałami od ſiebie wypuſzczonemi, 12. położył nieprzyiacioł. Woyſko ktore ſię było zgromadziło około niego zapalone y pobudzone będąc przykładem iego powiękſzywſzy odwagę y ſiły odpędziło Zydow, z ktorych ieden tylko był poymany. Tytus dla zaſtraſzenia innych, kazał go przed murami na krzyżu zawieſić. Lecz ta przeſtroga żadnego nie odnioſła owocu, dla wielkiey zatwardziałości Zydow.

O niczym nie myśleli Zydzi, tylko ſię bronić do oſtatniego. Aż dopiero wieże wyſtawione przez Tytuſa, zaczęły tryumfować z ich zaciętości. Te wieże były wyſokości łokci 50. wyſtawione na wałach ſy-

pa-

panych, ktore im służyły za fundament, y wyższe ie czyniły: przez co daleko przenosiły wysokość murow. Strzelcy, y machiny, ktoremi te wieże opatrzone były, nie dozwoliły Żydom nawet pokazać się na murach, same zaś wieże okryte żelazem od wierzchu do dołu, wytrzymywały wszelkie szturmy y pociski. Tak więc Tarany pod zasłoną, tych wież miały wszystkę sposobność tłuczenia muru; ktory będąc ustawicznie tłuczony, ustąpić nakoniec musiał, y rozwalił się. Zydzi lubo mogli ieszcze bronić weyścia Rzymianom przez rozwaliny, przecięż maiąc łatwość uchodzenia za drugi mur, tam się ukryli, zostawuiąc pierwszy Rzymianom, ktorzy go dostali po pietnastu dniach attaku.

Maiąc Tytus iuż część Miasta pułnocną w swoiey mocy, tam przeniosł oboz swoy, y stanął przed drugim murem prawie na strzelenie iedno. Dway zaś Tyranni Jerozolimscy podzielili między siebie staranie bronienia Miasta. Jan z wieży Antonia, y z boku zachodniego widzący nieprzyiacioł, podiął się z tamtey strony psuć im szyki; Symon zaś miał bronić muru drugiego, ktory zacząwszy się od wieży Antonia, zasłaniał niższe miasto. Lecz ten mur nie bawił tak długo Tytusa, iak pierwszy. Owszem mogłby go był wziąść piątego zaraz

raz dnia, gdyby naturalna iego łaſkawość nie opoźniła była tegoż zwycięſtwa. Gdy bowiem iuż uczynił wielką dziurę w murze, wſzedł w miaſto z wybranym ſwoim woyſkiem, ktore zawſze z nim było, y tysiącem piechoty. Gdyby więc kazał był rozſzerzyć rozwaliny, y poſtąpił ſobie, według prawa woiennego, iako z miaſtem wziętym przez ſzturm, byłby nieomylnie zoſtał w poſſeſſyi zdobyczy ſwoiey. Lecz chcąc ocalić miaſto, y oſzczędzić krwi obywatelow, zakazał ſwoim, żeby nikogo nie zabiiali, y ognia nie miotali; ſpodziewaiąc ſię, że tym poſtępkiem łaſkawości zawſtydzi zaiadłość Zydowſką. Jakoż popolſtwo gotowe iuż było go przyiąć za Uwolniciela ſwego od Tyrannii. Lecz buntownicy iego naturalną dobroć wzięli za boiazń, perſwaduiąc ſobie, że pod pokrywką umiarkowania, pokrywał w ſobie niemożność wzięcia reſzty miaſta. Więc otrząſnąwſzy ſię z pierwſzego przeſtrachu, ktorego ich nabawił przedziurawiony mur od nieprzyiacioł, nakazali milczenie ludowi, zabiiaiąc natychmiaſt tych, ktorzy śmieli prosić Tytusa o pokoy; oraz uderzywſzy na Rzymian w ulicach będących z przodu y z gory domow, przymusili ich do cofnienia ſię nazad. Tegoż czaſu niektorzy z nich odłączywſzy ſię ſkoczyli ku

roz-

rozwalinom muru, dla odpędzenia tych, ktorzy tam byli na ſtraży, przez co Tytus poſtrzegł ſię być zewſząd otoczonym, tak dalece, że potrzeba było wielkiey odwagi y przytomności, ażeby mogł uczynić uczciwy odwod, lubo bardzo trudny; ponieważ dziura w murze będąc przyciaſną, nie wielu mogła razem obiąć. Powrocił iednakże do obozu, utraciwſzy cały pożytek zwycięſtwa ſwego.

Żydow niezmiernie nadęła ta pomyślność, y do tego przyſzła ich prezumpcya, iż mniemali, że Rzymianie nie ośmielą ſię więcey wchodzić w Miaſto; albo ieżeliby kiedy tak nierozmyślnie weſzli, tedy z tąż łatwością zawſze będą wypędzeni. BOG zaślepiał, mowi Jozef, ten nieſzczęśliwy Narod, na ukaranie złości iego: że nie uważali ani na potęgę Rzymian, ktorey ta iedna niepomyślność nadwerężyć nie mogła; ani na głod, ktory iuż niezmiernie panował w Jeruzalem. Przez całe trzy dni bronili weyścia Rzymianom przez rozwalony mur, ktorego żadnym ſpoſobem naprawić nie mogli; lecz czwartego dnia znowu byli przełomani; gdzie Tytus iak tylko ſię poſtrzegł być Panem muru, natychmiaſt kazał obalić całą iego część od pułnocy. W części zaś ciągnącey ſię na zachod y południe wſzyſt-

wſzyſtkie Wieże Zołnierzem osadził.

Po 24. dniach potyczek y pracy, za rzecz potrzebną oſądził Tytus dać ſpoczynek całemu woyſku, y czas nieprzyiaciołom do zreflektowania ſię nad nieſzczęściem ſwoim teraźnieyſzym y przyſzłym. Z tey przyczyny poſtanowił uczynić Popis całego woyſka w ſamym Mieście, w oczach Zydow, z wſzelką okazałością przyzwoitą takim Aktom. Całe zatym woyſko ſzło w paradzie porządkiem, dla odbierania płacy ſwoiey; wſzyſtkich broń łſkniła ſię od złota y ſrebra: Kawalerya zaś prowadzili konie ſwoie w bogatych rzędach y nakryciach: widok prawdziwie zmięſzany z wſpaniałości, y ſtrachu; y według rożnych ſkłonności patrzących ſię, dla iednych przyiemny, dla drugich zaś był, ſtraſzny. Zydzi dla przypatrzenia ſię okryli cały mur wewnętrzny, y całą tę część Kościoła, z ktorey był widok na Miaſto. W oknach ciekawi widzenia pomieścić ſię nie mogli, owſzem wſzyſtkie dachy domow poſpolſtwem okryte były. Y podziwienie razem y boiaźń ten widok wzniecał w patrzących na tak piękny porządek w przechodzeniu woyſka, y biegłość w ſztuce woienney. Sami nawet Herſztowie buntu byli poniekąd przerażeni; y (iako mowi Jozef) byliby ſię

poddali

poddali Rzymianom, gdyby mnogość zbrodni przez nich popełnionych nie odeymowała im nadziei otrzymania odpuszczenia: y gdyby wyobrażenie kary y mąk przyszłych nie nakłoniło ich do obrania raczey śmierci w potyczce. Cała woienna pompa trwała cztery dni: przy końcu ktorych Tytus widząc, że Zydzi żadney o pokoiu nie czynią wzmianki, kazał się woysku udać do przygotowania szturmu.

Wystawił zatym nowe baterye, maiąc razem szturm przypuścić do gornego Miasta, y do Wieży Antonia, y na ten koniec rozdzielił woysko swoie, każdey stronie naznaczaiąc dwa Pułki, z przydanym woyskiem posiłkowym, każdy zaś Pułk miał Taras wysoki wysypać. Te wszystkie czyny działy się w oczach Zydow, ktorzy nie opuścili, czymby mogli psuć dzieła Rzymian. Jan bronił Kościoła, ktorego całość zawisła od Wieży Antonia, a Symon Miasta gornego. Wiele bardzo szkodzili nieprzyiaciołom pracuiącym, nauczywszy się używaniem samym zażywać dobrze machin, czego z początku cale prawie nie umieli. Ten iednak wielki ich opor służył tylko do przewleczenia ich klęski. Tytus zaś maiąc iuż prawie dobyte Miasto, y dla tych względow widząc się nieiako interessowanym

do

do ocalenia go od zguby, wolał aby raczey zwycięstwo swoie powinien był poddaniu się Zydow, niżeli broni swoiey; y pragnąc mieć raczey za pamiątkę chwały swoiey Miasto kwitnące, aniżeli kupę rozwalin, starał się otworzyć oblężonym oczy, aby postrzegli oczywistą zgubę. Dla tego zlecił Jozefowi, iako zdolnieyszemu do mowienia, aby mogł być wysłuchany, ażeby ich naprowadził na zdrową radę.

Zatym Jozef obchodząc Miasto, uważał mieysce, z ktoregoby mogł być dobrze słyszany; tak iednak, aby nie mogl być od nich rażony. Stanąwszy więc na wysokim mieyscu, zaczął ze łzami zaklinać wspołobywatelow swoich, ażeby mieli politowanie nad sobą samemi, nad ludem, nad Oyczyzną swoią, y nad Kościołem; żeby pokazali ku rzeczom naydroższym u nich tę staranność przynaymniey, ktorey przykłady nawet Cudzoziemcy daią. „ Rzymianie czczą Swiątnicę waszę, „ mowił im, lubo cale do niey nie należą, y owszem ich nieprzyiacioł iest; „ wy zaś wychowani będąc w prawdziwey Religii: wy! ktorzy, ieżeli ocalicie ten Swięty gmach, sami iego Possessorami będziecie, tak wielką pokazuiecie gorliwość na zburzenie go. „ Coż za ufność pokładacie w bronieniu „ się

„ ſię waſzym, przeciwko tey Potencyi,
„ ktora świat cały podbiła pod moc ſwoią?
„ y ktorey Przodkowie wasi, lubo daleko
„ woienńieysi, muſieli ſię poddać. Co za u-
„ cieczkę możecie ſobie teraz obiecywać,
„ kiedy iuż Miaſto po większey części wzię-
„ te; w tey zaś części, ktora wam zoſtaie,
„ większe ponosicie nędze y nieſzczęśliwo-
„ ści, aniżeli ci, ktorzy przez attak do-
„ byci bywaią. Nie ieſt bowiem to tay-
„ no Rzymianom, że głod niezmiernie mię-
„ dzy wami uciſka poſpolſtwo; y ze wkrot-
„ ce da ſię nawet uczuć tym, ktorzy broń
„ noſzą. Ten ieſt naywiękſzy nieprzyia-
„ ciel waſz, ktorego zwyciężyć nigdy nie
„ potraſicie, y ktoryby ſam mogł wam
„ wydołać, chociażby Rzymianie w bez-
„ czynności zoſtawali. „ Do tych perſwa-
zyi przydał ieſzcze pogrożki Jozef, że ieże-
li przez gwałt wzięci będą, oſtatniey dozna-
ią ſurowości; przeciwnie obiecuiąc im zu-
pełne darowanie win, ieżeliby ſię dobro-
wolnie poddać chcieli. Te iednak iego prze-
ſtrogi żadnego nie czyniły na umyſłach ich
wyrażenia: y zamiaſt odpowiedzi, iedni z
niego ſzydzili, drudzy łaiali mu, niektorzy
nawet pociſki nań rzucali.

Nie tracił iednak ieſzcze nadziei Jozef.
zaczął im więc dowodzić z Hiſtoryi po;
czątku Narodu ich, że ſam tylko BOG
był

był iedynym opiekunem ich narodu we wszystkich niebespieczeństwach, y nieszczęśliwościach ktore ponosili; y że oczywista rzecz była, że tenże BOG podał ich Rzymianom na ukaranie ich zbrodni; mowiąc: „ To wy pokładacie nadzieię w „ Jego Kościele, ktory codziennie gwałcicie? Już BOG ten Przybytek porzucił, y przeszedł na stronę tych, z ktoremi wy woynę toczycie. Bo iakże „ miał mieszkać z wami? człowiek uczciwy uciekłby z domu swego, gdyby „ takiemi zbrodniami był skażony: a wy „ mniemacie, że BOG zechce mieszkać „ w tym mieyscu, ktoreście wy uczynili „ iaskinią y stekiem wszelkich niegodziwości?" Zakończył na reszcie swoię mowę przywodząc wszystkie pobudki, ktore miał do nich od początku. Nakoniec rzekł: „ Serca skaliste! zawstydźcież się przecię kiedy tych nieszczęśliwości, w ktore wściekłość wasza wprawiła Oyczyznę! Ah iaką Oyczyznę? przypatrzcie się iey piękności, „ wspaniałości; iakie Miasto? iak bogate ofiary przynoszone od wszelkiego „ stanu ludzi, y od Monarchow świata „ całego! otoż to wszystko zgubić chcecie, y w perzynę obrocić. Y Jakże! „ nie ulituiecież się nad familiami y do-

„ mami

„ mami waſzemi? nad waſzemi żonami
„ y dziećmi? ktorzy zapewne zginą od
„ głodu, albo od miecza! Nierozumiey-
„ cie, ażeby mi prywatny interess moy
„ był pobudką mowienia dziś do was;
„ Wiem ia, że wſzyſtko to, cokolwiek
„ mam naymilſzego, wraz z wami zawarte
„ ieſt w Mieście, Matka moia y żona, y całe
„ moie pokrewieńſtwo. Lecz gotow ie-
„ ſtem to wſzyſtko ſakryfikować dla Oy-
„ czyzny. Szczęśliwy będę, ieżeli przez
„ moię y przez ich śmierć dokażę tego, że
„ ſię upamiętacie."

Mowa tak przenikaiąca, tak żywe wyrazy, żadnego nie uczyniły wyobrażenia na umysłach Zydow; lecz rzucili ſię na lud, z ktorych wielu przymusili do porzucenia Miaſta; ktorzy zprzedawali maiętności ſwoie za tanią bardzo cenę, y poiadłszy złoto, ktore ztąd zebrać mogli, uchodzili do Obozu Tytuſa, ktory im dozwalał przechodzić, y mieſzkanie ſobie zakładać, w ktorymbykolwiek chcieli kraiu. Przez co wielki z tąd odnośili pożytek; bo y uciemiężenia okrutnych Tyrannow unikali, y okrucieńſtwa ſamego głodu, ktory niewymownie ſzerzył ſię w Mieście. Nie widać iuż było ani zboża, ani chleba: a ieżeli ieſzcze było gdzie co żywności, to chowano w nayſkrytſzych mieyſcach, y prze-

przedawano na wagę z złotem. Tę nieszczęśliwość dosyć iuż wielką z siebie samey powiększyli ieszcze zaiadłością swoią Żołnierze Buntownikow, ktorzy sami tylko żyiąc w obfitości wszech rzeczy, wydzierali pospolstwu naypotrzebnieysze żywności, dla dopełnienia Magazynow, y zachowania prowiantow. Wchodząc przez gwałt do domow z wielką pilnością szukali, ieżeli gdzie iakiey żywności ukrytey nie było; ktorą znalazłszy, okrutnie się obchodzili z gospodarzami, iako z przekonanemi o zdradę y kłamstwo; ieżeli zaś nie znalezli, męczyli ich, ażeby powiedzieli, gdzie maią zachowanie. Znakiem zaś u nich było, że kto ma ieszcze się czym żywić, ieżeli miał twarz pełną, y siłę. Ktokolwiek zatym zdawał się być zdrow, zaraz wpadał u Tyrannow w podeyrzenie, y ściągał do domu swego szukaiących żywności. Tak niegodziwe y nieznosne utrapienia przymuszały nieszczęśliwych obywatelow, ktorzy mieli ieszcze iakie pożywienie, kryć się przed światłem, chcąc tego zażyć, iakoby mieli wielki popełnić występek. Ubodzy ludzie iedli ziarna całe surowe; drudzy zaś piekli iak nayprędzey mogli z wielką boiaźnią; y bez inney żadney przyprawy, wyciągali z pieca chleb na poł ledwie upieczony, y tak pożerali. Niektorzy zaś, ktorzy

zboża

zboża doſtać nie mogli, wykradali ſię pod czas nocy za Miaſto, dla zebrania zioł iakich proſtych y chwaſtow: Z ktorych wielu wpadało w ręce nieprzyiacioł; drudzy zaś uniknąwſzy rąk Rzymian, wpadali w ręce ſwoich Zołnierzy, ktorzy im odbierali nawet to, co z tak wielką trudnością dla pożywienia zebrali. Daremnie ci nieſzczęśliwi ze łzami łupieżcow zaklinali na ſtraſzne Imię Boſkie, ażeby im zoſtawili część przynaymniey tego, co ich koſztowało tyle pracy y niebeſpieczeńſtwa; lecz nic nie wſkorali; ſzczęśliwi, ieżeli im ieſzcze życie zoſtawili.

To takie okrucieńſtwa działy ſię z poſpolſtwem. Bogaci zaś będąc fałſzywie oſkarżeni, że maią porozumienie z Rzymianami, iakoby im chcieli poddać Miaſto, albo że zamyślaią wyiść do ich obozu, śmiercią karani byli, albo przynaymniey konfiſkacyą Dobr, lub wielkim okupem. Dway zaś Tyranni, ktorzy lubo względem naywyżſzey władzy byli ſobie nieprzyiacielmi, na uciemiężenie iednak obywatelow doſkonale ſię zgadzali; dla tego odſyłali ich ſobie wzaiemnie, y łupy z nich między ſiebie dzielili.

Jeſzcze iednak nie zupełne by było nieſzczęście Zydow, gdyby zawſze byli znaleźli ucieczkę u Rzymian, y gdyby łaſka-

wość Tytusa była im pociechą w tym, co ponośili od swoich Tyrannow. Lecz Tytus dowiedziawszy się, że Zydzi wychodzili w liczbie wielkiey za mury, dla zbierania nędznego pożywienia, stawiał woysko w zasadzkach, żeby mogł ich zagarniać; a chcąc poniżyć niesłychaną zuchwałość obiężonych, ktorzy ustawicznie mordowali iego robotnikow, umyślił dać przykład surowości nad ich wspoł obywatelami, ktorzy w moc iego wpadli. Rozkazał więc, ażeby ich krzyżowano w oczach całego Miasta. Lecz gdy się ich liczba co raz powiększała, gdyż po 500. co noc brano, nie stało na koniec ziemi na krzyże, y krzyżow na niewolnikow. Bynaymniey iednak tym buntownicy się nie wzruszyli; y owszem to im było okazyą do wzbudzenia gniewu w pospolstwie przeciwko Rzymianom, perswaduiąc im, że ci wiszący na krzyżach byli uciekaiący się z prozbą do Rzymian, a nie niewolnicy. Wprowadziwszy zaś na mury przez gwałt Rodzicow y krewnych tych nędznych ofiar, mowili do nich: „ Otoż, „ iako Rzymianie obchodzą się z udaiącemi się do nich z prozbą! tegoż y wam „ spodziewać się trzeba, ieżeli myślicie szukać u nich ucieczki." Zdrada takowa w wielu odniosła skutek, że iuż więcey uchodzić z Miasta nie chcieli. Wielu iednak

y takich było, ktorzy dobrowolnie się oddawali Rzymianom, przenosząc śmierć, y męki nad okrucieństwo nieznośnego głodu.

Tytus będąc przestrzeżony o tym fałszywym mniemaniu, żeby ie zaraz zbił, kazawszy poucinać ręce niektorym niewolnikom, odesłał ich do Miasta, aby rzetelność prawdy opowiedzieli swoim wspoł obywatelom. Tegoż czasu ieszcze nalegał na dwoch Hersztow buntu, ażeby nie czekali ostatniey surowości, obiecuiąc im ocalenie życia, y zachowanie Miasta ich y Kościoła. Ażeby zaś do wzywania przydał postrach, sam obieżdżał około nowych dzieł y machin, zachęcaiąc pracuiących y rzemieślnikow do iak nayprędszego zakończenia. Lecz wszystkie te zabiegi ten wzięły skutek, że ieszcze zuchwalszemi się pokazali Żydzi. Zaczęli złorzeczyć Tytusowi y Cesarzowi Oycu iego; co się zaś ich tycze, wołali, że śmierć im nie iest straszna; mowiąc: ,, Jużeśmy się rezolwowali ponieść raczey ,, śmierć, niż niewolą; y poki tchu w nas ,, stanie, będziemy wyrządzać Rzymianom złe, ktore tylko będziemy mogli. ,, A coż nam po Oyczyznie, kiedy musiemy pomrzeć? Kościołem zaś Boskim ,, iest świat cały. Ten zaś gmach, ktorego broniemy, może być zachowany ,, przez tego Pana, do ktorego należy.

„ Mamy nadzieię w iego pomocy; y ſzy-
„ dziemy ze wſzyſtkich pogrożek, ktore
„ całe ſą bezſkuteczne. Skutek zaś w rę-
„ ku Boſkich ieſt,"

Lubo ta ich zaciętość ślepa była, czyniła iednak Zołnierzy walecznych, ktorych zwyciężyć trudno było; czego doświadczył Epifanes Syn Antyocha Krola Kommageny, ktory tegoż prawie czaſu przyiechał do Obozu Tytuſa z woyſkiem wybranym y odważnym; wſzyſcy ludzie urodziwi y mężni, w ſamym kwitnącym wieku, uzbroieni po Macedońſku, y z tąd Macedończykami nazwani byli. Ten młody Pan, ktorego waleczność aż do nierozmyślności ſzła, zdał ſię być zdumionym, że Rzymianie nie śmieli ſię pod mury zbliżyć. Na co Tytus uśmiechnąwſzy ſię rzekł: „ Bardzo dobrze, „ Plac ieſt wolny, możesz pokuſić ſzczę- „ścia." Natychmiaſt Epifanes poiechał z ſwemi Macedończykami, y podſunął ſię aż pod ſam mur. Gdzie tak dobrze był przyięty od Zydow, iż dopiero poznał, że wſtrzemięźliwość Rzymian była roſtropna. Gdy zaś woyſko iego zciąwſzy ſię, żeby dotrzymać placu, nic ſię cofnąć nie chciało, tak było obſypane ſtrzałami y pociſkami, że powiękſzey części utraciwſzy, z placu nakoniec zchodzić muſiał z reſztą, z ktorych więkſza część było rannych.

Tym

Tym czaſem Rzymianie iuż byli dokończyli wyſypywać Taraſſy po siedmnaſtu dniach pracy; z ktorych dwa było naprzeciwko wieży Antonia, dwa zaś przeciwko Syonowi, czyli Miaſtu wyżſzemu. Zaden iednak z nich nie był użyteczny Rzymianom, owſzem były przyczyną tryumfu y pociechy dla Zydow. Jan albowiem kazał pod temi Taraſſami, ktore mu wieże trzymaiącemu, ſzkodzić mogły, wykopać ſzeroką foſſę, ponieważ ieden od drugiego nie był oddalony tylko na łokci 20. Te miny podziemne podpierać kazał gęſtemi ſtęplami, żeby ſię ziemia nie zawalała: w ſrzodek zaś nakładziono bardzo wiele drzewa oblewanego ſmołą, y ziemnym kleiem bardzo do zapalenia ſpoſobnym, co wſzyſtko zapalić kazał; Rzymianie bynaymniey nie przeczuli tego niebespieczeńſtwa; aż dopiero, gdy ogień ſtrawił drzewo y podpory, natychmiaſt ziemia ſię otworzyła y całe taraſſy nieſpodzianie z wielkim grzmotem w okrutną przepaść pochłonęła. Ten upadek naprzod wzruſzył okrutną kurzawę zmieſzaną z dymu y popiołow: lecz w krotce płomień rozniosſſzy to wſzyſtko, wzbił ſię na powietrze. Rzymianie ſmutnie pogląda-iąc: że tylu dni praca ich w momencie wniwec obrocona była, ſtali iak wryci, nie widząc żadnego ſpoſobu zapobieże-

nia

nia tak nieſpodziewanemu przypadkowi.

Dwa drugie Taraſſy nie miały lepſzego ſzczęścia. Już na nich Rzymianie wyſtawili byli ſwoie Tarany, y zaczęli mur ſzturmować, gdy Symon ſtraſzną na nich uczynił wycieczkę. Maiąc woyſko wyśmienite, umiał wpoić w nie oſobliwſze względy ku ſobie, tak dalece, iż iako mowi Jozef, na iego rozkaz każdy z tych, ktorzy pod iego byli władzą, gotow był ſam ſobie śmierć zadać, Trzech więc nayodważnieyſzych Officyerow wziąwſzy z ſobą, odważnych także żołnierzy, wyſzli uzbroiwſzy ſię pochodniami y innemi ogniſtemi pociſkami. Tym ſpoſobem z wielką śmiałością przyſzli aż do nieprzyiacioł; y nie pokazawſzy żadnego znaku boiaźni, zaczęli ſię przeſzywać przez woyſko, przez machiny, mimo lataiące ze wſzyſtkich ſtron ſtrzały y pociſki, y ſpadaiące okrutne razy od mieczow; y poty ſię krokiem nawet nie coſnęli, poki pod ſame Taraſſy y w machiny nie założyli ognia. Rzymianie poſtrzegłſzy, że płomień iuż w gorę powſtaie, ſkoczyli wielkim pendem z Obozu na ratunek, lecz tym czaſem nowe woyſko wypadło z Miaſta, ktore Rzymian wſtrzymało. Zamięſzanie więc ſtraſzne powſtało; iedni chcieli ratować z ognią machiny y tarany,

ny, a drudzy ie przeciwnie przytrzymywali. A tym czasem ogień coraz się szerzył tak po tarassach iako y narzędziach, tak dalece, iż Rzymianie widząc się w pośrzod płomienia, y nie mogąc zachować swoich silni, y naczynia, zaczęli się retyrować ku Obozowi. Zydzi zaś uciesszeni z takiey pomyślności, gonili ich aż do samych okopow, gdzie aż na trzymaiących straż uderzyli; y gdyby nie karność woyskowa u Rzymian ściśle zawsze chowana, iużby po Obozie Rzymskim było. Trzymaiący bowiem straż, wiedząc iż o życie im szło, gdyby ustąpili z placu, mężnie się Zydom stawili; drudzy wzbudzeni ich przykładem zbiegać się y łączyć zaczęli, y uszykowawszy się, oparli się Zydom, ktorzy iednak chcieli koniecznie ich przełamać, biiąc się tak zapalczywie, iakoby nie ludzie, ale zwierzęta, y bestye dzikie byli, lecieli oślep na włocznie, na miecze y pociski. Nakoniec też y Tytus, ktory był przy Wieży Antonia, za doniesieniem sobie, przypadł na pomoc swoim, ktorego przykład, zachęcania, y napomnienia tyle sprawiły, że Rzymianie gorę wzięli. A Zydzi przymuszeni byli wrocić się nazad do Miasta, z tym iednak pożytkiem, iż zniszczyli narzędzia wszystkie y machiny nieprzyiaciel-

skie;

ſkie; y że zupełnie zruinowali ich zamyſły.

Zmartwiony Tytus takową niepomyślnością, zwołał Radę woyſkową, dla naradzenia ſię, iak miał poſtąpić w kontynuacyi oblężenia. Tu zdania były rozdwoione. Smielſi y żwawſi radzili, żeby bez żadnego innego przygotowania przypuścić generalny ſzturm; mowiąc: „ Aż dotąd po części „ tylko woyſko naſze potykało ſię. Lecz „ iak Zydzi poſtrzegą wſzyſtkie naſze ſi- „ ły złączone, nie wytrzymaią nawet zbli- „ żenia ſię naſzego; y zaſypani zoſtaną „ mnoſtwem ſtrzał y pociſkow od nas „ wypuſzczonych." Drudzy zaś oſtrożnieyſi, y doświadczeńſi ſprzeciwili ſię radzie tak śmiałey, ktora w ſamey rzeczy ſkutkuby żadnego nie odnioſła. Jednakoż mimo tego Proiektu, inni na dwie części ſię podzielili: Jedni byli tego zdania, ażeby nowe ſypać Taraſſy, czyli bateryę; drudzy zaś radzili, żeby oblężenie odmienić w blok, y attakować miaſto ſamym głodem, nie zwodząc żadney potyczki; mowiąc: „ Desparacya ieſt niezwyciężo- „ na; nierozmyślność zaś y ſzaleńſtwo „ chcieć ſię bić z zaiadłemi ludzmi, y „ prawie ſzalonemi, ktorzy tego tylko „ pragną, aby od miecza w bitwie po- „ legli dla uniknienia śmierci okrutniey- „ ſzey."

Tytu-

Tytuſowi żadne z tych zdanie nie podobało ſię. Pierwſze było zbyt śmiałe y nierozmyślne: Budować zaś y ſypać nowe taraſſy ciągnęło za ſobą wiele pracy y trudności, ponieważ w okolicy iuż im drzewa brakowało. Blokować zaś Miaſto, było by to wlec intereſſa bez żadnego ſkutku. Młody zaś Pan, ieżeli mamy wierzyć Tacytowi, życzył ſobie iak nayprędzey być w Rzymie, gdzie go czekały honory, bogactwa, y wſzelkie rozkoſzy. Dla tego cokolwiek było mu do tych zamysłow na przeſzkodzie, nie podobało mu ſię. Lecz daymy to, że Tytus miał te myśli, nie oświadczył ich iednak; lecz dowodził ſwoim przyiaciołom, że nie była rzecz chwalebna zoſtawać w nieczynności z tak pięknym woyſkiem. Ze długość czaſu, ktoryby zabrało blokowanie umnieyſzyłaby chwały zwycięſtwa ich, ktora powiękſzey części zawiſła od prędkiego zwyciężenia. Potym, że trzebaby profitować z iedney ſtrony z niedoſtatku wielkiego, ktory był w Mieście, zabiegaiąc wſzelkim ſpoſobem, aby tam nic nie weſzło, a tym ſamym poprzeſtać ſzturmu dla rozdzielenia woyſka na pilnowanie, żeby żywność do Miaſta nie wchodziła; a tym czaſem tegoby dwoyga potrzeba było do prędſzego przymuſzenia do poddania

nia ſię; to ieſt: y głodu wewnętrznego utrzymywania, y ſił zewnętrznych do attakowania Miaſta. Oznaymił nakoniec, że iego zdanie było, aby opaſać murem całe Miaſto dla odięcia Żydom wſzelkiey nadziei wyiścia; y lubo to przedſięwzięcie zdawaćby ſię mogło trudności y pracy pełne, nie powinno iednak zaſtraſzać, chyba tych, ktorzy nie wiedzą, że wielkie pomyślności nabywaią ſię przez wielkie prace.

Wſzyſcy zaraz przyſtali na to zdanie. Woyſko także, ktoremu wyznaczono rożne czynności, zaczęło ſię przykładać do roboty z wielką pilnością, y ubieganiem ſię. Do wierzenia nawet rzecz trudna, iako we trzech dniach mogł ſtanąć mur długi na 39. ſtaian, czyli na 5000. krokow do koła; uzbroiony tenże mur był trzynaſtą kasztelami, ktorych opasanie razem złączywſzy wyſtarczyłoby na dzieſięć ſtaian. Z wielką czuynością odprawowano warty około tego muru; ſam Tytus wziął na ſiebie odprawować Rond przez pierwſzą część każdey nocy. Gdy tym ſposobem odięto wszelkie wyiscie y weyście do Miaſta obleżeńcom, tak zaraz głod, y wſzelkie nieſzczęsliwości za nim idące zaczęły ſię wzmagać w Mieście, ktorych rzeczy okropność opiſuie żałosnym ſtylem Jozef; mowiąc: iż Dachy (ktore na Wschodzie płaſkie daią) okryte

były

były Niewiaſtami konaiącemi od głodu z dziećmi przy piersiach: ulice zaſłane były ſtarcami walaiącemi ſię po śmierći: Młodzi zaś maiący więcey rzeźwosci, ieszcze ſię nieco utrzymywali, y pokazywali ſię na ulicach y rynkach; lecz podobnieyſi do ſtraſzydeł niż do ludzi; y widać ich było padaiących od ſłabosci. Wpośrzod tak ſtraſzney klęſki ſmutne milczenie było w Miescie; nieſłychać było ięczenia, ani wzdychania, okrutny głod uſpił wſzelkie dotkliwości. Los tych, ktorzy pierwsi umierali, zdawał ſię być ſzczęſliwſzy, niż tych, ktorzy ſię na tak ſtraſzną zoſtawali nędzę, oczekuiąc śmierci, iakby nayweſelſzey pociechy. Niektorzy nawet w oſtatniey deſperacyi udawali ſię do Zołnierzy prosząc ich o zadanie śmierci, iak o wielkie dobrodzieyſtwo. Lecz ci łotrowie, lubo częſto rozrywkę ſobie czynili zadaiąc śmierć iuż prawie umieraiącym; nie chcieli iednak dać pomocy tym, ktorzy pragnęli zakończyć ſwoią nieſzczęśliwość. Pycha tych zbrodniarzow ſzczęśliwych y tryumfuiących powiękſzała tym bardziey załość umieraiących, ktorzy iuż konaiąc obracali oczy ſwoie ku Kościołowi, proſząc o zemſtę Naywyżſzego, ktory tam był adorowany. Ciała umarłych leżałyby iak naydłużey po domach y ulicach, gdyby

ſię

ſię ſpuſzczano na pobożność krewnych y przyiacioł, ktorzy tym tylko zabawni byli, co cierpieli. Że iednak potrzeba było pozbawiać ſię widoku tak ſmutnego y nieprzyiemnego, z początku Tyranni kazali naymować ze ſkarbu publicznego ludzi, ktorzyby umarłych grzebli. Lecz gdy ſię im ten wydatek ſprzykrzył, kazali walić trupy w przepaściſte foſſy, ktore otaczały Miaſta mury. Tytus obieżdżaiąc Miaſto, gdy poſtrzegł niezmierne tych trupow kupy, będąc przeięty tak okropnym widowiſkiem, podnioſł ręce do Nieba, BOGA na świadectwo biorąc, iako nie był przyczyną tego nieſzczęścia.

Tym czaſem niedoſtatek zaczął iuż dotykać ſamych nawet buntownikow; a to tym bardziey dotykało ich, iż widzieli Rzymian obfituiących we wſzyſtko, y ſtarali ſię ieſzcze okazywać to w oczach Zydow, zaſtawiaiąc bliſko murow obfite ſtoły. Smiałość zatym ich będąc tym nieſzczęściem otoczona, co raz ſłabieć poczęła względem nieprzyiacioł; ale zawziętość przeciwko ſwoim wſpołobywatelom, ktorzy ſię im oprzeć nie mogli, coraz więkſza ſię wzmagała. Symon nie przepuścił temu nawet, ktoremu był powinien weyście ſwoie do Miaſta. Mathatias Naywyżſzy Kapłan będąc oſkarżonym, iakoby

miał

miał z Rzymianami porozumienie, ſkazany był na śmierć wraz z trzema Synami ſwemi, gdyż czwarty ſchronił ſię do Obozu Rzymſkiego. Ten nieſzczęśliwy Starzec oddany był pierwey na tortury, ażeby ſię przyznał do mniemanego wyſtępku; nic iednak na nim nie wymęczono. Gdy zaś przyſzedł moment iego exekucyi, proſił Mathatias, żeby mu za naywiękſzą łaſkę pozwolono pierwey umierać, niż iego dzieci; lecz y w tym nie był wyſłuchany; owſzem Tyran przydaiąc ſzyderſtwo do tak ſrogiey krzywdy, obrał na plac exekucyi iego takie mieyſce, z ktorego widać było Oboz Rzymſki, ażeby ci nieſzczęśliwi zapatrywali ſię na ucieczkę, ktorey ſzukać mieli. Po śmierci zaś ciała ich porzucone były bez pogrzebu.

Tymże ſpoſobem poſtąpił ſobie z ſiedmnaſtą innych obywatelow nayznacznieyſzych. Matkę zaś Jozefa do więzienia wziąść kazał, maiąc ią za pewny u ſiebie zaſtaw. Obawiaiąc ſię zaś iakiey zdrady, zabronił Obywatelom wſzelkich zchadzek, a nawet y wzaiemnych rozmow. Y ieżeli kogo poſtrzeżono rozmawiaiącego z drugim o ſwoich dolegliwościach, natychmiaſt zabiiano bez wſzelkiego Prawa, y Sądu. Ta iednak Symona boiaźń nie

była

była płonna. Officyer ieden z iego Gwardyi zprzykrzywszy sobie iego okrucieństwa, y obawiaiąc się pewney swoiey zguby, przedsięwziął poddać Rzymianom Wieżę, ktorą miał w straży swoiey. Pociągnął do tego dziesięciu żołnierzy swoich, y iuż z Wieży wzywał do siebie Rzymian: ktorzy iednak nie bardzo mu dowierzali, będąc potylekroć od Żydow zdradzeni. Tym czasem Symon będąc o tym przestrzeżony przypadł, poymał Officyera y iego Kompanow, kazał ich pozabiiać y powrzucać w fossę w oczach Rzymian.

Pod tenże czas Jozef, ktory nieprzestawał namawiać Ziomkow swoich do upamiętania się, gdy zbyt się zbliżył do muru, kamień wypuszczony z strzelnice w głowę go uderzył tak, że na mieyscu padł iak umarły. Żydzi maiąc ku niemu wielką nienawiść, wypadli czymprędzey z Miasta chcąc go porwać, y ledwie tego nie dokazali; lecz Tytus posłał prędko żołnierzy, ktorzy go im z rąk wyrwali. Tak zaś ciężkie uderzenie odniosł Jozef, że przez całą potyczkę, ktora się około niego działa, żadnego znaku życia nie pokazał; y w Mieście o iego śmierci rozgłoszono. Ztąd nowa przyczyna smutku dla pospolstwa, ktore iedyne tylko schronienie miało w Obozie Tytusa, y naywiększą

pro-

protekcyą w osobie Jozefa. Matka iego zostaiąca w więzieniu, lubo usiłowała udawać stałość umysłu przed strażą, mowiąc: iż iey Syn od trzech lat, to iest od oblężenia Jotapaty, umarł dla niey; iednakże gdy się znaydowała na osobności z Pannami swoiemi, gorzko narzekała, że nie mogła wyświadczyć ostatnich usług temu, od ktorego się sama spodziewała. Załość iey iednak, y tryumfy buntownikow nie długo trwały. Jozef albowiem wkrotce wyleczywszy się z rany swoiey, pokazał się na widok, y grożąc surowie zaciętym Zydom, zachęcał lud, aby się oddał na łaskawość Rzymian. Wielu go w tym usłuchało, y coraz znowu bardziey uchodzić z Miasta zaczęli. Lecz gniew Boski ścigał wszędy tychże zbrodniarzow; y tam znaydowali zgubę, gdzie się spodziewali bespieczeństwa.

Naprzod bowiem gdy niedostatek ich wielki zamienił się w obfitość, wielu to było przyczyną śmierci. Bo będąc wygłodzeni, z wielką chciwością brali pokarm, y pchaiąc bez uwagi w ściśniony żołądek, y odzwyczaiony od swoich powinności, natychmiast zadusżeni bywali. Drudzy zaś, ktorzy rostropnie uniknęli tego nieszczęścia, wpadli w drugie ieszcze strasznieysze. Jużem powiedział wyżey, że wielu Zydow o-

pusczcza-

puſzczaiąc Miaſto, przed wyiściem połykali ſwoie złoto; ktore potym w wyrzutach ſwoich wybierali. Gdy ieden z nich tym ſpoſobem wydobywał ſkarby ſwoie, poſtrzeżony był od Syryiczyka Zołnierza Tytuſowego. Y zaraz wieść ſię rozeſzła po obozie, że Zydzi przychydzą do nich napełnieni złotem. Tą wieścią naybardziey ſię Arabow chciwość pobudziła; ktorzy tyle nieludzkości mieli, iż wywnętrzali zbiegow, ſzukaiąc we wnętrznościach ich ukrytego złota. Nawet z Rzymian niektorzy pociągnieni tym przykładem, odważyli ſię na to okrucieńſtwo: y wielu iuż bardzo z tey przyczyny pomordowanych było Zydow, tak dalece, że iedney nocy na 2000. naliczono.

Tytus dowiedziawſzy ſię o tey ſproſności, ktora Imie Rzymſkie, y ſamą poniżała ludzkość, bardzo był zawſtydzony, y rozgniewany. Zaczym kazał zebrać winnych, y otoczywſzy ich Szwadronem Kawaleryi, miał kazać wſzyſtkich wygubić. Lecz że ich liczba wielka była, muſiał ſię kontentować wydaniem Wyroku, ażeby ſię napotym nikt nie ważył czynić tego, pod karą śmierci. Lecz chciwość potężnieyſza niż boiaźń, daremny uczyniła zakaz Imperatora: y tyle tylko dokazał, że oſtrożniey tę niezbożność popełniali. Wychodzili naprzeciw uciekaiącym, y nim ich poſtrzeżono

no z Obozu, zarzynali Zydow, y brzuchy im otwierali. Sam Bog potępiał, mowi Jozef, tych, ktorych Tytus chciał zachować; y obracał im to w sidła, coby miało być dla nich ocaleniem.

Ztąd dla Zydow będących w Jeruzalem dwoiaka wyniknęła nieszczęsliwość, rownie okrutna: wyiść z Miasta, było się pewnie zgubić; zostać w nim także nie można było, dla strasznego głodu. Korzec ieden zboża za talent przedawano: nędza zaś zgłodniałych przymuszała szukać pożywienia po śmieciach y gnoiach, y kłaść to w usta, na coby spoyrzeć innego czasu bez wstrętu nie mogli. To okropne wyżywienie rownie było szkodliwe iako y sam głod; bo iak od tego, tak y od drugiego ginęła ludzi niezmierna liczba. Pewny Manneus maiąc sobie powierzoną do straży iedną bramę, uszedłszy do Obozu Rzymskiego upewnił, że od początku Miesiąca Kwietnia, kiedy się zaczęło oblężenie, do pierwszego dnia Lipca, co uczyni blisko 80. dni, przez iednę bramę, ktorą on trzymał w straży, wyprowadzono umarłych 15880. Według zaś powieści innych zbiegow dystyngwowanych między Zydami, liczba umarłych wyprowadzonych rożnemi bramami wychodziła do 600,000. A lubo cały ich pogrzeb kończył się na wrzu-

caniu tylko trupow w przepaściſka y foſſy około murow będące; ci iednak, ktorym ta powinność zlecona była, wyſtarczyć na koniec nie mogli. Trupy zatym walały ſię po ulicach, albo też zwalano ie do puſtych domow, ktore potym zamykano, żeby tam nikt wniść nie mogł.

Nakoniec ſami Tyranni tworzyciele tak ſtraſzney publiczney klęſki, nie mogli być od nieyże uwolnieni. Nie opatrzyli ſię bowiem w doſtatek żywności, y iuż też nie mieli co zdzierać z ubogiego ludu, ktory od głodu umierał. Złoto z naczyń Kościelnych, ktore Jan przetapiać kazał, małą im czyniło podporę, zwłaſzcza w tym Mieście, gdzie nic kupić iuż nie można było. Rzucił ſię zatym na Ofiary, ktore ieſzcze czynić nie przeſtawano, te on obracał na ſiebie y na ſwoią gwardyą, iako też oliwy y wina do ofiar przygotowane. Takie świętokradztwo bynaymniey go nie obchodziło; y owſzem żartował ſobie, mowiąc: że na obronę czci Boſkiey można było beſpiecznie zażyć tego, co było poświęcone na tęż cześć; y że ci, ktorzy Kościoła bronią, powinni żyć z Kościoła. Przy takim iednak nieſzczęśliwym ſtanie buntownicy upornie trwali w ſwoiey zaciętości, y ſłyſzeć o tym nawet niechcąc, ażeby ſię poddać mieli: a lubo zwyciężyć nie mieli

na-

nadziei, rozpacz iednak o odpuſzczeniu winy ſerca im dodawała.

Lubo Tytus miał przedſięwzięcie przytrzeć pychę y hardość buntownikow, biorąc Miaſto przez gwałt, iednak politowanie miał nad oſtatnią nędzą, ktorą lud ponośił w Jeruzalem; dla tego chciał poſpieſzaiąc dobycie Miaſta, wygubiwſzy Tyrannow, reſztę przynaymniey poſpolſtwa zachować. Przedſięwziął zatym nowe wyſtawić taraſſy, lubo potrzeba było ſprowadzać drzewo do budowli o 80. ſtaian, gdyż w okolicy całey zupełnie go iuż nie ſtało. Wyſtawił zatym tak, iako y pierwey, cztery Taraſſy, lecz daleko więkſze, wſzyſtkie naprzeciwko Wieży Antonia. Nie mieli iuż tey odwagi Żydzi, ktorą mieli w początku oblężenia, y dozwolili Rzymianom wyſtawiać machiny nie czyniąc żadney wycieczki. Z tym wſzyſtkim Jan poſtrzegłſzy Taraſſy ſkończone, y przenikaiąc wielkość niebeſpieczeńſtwa, kuſił ſię założyć w nie ogień, nimby ſtrzelnice y Tarany na nich wyſtawione były; wyſzli więc Żydzi z pochodniami goreiącemi; lecz natarcie było bardzo ſłabe, a odpor Rzymian tym był żwawſzy, im ſłabiey widzieli nacieraiących Żydow; ktorzy uderzywſzy kilka razy nieſkutecznie na nieprzyiacioł, wrocili ſię do Miaſta,

wyrzucaiąc sobie wzaiemnie małość serca. Rzymianie zaś czymprędzey zatoczyli tarany na tarassy, y mimo gęstych kamieni, strzał y pocisków rożnego rodzaiu, mury tłuc zaczęli; ktore tak mocno y gruntownie wystawione były, że tarany mało co czyniły skutku, owszem tępiły się, y rozpadały. Co widząc żołnierze nakrywszy się tarczami nakształt żołwia, w znaczney liczbie skoczyli ku fundamentom muru; y częścią przez moc rąk swoich, częścią drągami y oskardami wyważyli z fundamentu cztery wielkie kamienie. Tym czasem nadchodząca noc dalsze czynności przerwała. A lubo mur nie ustąpił natarczywości Taranow, znacznie iednak był nadwerężony; a naybardziey go osłabiły wyięte z fundamentow cztery kamienie; a nakoniec y ziemia opadła w tymże mieyscu, gdzie Jan kazał był kopać lochy na spalenie przeszłych tarassow; zatym w nocy wielka część muru sama przez się upadła, y szerokie weyście otworzyła.

Rzymianie z pierwszego postrzeżenia rozumieli się iuż być zwycięzcami; lecz przyirzawszy się z bliska mocno się zdziwili, obaczywszy wewnątrz drugi mur, ktory dla bespieczeństwa Jan kazał wystawić pod czas szturmu. Tu Rzymianom wielką naganę daią Historycy, że nie mieli tyle ser-

ca,

ca, ażeby ſię kuſili o dobycie drugiego muru, gdyż ſzturm dla nich był łatwieſzy, y rozwaliny z muru były dla nich niby wſchodami do wſtępowania na drugi; y że tenże był daleko ſłabſzy niż pierwſzy, będąc prędko wyſtawiony y świeży. Tym czaſem żaden z żołnierzy nie chciał ſię kuſić attakować go, boiąc ſię iakiego niebeſpieczeńſtwa, ktore wprawdzie wielkie było dla tych, ktorzyby pierwsi weyść uſiłowali. Daremnie Tytus przynaglał ich przez pobudki nayżywſze, wyſtawuiąc im, iż tu ſzło o honor ich w dokończeniu zwycięſtwa tak iuż nakłonionego: wſzyſcy tego ozięble ſłuchali, ani ſię ruſzyć z mieyſca dali. Jeden tylko Syryiczyk wielkiego ſerca, lubo małego wzroſtu, y urody ſzpetney, obrociwſzy ſię do Tytuſa zawołał wielkim głoſem: „Ja, „Ceſarzu, ofiaruię ci ſię pierwſzy weyść „na mur; życzę, aby ſzczęście twoie „korreſpondowało odwadze moiey? lecz „ieżeli loſy omylą życzenia moie, wiedz „o tym, że nie omylą mego przedſięwzię„cia, y że dobrowolnie idę na śmierć." To kończąc Sabinus (tak ſię nazywał) udał ſię ku rozwalinom trzymaiąc w ręku miecz, a nad głową Tarczę; iedynaſtu towarzyſzow iego tym wzbudzeni przykładem poſzli za nim, y innych dwunaſtu, maiąc za

wo-

wodza ſamę tylko odwagę, śmieli uderzyć wśrzod dnia na znaczną liczbę Żydow ſtrzegących rozwalin y drugiego muru. Lecz ta zuchwałość odniosła nadgrodę zasłużoną. Sabinus wprawdzie wdarł ſię w dziurę wywaloną; lecz gdy mu ſię noga oślizgnęła, padł wznak, y mimo niesłychaney mężności, z ktorą ſię bronił do końca, zkłoty zoſtał pociſkami nieprzyiacielſkiemi. Trzech z iego Towarzyſzow z nim poległo, inni zaś powrocili wſzyſcy okryci ranami.

We dwa dni potym Wieża Antonia wzięta ieſt przez ſzturm uczyniony nierozſądnie od nie wielu Żołnierzy, iako piſze Jozef, y bez woli Tytuſa. Około godziny trzeciey po pułnocy dwudzieſtu żołnierzy z liczby tych, ktorzy ſtrzegli Taraſſow, zmowiwſzy ſię, wezwali do ſiebie Chorążego z Piątego Pułku, dwoch Kawaleryi, y iednego Trębacza. Zbliżywſzy ſię pocichu do dziury wywaloney, napadli ſtraż spiącą, ktorą wyrznąwſzy mur opanowali; gdzie rozkazali trębaczowi grać pobudkę do potyczki. Na ten odgłos Żydzi będący w Wieży obudzili ſię; a będąc ſtrachem przeięci, rozumieli że iuż nad głową całą ſiłę Nieprzyiacioł maią, uciekać zaczęli. W tenże ſam czas Tytus będąc o tym uwiadomiony, kazał ſię porwać do broni całemu Woyſku, y naypierwſzy ſam wſzedł do Fortecy Antonia.

Foſſa

Foſſa, czyli podkop uczyniony przez Jana, o ktorym było wyżey, ieſzcze nie był zaſypany. Wielu Rzymian ſpusciwſzy ſię weń doszli aż do Przysionku Kościoła. Tam dopiero zaſzła krwawa potyczka. Dwa woyſka Jana y Symona złączone oſtatnich dobywały ſił na obronę Kościoła, ktory iuż muſiał by być w ten czas zburzony. Bili ſię więc w kroku ſtoiąc, bo nie można było ſię cofnąć dla naciſku drugich; dla tego ſtoiący na czele bić muſieli, albo umierać. Jeżeli ktory upadł, drugi za nim ſtoiący ſtawał na nim, y potykał ſię. Zwawość z obu ſtron długo była rowna, y potyczka ta trwała godzin dzieſięć. Nakoniec przemogła deſperacya nad odwagą, ktora ſię fundowała na pragnieniu zwycięſtwa. Zydzi obronili Kościoł; Rzymianie zaś kontentowali ſię wzięciem Fortecy Antonia.

Dnia 17. tego Mieſiąca Ofiara Nieuſtaiąca uſtała, dla niedoſtatku barankow. Ta ofiara zależała na dwoch barankach, ktorych ofiarowano codzień, iednego rano, drugiego w wieczor. To nieſzczęście nigdy ſię nie przytrafiło od Poświęcenia Kościoła przez Judę Machabeusza aż do tego czaſu. Zkąd wielki ſmutek wſzczął ſię między Zydami, y do tych czas ieſzcze dla tego zachowuią poſt w ten ſam dzień 17. dzieſiątego ich Mieſiąca.

Tytus

Tytus pragnąc ocalić Kościoł, zażył tego przypadku okoliczności na zmiękczenie zatwardziałości Zydow ; obowiązał więc Jozefa, aby oznaymił Janowi, iż ieżeli tak wielką chęć ma prowadzenia woyny, dozwala mu Tytus wyprowadzić się, dokądby kolwiek sam chciał, z tylą Zołnierzy, ileby sobie życzył ; A nie przeszkadzał Tytusowi ocalenia Miasta y Kościoła, y żeby przestał gwałcić mieysce święte, y nie ściągał na siebie gniewu swoiego Boga. Obiecuiąc mu nawet dodać bydląt, na czynienie ofiar, ktorych ustanie tak było żałosne dla wszystkiego narodu. Jozef podał te propozycye Janowi w ięzyku kraiowym, ażeby mogł być zrozumianym od Ludu. Lecz Tyran odpowiedział tylko na to przez szkalowania y przeklęstwa, przydaiąc, że się bynaymniey nie boi o wzięcie Miasta, ktorego sam BOG iest Panem Naywyższym. Na co rzekł Jozef z gniewem: „ O zaiste! masz wielki fundament ufno„ ści twoiey w Bogu! ponieważ starasz się „ godnie czcić te mieysca poświęcone Bo„ gu, Autorowi wszelkiey świątobliwości. „ Wierność twoia zapewnie w czynieniu „ codziennych ofiar, uczyni ci go łaska„ wym! O zbrodniarzu że wszystkich lu„ dzi naywiększy! daremnie się sprzeci„ wiasz Rzymianom, ktorzy gorliwszemi

się

„ się pokazuią, niż Ty, o nasze Prawa y „ święte obrządki. Czyż może być co ża„ łośnieyszego nad to porownanie. Cu„ dzoziemcy, Nieprzyiaciele, okazuią część „ y respekt ku Kościołowi ; a Ty urodzi„ wszy się Zydem, wychowany będąc we czci „ Praw naszych , staiesz się iego Burzycie„ lem ? "Przydał y to Jozef, że miał ieszcze czas do pokuty, y że miał sobie zleconą moc przyrzec z strony Rzymian zupełne win darowanie. Lecz ani wyrzucania, ani obietnice nie mogły z miękczyć umysłu Jana. Przerwał mu tylko mowę łaiąc go y nazywaiąc zdraycą Oyczyzny, y podłym niewolnikiem Rzymian. Na to zawołał Jozef: „ Ah! iuż teraz widzę y poznaię, że „ się sprzeciwiam wyrokom Boskim, chcąc „ ocalić tych, ktorych on potępił. Trze„ ba, aby ten nieszczęśliwy Kościoł oczy„ ścił się przez ogień. Bog to sam, Bog „ zesłał Rzymian, aby założywszy ognie „ zburzyli miasto tak wielą zbrodniami ska„ lane." Nie mogł iuż daley nic mowić dla łkania y ięczenia Jozef, powrocił tylko w takiey żałości y smutku, że Rzymianie nawet politowanie nad nim mieli.

To iednak poselstwo iego nie było bez skutku, gdyż wielu znacznieyszych obywatelow wyszli z Jeruzalem do obozu Tytusa, ktory ich przyiął bardzo łaskawie ;

y

y obawiaiąc się ażeby nie mieli iakiey przykrości w pośrzod woyska cudzoziemskiego, pozwolił im udać się do bliskiego Miasteczka Gophna, żeby tam sobie żyli we wszelkiey wolności, upewniaiąc, iż po zakończoney woynie mieli odzyskać wszelkie swoie dobra. Tyranni, nie widząc ich więcey, udali przed ludem, iż Tytus kazał ich pozabiiać; oczym uwiadomiony Wodz, kazał ich znowu sprowadzić do obozu; ci więc wspaniali zbiegowie, między ktoremi było dwoch Arcy-Kapłanow, pokazali się oblężonym, zaklinaiąc ich ze łzami, ażeby do ostatniego nie przynaglali Rzymian, y do zburzenia Kościoła, ktorzy pragną go ocalić. Nie byli iednak szczęśliwsi w tym od Jozefa; bo Tyranni, y woysko ich będąc zatwardziałe na wszelkie propozycye, przedsięwzieli wszelkim sposobem bronić się, zakładaiąc baterye w bramach Kościelnych. Z kąd, iako mowi Jozef, że całe opasanie Kościoła zawalone trupami zdawało się mogiłą, w ktorą zwalaią trupow pod czas woyn y pobitych; a mieysce Swięte uzbroione zewsząd machinami y strzelnicami zdawało się być Fortecą woienną. Ci bezbożni, y nie ubłagani gwałcili mieysce Swięte bez żadnego wstrętu sumnienia, sypiaiąc y mieszkaiąc ze wszelką zbroią, zbroczeni

krwią

krwią wſpuł-braci ſwoich na tym mieyſcu, gdzie Naywyżſzemu Kapłanowi raz tylko do Roku wniść ſię godziło. Na tę ich niezbożność ſami ſię Rzymianie wzdrygali, z ktorych nie było żadnego, ktoryby nie miał we czci Kościoła, y ktoryby bez wſtrętu ſłuchał o takim iego gwałceniu.

Ale Tytus naybardziey przeięty był tą niezbożnością; dla tego poſłał znowu Jozefa do oblężonych, żeby im przed oczy wyſtawił ich zuchwałość świętokradzką, y zachęcił do uczynienia końca tym zbrodniom. Jozef ſtanąwſzy, w te ſłowa rzekł do nich: „ Słuchaycie Bracia, co wam „ Ceſarz oznaymuie przezemnie; oto ſą „ ſłowa Jego: Biorę na świadectwo Bogow „ przodkow moich, y tego, ktory ſię opiekował tym mieyſcem przedtym (bo teraz iuż ie opuścił) świadczę ſię całym „ woyſkiem moim, y temi Zydami, ktorzy ſię w obozie moim znayduią, y ſamemiż wami, że nie ia przywodzę was „ do tego, że gwałcicie przez waſze zbrodnie ten Kościoł, ktoryście zawsze w „ poſzanowaniu mieć powinni. Jeżeli „ chcecie odmienić plac woyny, żaden z „ Rzymian nie zbliży ſię do Kościoła: y „ iakiżkolwiek los padnie, przyrzekam „ wam, iż go w całości zachowam, nawet

bez

„ bez was." Nic nad ten dyſkurs nie było bardziey zniewalaiącego, y konwinkuiącego; lecz Zydzi zamiaſt coby mieli uznać dobroć w tym Tytuſa, przyznawali to boiazni iego, iakoby nie mogł ſwego dopiąć. Zaczym ſzyderſtwem y żartami tylko na to odpowiedzieli. Z tąd muſiał Tytus znowu udać ſię do gwałtowności.

Poſtanowiwſzy więc przypuścić ſzturm do Kościoła, wybrał po 30. ludzi z każdey Kompanii, y między niemi poſtanowił Trybunow, dawſzy każdemu z nich 1000. ludzi w Kommendę. Chciał nawet ſam ſtanąć na ich czele; Lecz na rozradzania Officyerow, ktorzy go proſili, aby ochraniał oſoby ſwoiey, oddał władzę Cerealiſowi; ſam zaś ſtanął na mieyſcu wyſokim Fortecy Antonia, zkądby mogł widzieć wſzelkie obroty, y zachęcić obecnością ſwoią Zołnierzy do żwawſzego attaku. Szturm ſię zaczął o ſtraży czwartey, czyli o godzinie ſzoſtey po pułnocy; Zydzi mieli ſię na oſtrożności, y zaraz rzucili ſię do broni. Poko noc trwała, bili ſię w wielkim zamięſzaniu. Zołnierze obudwu ſtron nie mogli ſię poznać; y częſtokroć mieli ſię za nieprzyiacioł. Gdy zaś dzień ſię zaczął, ſtał ſię nieiaki porządek, lecz ſtraſznieyſza ſię rzeź zaczęła: bo wiedząc y widząc, że ich wſzyſcy widzą, tak ſzturmuią-

muiący, iako y broniący się powiększyli wedwoie żwawość y odwagę. Zaden z nich kroku nie ustąpił, staraiąc się pomykać daley; gdy się ktoremu noga powinęła, nie mogąc się retyrować w prawą ni w lewą, dla mieysca szczupłego y zatkanego, musiał się wracać z nową odwagą do potyczki, y znowu spędzali nieprzyiacioł. Po wielu odmianach rownym szczęściem, wytrzymawszy potyczkę aż do piąty godziny na dzień, rozdzielili się razem od siebie; Zydzi iednak utrzymali się przy Kościele.

Gdy się nie powiodł attak Tytusowi do Kościoła, umyślił przypuścić drugi rożnemi Machinami. Kazał zwalić część Fortecy Antonia, dla uczynienia drogi, ktorąby całe woysko mogło przystęp mieć do Kościoła; y kazał wystawić cztery nowe Tarassy z strony pułnocney y zachodniey Kościoła. Kosztowało to go wiele pracy; bo trzeba było szukać drzewa o sto staian od Miasta; a tym czasem Zydzi nie dawali pokoiu Rzymianom. Y lubo nie czynili iuż wycieczek generalnych, iednak rożne czynili zasadzki; y częstokroć znaczną w Rzymianach czynili szkodę; zwłaszcza, że ci będąc niby pewni zwycięstwa, nie wielką zachowywali ostrożność. Osobliwie Kawalerya mało pieczy miała

około

około koni: zbieraiąc bowiem dla siebie żywność, konie samopas na paszą pusczali. Zydzi bardzo radzi byli tey zdobyczy tak pożyteczney dla zgłodniałych. Zaymowali więc znaczną liczbę; tak dalece, że Tytus zabiegaiąc niedbalstwu tak wielkiemu swoich, musiał zażyć surowości; y ukarawszy śmiercią iednego Kawalera, ktory powracał bez konia, tym przykładem uczynił innych ostrożnieyszemi.

Tym czasem oblężeni poczuwali bardziey co raz przyciskaiące niebespieczeństwo; y niektorzy z nich umowiwszy się, y uczyniwszy szwadron wyszli ku gorze Oliwney, z przedsięwzięciem przebywszy przez oboz Rzymski zchronienia się w kraiu: Obrali na to iedynastą godzinę, o ktorey woysko zwyczaynie brać posiłek zwykło, mniemaiąc, iż mniey czułemi znaydą nieprzyiacioł. Lecz zawiedli się na swoiey nadziei. Rzymianie bowiem postrzegli ich, y czymprędzey się zgromadziwszy onych wstrzymali, y nazad w dolinę wpędzili.

Gdy Tarassy coraz bardziey szły w gorę, Zydzi ostatniey się chwycili rezolucyi. Chcąc bowiem przeciąć przeyście z Fortecy Antonia do Kościoła, zapalili Galerye łączące te dwa Gmachy, przez co zrobili przerwę na 20. łokci, daiąc przykład z siebie Rzymianom palenia budynkow do mieysca Swię-

tego

tego należących. Jakoż Rzymianie we dwa dni potym toż ſamo uczynili, zapaliwſzy pobliżſze galerye, dla uczynienia ſobie łatwieyſzego przyſtępu do Kośćoła wewnętrznego. Lecz Zydzi zatrzymali pożar, zwaliwſzy dachy z galeryi na 15. łokci, broniąc tey części Kościoła, ktora dla nich naywiękſzą obroną była; doſyć maiąc ſpaliwſzy tę, ktora ſię ſtykała z Fortecą Antonia.

Zawſze ſię Zydzi żwawo y mężnie potykali, a częſtokroć do męſtwa łączyli zdrady. Y tak napełniwſzy drzewem ſuchym, ſiarczyſtemi y ſmolnemi materyami całą gorną Galeryą, zaczęli potyczkę z Rzymianami, y czuiąc ſię niby zbyt przyciśnionemi, zaczęli uſtępować w tył, nawet bez porządku. To zbyt prędkie coſnienie ſię mędrſzym z Rzymian było podeyrzane, lecz większa część zagrzani chciwością zwycięſtwa zapędzili ſię za uſtępuiącemi, y po drabinach wſkoczyli na Galerye; co gdy ſię ſtało, Zydzi wrzucili ognie w materye wzwyż wſpomnione, ktore w iednym momencie otoczyły zewſząd wſzyſtkich tam będących Rzymian, z ktorych wſzyſcy prawie wygineli. Bo trudno było dać im iaką pomoć. Tytus, lubo ſię ciż wdali w niebeſpieczeńſtwo bez iego rozkazu, żałował ich mocno. Pożar

żar tak ſtraſzny był, że nikt nie mogł przyſtąpić. Niektorzy z tych porywczych ſami ſię pozabiiali, unikaiąc gorſzey od ognia męki, reſzta zaś albo w ogniu zgorzeli, albo od Zydow pobici zoſtali.

Szkoda, ktorą na ten czas ponieśli Rzymianie, była dla nich użyteczną nauką, ażeby ſię na potym z większą oſtrożnością na pieczy mieli. Zydzi zaś nad ſpodzianie z obrony ogołoceni zoſtali. Bo ſami ſpalili galeryi zachodniey część znaczną, a reſztę zrzucili, zapobiegaiąc powrotu Rzymianom w pośrzod ognia zoſtaiącym; a Rzymianie nazaiutrz zwalili galeryą pułnocną, aż do doliny Cedron. Tym czaſem coraz bardziey ſię ſrożył głod w Mieście, y podawał broń w ręce nie tylko łotrom przeciwko ludowi, ale nawet y obywatelom iednym przeciwko drugim. Cokolwiek mogło służyć do pożywienia, ſtawało ſię okazyą woyny między oſobami nayściśley złączonemi. Mężowie wydzierali żywność z rąk żon ſwoich, matki zaś z rąk dzieci. Lecz zbywało ieſzcze na iedney okoliczności do zupełnego uiſzczenia przepowieści Zbawiciela Pana, ktory idąc na śmierć, groził obywatelom Jerozolimſkim, że przyidzie ten czas, kiedy mowić będą: ,, Szczęśliwe niepło-

,, dne,

„ dne, y wnętrzności, ktore nie rodziły, y pierſi, ktore nie karmiły."

Pewna niewiaſta, Imieniem Marya, zaſzczycona tak urodzeniem, iako też bogactwami, przybyła do Jeruzalem aż z za Jordanu dla ſchronienia ſię, iako y drudzy, do tey Stolicy. Tę nayprzod złupili buntownicy ze wſzyſtkich pieniędzy, ktore z ſobą przywiozła była. Kleynoty tylko, ktore ukryła przed niemi, ſprzedaiąc, kupowała przez nieiaki czas żywność, ktorą częſtokroć łotroſtwo iey odbierało. Na koniec będąc ogołocona ze wſzyſtkiego, w oſtatnim zoſtaiąc głodzie, ktory iey nie mniey dokuczał, iak okrutne gwałty, ktore popełniali Tyranni, o obowiązkach nawet natury zapomniała. Miała maleńkie dziecię, ktore piersiami ſwemi karmiła; to porwawſzy w zapalczywości, te do niego wyrzekła ſłowa: „ Nieſzczęśliwy płodzie żywota „ mego! na coż cię chowam w tym czaſie „ nieſzczęśliwym woyny, głodu, y okrucieńſtwa? będąc przeznaczonym na zgubę nieochybną, nie lepieyże, ażebyś ſłużył na zachowanie życia Matki twoiey?„ To wyrzekłſzy, zabiła dziecię, porznęła na ſztuki, upiekła ie, y ziadła część iednę, ſchowawſzy reſztę na drugi bankiet. Lecz zapach z tak tyrańſkiey y obrzydliwey potrawy wydał ią. Zołnierze bowiem szpie-

guiący po mieście, uczuwſzy zapach, wpadli w iey dom nagle, y z grozbą ſurową pytali ſię, iakimby ſię karmiła mięſem. Marya, ktorą wykonana iuż zbrodnia czyniła okrutnieyſzą, ſłuchała ich śmiało; potym pokazawſzy im reſztę potrawy, rzekła: „ Oto moie dziecko. Jedźcie, iam iuż wam „ dała przykład. Alboście to delikatnieyſi od kobiety? y dotkliwsi niż Matka?" Na tę powieść, lubo przez długie zbrodnie iuż zatwardziali łotrowie, iednakże ſtanęli zadumieni; y natychmiaſt ſtrachem przeięci uciekli, powiadaiąc wſzyſtkim, kogo tylko ſpotkali, o ſtraſznym przypadku, ktorego ſami świadkami byli. Ta wieść gdy ſię w krotce doniosła do obozu Rzymſkiego, wzbudziła we wſzyſtkich ſtraſzną nienawiść przeciwko temu narodowi, ktory ſię ſkalał wyſtępkiem przeciwko ſamey naturze. A gdy toż oznaymiono Tytuſowi, ręce wzgorę podniosſzy, BOGA ſamego na świadectwo wzywał, że tak ſtraſznego wyſtępku nie był przyczyną; ponieważ nie przeſtawał podawać kondycyi pokoiu. Proteſtował ſię oraz, że pogrzebie pamiątkę tey obrzydliwości w ruinach tegoż miaſta, w ktorym ieſt popełniona, y w krotce ſkutek naſtąpił tey pogrożki.

Tytus będąc iuż Panem wielkiey części przybytku Pogan, przypuścił razem ze

dwoch

dwoch ſtron ſzturm do Murow wewnętrznych, ktore zakrywały Ołtarz, y Mieyſce nazwane Swięte. Przypuścił naytężſze tarany, kazał oraz podkopywać fundamenta, lecz mury tak gruntowne były, kamienie tak wielkie y tak mocno ſpoione, że żaden ſię z mieyſca nie ruſzył. Zaczym Tytus kazał ſię rzucić do drabin, y po nich wſtępować. Lecz Zydzi tak ſię bronili, że nie tylko odpędzili Rzymian, lecz nad to kilka im chorągwi odebrali. Nakoniec Tytus mimo chęci ſwoiey, ktorą chciał ocalić Kościoł, rozkazał zapalić ognie w bramach opaſania wewnętrznego Kościoła, ktory w kila minut znacznie ſię ſzerzyć począł. Co poſtrzegłſzy Zydzi, tak ſię pomięſzali, że zamiaſt prędkiego bronienia, wſzyſcy patrzyli tylko na to z zadumieniem. Pożar wzniecony na kilku mieyſcach trwał dzień cały y noc, aż przecię Tytus pragnąc koniecznie mieyſce Swięte ocalić, wyſłał część woyſka do ugaſzenia ognia, oraz do uczynienia drogi obſzerney dla weyścia całego woyſka.

Kiedy około tego pracowano, Tytus maiąc zawſze przedſiewzięcie zachować Kościoł, na ktorego zgubę ſami Zydzi zawzięli ſię byli, złożył Radę walną, dla naradzenia ſię względem tak ſławnego Gmachu, iakby z nim miał ſobie poſtąpić; czy-

li raczey dla nakłonienia swoich Officyerow do łaskawości, ktorey sam był zawsze pełen. Nicktorzy z nich radzili, ażeby użyć ostatniey surowości, daiąc za przyczynę, że zwycięstwo iego wymagało koniecznie zupełnego zburzenia Kościoła, ktory gdyby w całości został, Zydzi po całym rozproszeni świecie, mieliby zawsze centrum zgromadzania się. Drudzy zaś mniey żwawi radzili, żeby Kościoł zostawić, ieżeli Zydzi wyidą z niego, y żeby nigdy więcey nie był obronną Fortecą. Jeżeli zaś uporczywi będą Zydzi, żeby go spalić, nie iako Kościoł, lecz iako Fortecę nieprzyiacielską; ktorey zburzenie z strony Rzymian byłoby uczynkiem sprawiedliwym, a z strony Zydow niezbożnością. Nim iedna strona przemogła drugą, Tytus oświadczył się, że nie chce wywierać surowości przeciwko Gmachowi niewinnemu y nieczułemu, na ktorą zasłużyli ludzie przez swoią krnąbrność, y że nie chce zezwolić nigdy na spalenie budynku tak wspaniałego, ktorego zburzenie byłoby szkodą dla Rzymian; to zaś dzieło będąc zachowane, byłoby ozdobą całego Państwa ich. To oświadczenie Pana szczerego wszystkich zdania za sobą pociągnęło, iednych przez prawdziwą skłonność, drugich przez politykę, nakoniec stanęła Rada,

ażeby

ażeby Kościoł był ocalony. Lecz inaczey postanowiono było w Radzie Naywyższego; a tak intencya Tytusa nie mogła tego ocalić, co Bog dekretował zgubić.

Nazaiutrz, to iest 10. dnia Miesiąca Lous, ktory przypada w naszym Sierpniu; Ten sam dzień, ktorego Salomona Kościoł przed kilką wiekami był spalony od Nabuchodonozora, był przeznaczony od Boga na zburzenie drugiego Kościoła. Zrana uczynili Zydzi wycieczkę na Rzymian z Bramy wschodniey. Potyczka była żwawa, tak dalece, że Tytus musiał przybiedz z Wieży Antonia z posiłkami dla swoich, y z wielką trudnością odpędził Zydow, ktorzy się z osobliwszą zawziętością potykali. Y postanowiwszy nazaiutrz przypuścić Generalny Attak, powrocił do Fortecy. Lecz Zydzi go nie czekali. Będąc niespokoyni ci, ktorzy wewnętrznego Kościoła straż trzymali, napadli znowu na Rzymian bawiących się około gaszenia pożaru trwaiącego dotąd na Galeryi; tam gdy nic nie wskorali, uciekaiąc wprowadzili za sobą zwycięzcow swoich aż do murow, wewnętrznego Kościoła. W ten czas ieden Zołnierz Rzymski, bez żadnego Ordynansu, lecz tylko, iako mowi Jozef, z natchnienia Boskiego, porwał drzewo goreiące, y kazawszy się podnieść iednemu z Towarzyszow, wrzucił ie do mie-

szka-

ſzkania, ktorych wiele było przy Kościele z ſtrony połnocney. Zydzi poſtrzegłſzy, że ſię płomień wzgorę podnośi, zaczęli z wielkim płaczem wrzeſzczeć; a widząc że Kościoł ginie iedyny cel ich przedſiewzięcia, ſami ſię iuż bynaymniey śmierci nie chronili; przedzieraiąc ſię przez żelazo y ogień.

To gdy było donieſiono Tytuſowi, ktory powrociwſzy do Fortecy Antonia, zażywał ſpoczynku po przeſzłych fatygach, porwał ſię natychmiaſt do gaſzenia wſzczętego pożaru z całym woyſkiem. Y co mu tylko ſtało głoſu, oraz skinieniem ręki, uſiłował zatamować zaiadłość y zawziętość Zołnierzy. Lecz go bynaymniey nie ſłuchaią, za nic maią iego zakazy. Nienawiść, chciwość zemſty, nadzieia zdobyczy, tłumi w nich wſzelkie względy na rozkazy Wodza. Nie tylko pierwſi ſprawcy pożaru, lecz woyſko całe dopomagało do więkſzego zawzięcia ognia, y wſzyſtkich, kogo tylko napotkali, zabiiali. Wſzyſcy, tak poſpolſtwo iako y Zołnierze zarowno ginęli. Cały Ołtarz, nie tylko krwią Ludzką zbroczony, lecz trupami zawalony był. Widząc Tytus, że wſzyſtkie iego ſtarania daremne były, pragnął przynaymniey widzieć wewnętrzny Kościoł, dokąd wſzedł z przednieyſzemi Officyerami. Gdzie widząc tak

wſpa-

wſpaniałe y drogie obicia, dzieła rożne rznięte ze złota, y ſrebra, nową miał pobudkę do zachowania przynaymniey tego Sw: mieyſca, dokąd ieſzcze pożar nie przyſzedł był. Wydał zatym nowy Ordynans ſurowſzy od pierwſzego; lecz ten tak nieſkuteczny był, iak y pierwſzy, gdyż Zołnierze nie ordynanſow, lecz chciwości ſwoiey ſłuchali, ſpodziewaiąc ſię niezmiernych łupow, ktore ſię ze wſzech ſtron od złota y drogich materyi po ścianach pokazywały. Pod tenże czas Zołnierz ieden wciſnąwſzy ſię do wewnętrznego Kościoła, we drzwiach ſamych założył ogień; Tytus widząc, że wſzyſtkie iego zabiegi y ſtarania były daremne, y nieſkuteczne napominania, wyſzedł z tamtąd.

Y tak ow ſławny Kościoł Jerozolimſki zgorzał w lat 639. po ſwoim powtornym wybudowaniu przez Zorobabela, a w 1130. po pierwſzym przez Salomona. To oſobliwſza, żę po zburzeniu pierwſzego Kościoła, drugi był wybudowany na tychże fundamentach, tego zaś nieſzczęśliwość była bez powſtania; y wſzelkie uſiłowania Zydow, ktorę czynili we 300. lat potym, za Panowania Juliana Apoſtaty, chcąc wybudować Kościoł, były dowodem tylko rzeczywiſtości przekleńſtwa nieodwołanego od Boga na mieyſce to, ktore mu tak miłe było

ło przez tyle wiekow. Kościoł miał ſtać aż do przyścia Meſſyaſza: po rozgłoſzeniu zaś Ewangelii po wielkiey częśći świata, ſtał ſię nie tylko niepożytecznym, ale też niebeſpiecznym.

To zaś ieſt rzecz oſobliwſza, że do ſamego końca Żydzi dali ſię zwodzić ſwoim fałſzywym Prorokom. Poki trwało oblężenie, Tyranni trzymali ſwoim koſztem tych Zwodzicielow, ktorzy dodawali ludowi ſerca, obiecuiąc zawsze pomoc z Nieba. Kiedy zaś Kościoł gorzał, ſześć Tyſięcy tak męſzczyzn, iako niewiaſt y dzieci, dali ſię zwieść iednemu oſzuſtowi, ktory im radził wniść na dachy iedney Galeryi, ktora ieſzcze od ognia zaięta nie była, mowiąc: że tam mieli być od Boga ratowani. Gdy tam weſzli, Rzymianie zapalili Galerye, w ktorym pożarze wſzyſcy co do iednego wyginęli. Zaſłużyli na to Żydzi, ażeby ſię dali oſzukać kłamſtwy fałſzywych Prorokow, zamordowawſzy tego, ktory był ſzczerą y Przedwieczną Prawdą.

Przepowiedział im był Zbawiciel JEZUS wyraźnemi ſłowy oſtatnie ich nieſzczęście; y dobroć Boſka nie omieſzkała w krotce potym podawać im zbawienne przeſtrogi. Nie wſpominam tu o wozach zbroynych y woyſkach na powietrzu potykaiących ſię, bo te mogły być ſkutki przyrodzone odmian

dzie-

dzieiących się na Powietrzu, niewiadomych na ten czas, a teraz dobrze znaiomych, nazwanych: *Aurora Borealis*. Nie zasadzam się też zbytnie na przypadku, lubo go niepodobna inaczey tłomaczyć; a ten iest: W nocy Zielonych Swiątek, gdy Kapłani weszli do Kościoła na czynienie, podług obrządkow, swoich powinności, usłyszeli nayprzod iakiś szelest y łoskot niezwyczayny; a potym y głos wyraźny, w te słowa: „Wychodźmy z tąd" To nie co innego było, tylko że Aniołowie SS: Opiekunowie mieysca tego y Narodu porzucali Swiątnicę, ktora się stała celem Gniewu boskiego. Lecz żeby kto nie przypisywał zabobonności tak Kapłanow, iako Jozefa, y Tacyta, Przytoczę tu Przypadek szczegulny, y cud, ktory trwał przez kilka lat, a ktory tak iest oczywisty, że mu żadne niedowiarstwo sprzeciwić się nie może.

Wieśniak ieden, imieniem Jezus, na lat 4. przed woyną; y w ten czas, gdy Miasto zostawało w pokoiu, y dostatkach, przyszedł do Jeruzalem pod czas święta Kuczek (*Tabernaculorum*) y zaczął zaraz wołać: „Głos od Wschodu, głos od Zachodu, głos „od czterech części świata: głos przeciwko Jerozolimie y Kościołowi, głos przeciwko Młodożeńcom; głos przeciw całemu

„ łemu Narodowi.” Dzień y noc nieprzestannie powtarzał te słowa: przechodząc porządkiem wszystkie ulice Miasta. Brany był częstokroć z rozkazu przednieyszych Obywatelow w areszt, y chłostany, że się im naprzykrzał złemi wyrokami y niepomyślnemi, chcąc go przymuśić do milczenia. Lecz nigdy nie wyszło z ust iego żadne słowo uskarżaiące na to, co cierpiał, ani przeciwko tym, ktorzy go bili: y nie bronił się: ani wypraszał inszemi słowy, tylko temi grożbami, ktorych był oznaymicielem. Prowadzono go y przed Urząd Rzymski, ktory go rozkazał tak karać, że ciało odpadało od kości; Jednakże nie wypraszał się, nie zapłakał; lecz zawsze tylko głosem żałosnym za każdym uderzeniem wołał: „ Biada Jerozolimie.” Nie widział go nikt, żeby z kim mowił, ani żeby kogo prosił o pożywienie. Ci ktorzy mu krzywdy wyrządzali, y ci ktorzy mu iałmużny dawali, nie słyszeli nic od niego, tylko też same słowa żałosne, ktore ustawicznie ogłaszać miał zlecenie. Pod czas Swiąt zaś, we dwoie powiększał głos y wołanie swoie; y to czynił bez zmordowania y osłabienia głosu, przez lat siedm y pięć Miesięcy. Nakoniec pod czas oblężenia, gdy chodził około murow, y ogłaszał swoie przekleństwa zwyczayne: „ Biada Miastu, biada ludowi, Biada Ko-
„ ścio-

„ ściołowi" ostatnią razą dodał: „ Bia-
„ da y mnie samemu :" y natychmiast kamień wypuszczony z strzelnic Rzymskich ugodził go, y zabił na mieyscu. Przypadek tak straszny, ktory nie ma przykładu w całey Historyi narodu ludzkiego, nie potrzebuie wykładu. Można w tey materyi czytać Uwagi X. Bossueta, w iego Historyi Powszechney. Ale wroćmy się do naszey historyi.

Gdy iuż Rzymianie zaczęli palić mieysce nayświętsze, y naywiększey czci godne, osądzili, że nie powinni byli iuż żadney rzeczy przepuszczać, ktoraby się przy nim znaydowała. Zaczym spalili resztę pozostałych Galeryi, y Bramy; a nadewszystko skarbiec, gdzie zabrali zdobycz niezmierną. Znaleźli bowiem tam niezliczoną Summę Pieniędzy, sprzętow bogatych, y naczynia drogiego; iednym słowem wszystkie bogactwa żydowskie. Bo wszyscy cokolwiek droższego mieli, odnosili tam, iako na mieysce naypewnieysze, y naybespiecznieysze. Można sądzić o wielkości zdobyczy tam zabraney przez Rzymian, z zniżenia ceny złota w Syryi, ktora prawie do połowy zpadła. Rzymianie stawszy się Panami całey okolicy Kościoła, wnieśli tam wszystkie swoie Chorągwie y znaki, ktorym czynili ofiary z wielkiemi okrzykami

rado-

radości, y ogłosili Tytuſa Imperatorem.

Wielu Kapłanow Zydowſkich poſtrzegſzy w płomieniach Kościoł, uciekli ſię na mur, ktory był 8. łokci grubości, y tam zoſtawali przez pięć dni; nakoniec przymuſzeni głodem, zſtąpili na doł, y oddali ſię na dyſkrecyą. Zaprowadzono ich przed Tytuſa, ktorego daremnie prosili o miłoſierdzie; ponieważ im odpowiedział, że iuż przeſzedł czas miłosierdzia: y że tey rzeczy, dla ktoreyby na nich miał wzgląd, iuż nie było; To ieſt: ponieważ zginął Kościoł, potrzeba żeby z nim ginęli y Kapłani; y wſzyſtkich kazał pozabiiać.

Tyranni y ich towarzyſze po wzięciu y ſpaleniu Kościoła, byli Panami ieſzcze wyżſzego Miaſta, ktore poddawszy mogli byli otrzymać pardon; y ofiarował go im Tytus podczas konferencyi, na ktorą zezwolił na Moście łączącym Kościoł z Syonem Gorą. Lecz ci zaślepieni wzgardzili tym, pod pretextem: że ſię im nie godziło łamać przyſięgi uczynioney, ażeby ſię nigdy nie poddali. Prosili tylko, aby im wolno było wyiść z Miaſta z żonami y dziećmi, y udać ſię na puſtynie. Tytus rozgniewany taką odpowiedzią, kazał obwołać, przy odgłoſie Trąb, Zakaz wſzyſtkim oblężonym, żeby ſię wrocili do ſiebie, ponieważ od tego czaſu żadnemu nie przepuści. Y na tych miaſt

kazał

kazał zapalić tę część Miasta, ktorą miał w ręku swoich od dawnego czasu, a ktorey dotąd przepuszczał. Zeby zaś dostał opieraiącą się ieszcze, kazał sypać nowe tarassy.

Praca ta ciągnęła się czas nie mały, ponieważ trzeba było o 100. Staian sprowadzać drzewo: A pod ten czas głod, y okrucieństwo buntownikow, okrutnie trapiło ostatek Ludu pozostałego y oblężonego na Syonie. Nie podobna było wytrzymać tak okrutnego Stanu życia: dla tego mimo zakazu Tytusa, mimo wielkiey czuyności Tyrannow, ktorzy pilnować kazali wszelkich wycieczek, y kogoby tylko złapali, bez miłosierdzia zabiiać; iednakże wielka liczba uciekała Zydow do Obozu Tytusa, iako do ucieczki. Gdzie w samey rzeczy ocalali życie swoie; bo Tytus będąc zawsze litościwym nie dopuścił, aby się wypełniały iego pogrożki. Wyznaczył tylko Sędziow, aby rozeznawali między zbiegami; czyli ktory nie popełnił takiego występku, ktoryby śmierć zasłużył. Jnni zaś byli albo przedani, albo wypuszczeni na wolność.

Nakoniec siodmego dnia Miesiąca *Gorpiæus*, czyli Września, gdy iuż machiny były wygotowane, zaczęli Rzymianie tłuc mury taranami. Buntownicy słabo okazywa-

zywali iuż swoią odwagę. Lubo przyprowadziwszy rzeczy do tego stanu, powinni byli szukać śmierci zbroyną ręką, oni przeciwnie postrzegłszy sztukę wywalonego muru, o niczym nie myśleli, tylko iakoby salwowali życie, ukrywaiąc się w obszerne podziemne lochy; gdzie mieli zostawać niewiadomi, aż pokiby Rzymianie z Kraiu nie wyszli. Dla tego opuścili mury, y Wieże: *Hippicos*, *Phasael*, y *Mariamne*, ktore przez swoią moc mogły się były wszystkim oprzeć szturmom, y chybaby sam głod mogł wypędzić z tamtąd tych, ktorzyby się tam zamknęli. Rzymianie postawiwszy Chorągwie swoie na murach, y cieszące się z zwycięstwa prędzey, niż się spodziewać mogli, odniesionego, weszli do Miasta, y wycinaiąc, kogo tylko napadli, ognie w Domostwa zakładali; ktore po rożnych mieyscach wzniecone gdy się w nocy złączyły, cała Jerozolima 8. Miesiąca *Gorpiæus* widziana była w płomieniach.

Tytus wszedłszy do Miasta, wydziwić się nie mogł mocy y gruntowności Wież, ktore przez cudowne zaślepienie Tyranni opuścili; y w tym zadumieniu rzekł do Przyiacioł swoich: „ Widzę, że z woli „ Boskiey tę prowadziemy woynę, y BOG „ sam wypędził Zydow z tych Fortec, „ prze-

„ przeciw ktorym ani siły ludzkie, ani „ żadne machiny nigdyby nie przemogły." Tak bardzo zaś tym zdaniem był przeięty, że gdy mu potym rożne Narody winszuiąc zwycięstwa posyłały Korony, oświadczał się pokilka razy, iż nie zasłużył na ten honor. „ Nie ia to, mowił, „ zwyciężyłem; BOG tylko zażył rąk „ moich na zemstę y ukaranie Żydow." Kazał więc zostawić w całości trzy Wieże wyżey wspomnione, gdy tym czasem wszystkie inne mury zruinowano; chcąc przez nie zostawić pamiątkę dla potomności osobliwszey protekcyi, ktorey Nieba użyczały woysku iego.

Gdy się zawziętość Żołnierzy morderstwem y zaboystwem nasyciła, kazał Tytus przy odgłosie trąb obwołać; ażeby żadnego z tych nie zabiiano, ktorzyby byli bezbronni. Jednakże żołnierze przez ostatnie grubiaństwo zabiiali ieszcze tych, ktorzy albo dla starości, albo dla kalectwa niezdolni byli do pracy. Jnnych zaś w wielkiey liczbie sprowadzono do Kościoła, y zamknięto w Przysionku Niewiast. Tych oddał w straż iednemu z swoich Wyzwoleńcow; a Frontonowi iednemu z znacznieyszych Officyerow zlecił, ażeby examinował stan y okoliczności każdego z niewolnikow, y decydował o nich. Gdzie wszystkich

kich

kich tych, ktorzy za świadectwem wſpoł-Obywatelow byli przekonani, że byli okazyą, albo podnietą, albo uczeſtnikami zbrodni Tyrannow, zabiiano. Z pomiędzy młodzi zaś urodziwſzych y nayprzyſtoynieyſzych zachowano dla przyozdobienia Tryumfu Zwycięzcy. Reſzta podzielona była na dwie części: ktorzy mieli więcey iak 17. lat, odeſſani byli do Egiptu, obciążeni kaydanami na nayciężſze prace; y po innych Prowincyach, żeby z nich miał lud uciechę, gdy ſię albo z ſobą ſami muſieli potykać, albo z dzikiemi beſtyami; mniey zaś od 17. lat maiący y dzieci, byli w niewolą zaprzedani.

W takim nieſzczęściu Narodu ſwego Jozef dla wielu oſobliwſzą był ucieczką. Tytus, ktory go mocno poważał, pozwolił mu wybierać y brać z zdobyczy, coby chciał; on naypierwey proſił o Księgi Piſma S. gdziebykolwiek ſię znalazły; a potym nie ſądząc nic droższego nad wolność, wyproſił y życie y wolność dla Brata ſwego, y dla 50. ſwoich przyiacioł. Potym odwiedzaiąc niewolnikow zamkniętych w Przyſionku Niewiaſt, ktorych poznał, y wdał ſię za niemi, wyprowadził na wolność bez okupu około dwoch ſet. W krotce potym powracaiąc z Tekui (dokąd był od Tytuſa poſſany na rozeznanie mieyſca, czy-

liby

liby mogł być tam Oboz założony) postrzegł wielu Zydow na krzyże w bitych, między ktoremi poznał swoich trzech przyiacioł. Udał się natychmiast do Tytusa ze łzami, ktory na iego prozbę kazał ich zdiąć, y rany opatrzyć. Lecz dwoch z nich zaraz umarło, a trzeci się tylko wyleczył.

Liczba tych, ktorzy poginęli podczas oblężenia Jorozolimy, wynosi, podług Jozefa, na million sto tysięcy, lecz nie wszyscy obywatele Miasta; gdyż ich wielu było się zgromadziło zewsząd na Swięta Wielkanocne. Do tey liczby ieżeli przydamy tych, ktorzy pobici byli w rożnych potyczkach po Prowincyi, y przy dobywaniu Miast y Fortec, liczba cała pobitych Zydow pod czas woyny, Million, trzykroć trzydzieści siedm tysięcy, czterysta dziewięćdziesiąt. Co się tyczè niewolnikow, tych Jozef liczy pod czas woyny: 97,000.

Z tak okropnego y nieszczęśliwego stanu Narod Zydowski nigdy nie powstał. Nie został iednak ze wszystkim wykorzeniony; chciał bowiem Bog, ażeby trwał, iako przepowiedział Dawid (*) nakształt nauki dla Narodow całego Swiata, między

(*) Ne occidas eos, ne quando obliviscantur populi mei. Ps. 56. ℣. 12.

ktoremi ſą rozproſzeni, nie będąc w ſpołeczeńſtwie z żadnym. Kościoł ich nigdy zapotym nie był wybudowany; iednakże zawſze zoſtaie w nich chęć y przywiązanie do tey religii, ktorey obrządki nie ſą więcey w używaniu; y iuż bliſko 18. Wiekow, iako Pokolenia Izraelſkie żyią, podług Przepowiedzenia Proroka Ozeaſza bez Krola y bez Pana, bez Ofiar y bez Ołtarza. (*)

Nie długo ſię mogli ukrywać y sami Herſztowie buntu, to ieſt Jan y Symon, bo w krotce w padli w ręce Zwycięzcow. Jan będąc przyciśniony głodem, gdy wyſzedłſzy oddał ſię w ręce Rzymian, tyle ieſzcze znalazł dla ſiebie łaſki, że go darowali życiem kontentuiąc ſię tylko ſkazaniem go na wieczne więzienie; Dekret bardzo łaſkawy dla tego zbrodniarza, ktory powinien był być ofiarą zemſty Narodu, ktorego był przyczyną zguby, y nieprzyiacioł, ktorych przymuſił do zruynowania naypięknieyſzego w świecie Miaſta y Kościoła, ktore miało być naywſpanialſzym owocem ich zwycięztwa.

Symon zaś przez ſwoię trwałą zaciętość zaſłużył na ſprawiedliwą karę za ſwoie zbrodnie.

(*) Dies multos sedebunt Filii Jsrael sine Rege & sine Principe, & sine Sacrificio, & sine altari. Oseæ 3. ℣. 4.

dnie. Ten bowiem widząc, że Miasto wyższe wzięte było przez Rzymian, wziął z sobą naywiernieyszych sobie towarzyszow, y niektorych rzemieślnikow, do kopania ziemi y kowania skał sposobnych, z naczyniami potrzebnemi; w tey kompanii, opatrzywszy się w żywność na kilkanaście dni, wszedł w ieden loch podziemny; z tym przedsięwzięciem, ażeby sobie pod ziemią uczynił przeyście w pole, aż za stanowiska Rzymskie, y tym sposobem mogł się przed niemi zchronić. W tych zamysłach znacznie iuż postąpili byli w tey ciemney y okropney drodze. Lecz potym trafili na skałę twardą, ktora żadnym sposobem użyć się nie dała. Zatym też y żywności, ktorey iuż, lubo oszczędnie zażywali, niedostawało. Więc musieli porzucić przedsięwziętą robotę, y wyiść z tey iaskini. Simon wyszedł z ziemi w tym mieyscu, gdzie był Kościoł; iednak pierwey ustroił się w suknią białą lnianą, na ktorą wdział kaftan purpurowy, spodziewaiąc się przerazić y przestraszyć tych, ktorzyby go postrzegli, ażeby mogł tym sposobem umknąć. Tytus iuż nie był w ten czas w Jeruzalem, lecz zostawił był Pułk dziesiąty z niektoremi lekkiemi Chorągwiami do strzeżenia swoiey zdobyczy. Żołnierze, ktorzy byli na straży w tym mieyscu, gdzie się pokazał.

zał Symon, naprzod ſtraſznie ſię przelękli; iednakże nie uchodząc z mieyſca, ſpytali ſię: ktoby był? Symon, nic im na to nie odpowiedział, tylko oznaymił, że chce mowić z ſamym Kommendantem. Niektorzy natychmiaſt oznaymili o tym Terencyuſzowi, ktory kommenderował Woyſkiem będącym w Jeruzalem. Terencyusz kazał go w kaydany okuć, y napiſał o tym do Tytuſa będącego na ten czas w Cezarei. Tytus oſądził, że poddanie ſię nie rychłe y przymuſzone Symona, nie powinno go uwolnić od ſprawiedliwey kary. Kazał go zatym w ściſły wziąść areſzt, aby był potym prowadzony na Tryumf, y śmiercią ukarany.

Już czas nieiaki przeſzedł, iak Miaſto było zburzone, gdy ſię Symon pokazał; ponieważ po ſwoim zwycięſtwie rozkazał, ażeby zupełnie z ziemią zrownane było, oprocz trzech Wież muru zachodniego, ktore wyznaczył na ſtanowiſka dla Zołnierzy, ktorzy ſię tam zoſtać mieli. Reſzta zaś cale zruinowana była, tak mury, baſzty, Domoſtwa, iako y Kościoł; tak dalece, że y ſzlad nie zoſtał, czyliby na tym mieyſcu kto kiedy mięſzkał.

Tytus z Ceſarei udał ſię do Syryi na wzwiedzenie Miaſt, tak tey Prowincyi, iako y Judei; gdzie wſzędy wyprawiał

igrzy-

igrzyſka, wyſtawuiąc Zydow na potyczki albo z ſobą ſamemi, albo z Beſtyami. nie miał iednak gniewu przeciwko całemu Narodowi; bo mięſzkaiący Zydzi w Antyochii oſobliwſzym go uznali Opiekunem przeciwko Syryiczykom tamże mięſzkaiącym. Zyli tam od dawnego czaſu przy Prawach pozwolonych im od dawnych Krolow Syryiſkich; lecz mieli ſobie wielu zazdroſnych: y długo iednych przeciw drugim trwała nienawiść. Syryiczykowie wiedząc o Buntach Zydow przeciwko Rzymianom, chcąc ſię w pomyślney okazyi zemścić nad niemi, gdy Tytus przybył do tego Miaſta, podali mu Supplikę, aby Zydzi wypędzeni byli z Miaſta; albo też: żeby byli wyzuci z Prawa Obywatelſtwa. Tytus odrzucił ich prozbę, y utrzymał Zydow przy ich Prawach; Bo nie Narod nienawidział, ale tych ſurowie karał, ktorzy przez ſwoią złość ſtali ſię winnemi.

Tytus z Syryi powrocił do Judei, dokąd ciekawość go wiodła, aby zobaczył mieyſce, na ktorym była Jerozolima. Widok gołey Ziemi y puſtey, porownaney z wſpaniałością Miaſta niegdyś kwitnącego, do żałości go przywiodł; y zamiaſt podchlebienia ſobie, że tak mocne zruinował Miaſto, gniew tylko okazał w ſłowach

wach

wach y twarzy przeciw tym zbrodniarzom, ktorzy przez ostatnią zaciętość przymusili go do zburzenia takiey Fortecy. Ci zaś, ktorzy przy woysku z nim przybyli, inszego byli zdania. Bo rzuciwszy się do szukania ukrytych skarbow przez Zydow pod czas oblężenia, y iuż to przez domniemanie, iuż przez uwiadomienie tych, ktorzy widzieli, wynaleźli złota, srebra, y rożnych bogatych sprzętow bardzo wiele, z ktorych wielką mieli korzyść.

Z tamtąd udał się Tytus lądem do Alexandryi, gdzie miał na Okręty wsiadać. Tam wybrał z pomiędzy Zydow w niewolą wziętych nayładnieyszych y nayurodziwszych 700. y posłał do Rzymu, żeby mu służyli na Tryumf, z ich Hersztami Symonem y Janem. Gdy wszystko iuż było w gotowości, wyiechał do Rzymu na początku wiosny R. Chr: 71. gdzie stanąwszy Tryumfował z Zydow wraz z Oycem swoim Wespezyanem; lubo Senat postanowił był, aby każdy osobny miał Tryumf. Tytusa woz szedł za Oycowskim, a po tych na koniu iechał Domicyan.

Na Tryumfie, między nayosobliwszą zdobyczą z Kościoła wziętą, nieśiono stoł złoty, na ktorym się kładły chleby *Pro-*

positi-

positionum, lichtarz duży złoty o 7. gałęziach, y Księgi Prawa. Niesiono także Roślinę Balsamową, o ktorey rozumiano, że tylko w Judei rośnie; ktora iednak pospolicie się rodzi w Arabii szczęśliwey. To drzewo drogie z wielką pilnością chowano w okolicy Jerycho; y ledwie Rzymianie mogli dopilnować, aby przez złość y zawziętość Zydzi go nie wygubili. Z pomiędzy niewolnikow zaś ieden tylko Symon Syn Giorasa Herszt Buntownikow był śmiercią ukarany, podług zwyczaiu Rzymskiego, nim Tryumfuiący wiechali na Kapitolium.

Y tu się kończy woyna Zydowska, ktora się ciągnęła lat 6. y ktorey skutek był, nayprzod, wygubienie bardzo wielu Zydow, a potym odebranie Kraiu, y rozproszenie zupełne Narodu. Roku bowiem Chr: 71. Wespazyan rozkazał przedawać wszystkie Dobra, Miasta y Powiaty na skarb publiczny; y iedno tylko Miasto Emmaus od tego wyiął Prawa, gdzie 800. Zołnierzy wysłużonych osadził, nazwawszy tę nową Kolonią *Nicopolis*, albo Miastem zwycięstwa. Krolestwo Agryppy będące zawsze wierne w przymierzu z Rzymianami, nie podpadało tey karze, na ktorą zasłużyli buntownicy. Zydzi także mięszkaiący po całym Państwie mie-

li

li wolność zoſtawać przy ſwoiey właſności, byleby ſię trzymali w ſpokoyności; y żeby płacili do Kapitolium dwie drahmy, to ieſt: 4. Złote od Oſoby, ten ſam podatek, ktory przedtym płacili do Kościoła Jerozolimſkiego.